

HENRYK SIENKIEWICZ

KRZYŻACY,
TOM
PIERWSZY

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy, tom pierwszy

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23550674

Krzyżacy Tom pierwszy:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	26
Rozdział trzeci	55
Rozdział czwarty	73
Rozdział piąty	105
Rozdział szósty	160
Конец ознакомительного фрагмента.	184

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy Tom pierwszy

Krzyżacy – Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, założony w czasie krucjat (ok. 1191), po upadku Królestwa Jerozolimskiego usiłował stworzyć sobie państwo w Europie na ziemiach pogańskich Prusów i na terenie Litwy. [przypis edytorski]

Rozdział pierwszy

W Tyńcu, w gospodzie „Pod Lutym¹ Turem²”, należącej do opactwa, siedziało kilku ludzi, słuchając opowiadania wojaka bywalca, który z dalekich stron przybywszy, prawił im o przygodach, jakich na wojnie i w czasie podróży doznał. Człęk był brodaty, w sile wieku, pleczysty, prawie ogromny, ale wychudły; włosy nosił ujęte w pątlík, czyli w siatkę nazywaną paciorkami; na sobie miał skórzany kubrak z pręgami wyciśniętymi przez pancerz, na nim pas, cały z miedzianych klamr; za pasem nóż w rogowej pochwie, przy boku zaś krótki kord³ podróżny.

Tuż przy nim za stołem siedział młodzieńczyk o długich włosach i wesołym spojrzeniu, widocznie jego towarzysz lub może giermek, bo przybrany także po podróznemu, w taki sam powyciskany od zbroicy skórzany kubrak. Resztę towarzystwa stanowiło dwóch ziemian⁴ z okolic Krakowa i trzech mieszczan w czerwonych składanych czapkach, których cienkie końce zwieszały się im z boku aż na łokcie.

Gospodarz Niemiec, w płowym kapturze z kołnierzem

¹ *luty* (daw.) – groźny, srogi. [przypis edytorski]

² *tur* – wymarły dziki ssak z rzędu parzystokopytnych. [przypis edytorski]

³ *kord* – krótki miecz. [przypis edytorski]

⁴ *ziemianin* – właściciel majątku ziemskiego, obszarnik, dziedzic. [przypis edytorski]

wycinanym w zęby, lał im z konwi⁶ sytne⁷ piwo do glinianych stągiewek⁸ i nasłuchiwał ciekawie przygód wojennych.

Jeszcze ciekawiej jednak słuchali mieszczanie. W owych czasach nienawiść, jaka dzieliła za czasów Łokietkowych⁸ miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczaństwo zaś nosiło głowy górniej niż w wiekach późniejszych. Jeszcze ceniono ich gotowość *ad concessionem pecuniarum*⁹; dlatego też nieraz zdarzało się widzieć w gospodach kupców pijących za pan brat ze szlachtą. Widziano ich nawet chętnie, bo jako ludzie, u których o gotowy grosz¹⁰ łatwiej, płacili zwykle za herbowych.

Tak więc siedzieli teraz i rozmawiali, mrugając od czasu do czasu na gospodarza, aby napęłniał stągiewki.

– Toście, szlachetny rycerzu, zwiedzili kawał świata? – rzekł jeden z kupców.

– Niewielu z tych, którzy teraz ze wszystkich stron ściągają do

⁶ *konew* (daw.) – duże naczynie. [przypis edytorski]

⁷ *sytny* (daw.) – sycący, pożywny. [przypis edytorski]

⁸ *stągiewka* (daw.) – mała stągiew; *stągiew* – wysokie naczynie o szerokim dnie. [przypis edytorski]

⁸ *Władysław I Łokietek* – (ok. 1260–1333), król Polski od 1320, przedtem długo walczył o zjednoczenie kraju po okresie rozbicia dzielnicowego. Walcząc o władzę, musiał zbrojnie stłumić bunt mieszczaństwa krakowskiego pod wodzą wójta Alberta (1311–1312), stąd wzmianka o napięciach między mieszczaństwem a stanem rycerskim. [przypis edytorski]

⁹ *ad concessionem pecuniarum* (łac.) – do wydawania pieniędzy. [przypis edytorski]

¹⁰ *gotowy grosz* (daw.) – gotówka. [przypis edytorski]

Krakowa, widziało tyle – odpowiedział przybyły rycerz.

– A niemało ich ściągnie – mówił dalej mieszczanin. – Wielkie gody¹¹ i wielka szczęśliwość dla Królestwa! Prawią¹² też, i to pewna, że król kazał całą łożnicę królowej złotogłowem szytym perłami wysłać i takież baldachim nad nią uczynić. Zabawy będą i gonitwy w szrankach¹³, jakich świat dotąd nie widział.

– Kumotrze¹⁴ Gamroth, nie przerywajcie rycerzowi – rzekł drugi kupiec.

– Nie przerywam ja, kmotrze Eyertreter, tylko tak myślę, że i on rad¹⁵ będzie wiedział, co prawią, bo pewnie sam do Krakowa jedzie. Nie wrócim i tak dziś do miasta, gdyż bramy przedtem zamkną, a w nocy gad¹⁶, który się w wiórach rodzi, spać nie daje, więc mamy czas na wszystko.

– A wy na jedno słowo odpowiadacie dwadzieścia. Starzejecie się, kmotrze Gamroth!

– Ale sztukę wilgotnego sukna pod jedną pachą jeszcze dźwignę.

– O wa! takiego, co się przez nie świeci jak przez sito.

¹¹ *gody* – święto. [przypis edytorski]

¹² *prawić* (daw.) – mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

¹³ *gonitwy w szrankach* – konkurencje konne na turnieju rycerskim; *szranki* – ogrodzenie placu, na którym odbywał się turniej. [przypis edytorski]

¹⁴ *kmotr, kumotr* – dawne określenie grzecznościowe, gdzie indziej także: kum, ojciec chrzestny. [przypis edytorski]

¹⁵ *rad* (daw.) – chętnie. [przypis edytorski]

¹⁶ *gad* (daw.) – małe zwierzęta, robactwo bądź szkodniki. [przypis edytorski]

Lecz dalszą sprzeczkę przerwał podróżny wojak, który rzekł:

– Pewnie, że w Krakowie ostanę, bom słyszał o gonitwach i rad¹⁷ w szrankach¹⁸ siły mojej popróbuję – a i ten mój bratanek także, który choć młody jest i gołowąs, niejeden już pancerz widział na ziemi.

Goście spojrzeli na młodzieńca, który uśmiechnął się wesoło i założywszy rękoma długie włosy za uszy podniósł następnie do ust naczynie z piwem.

Stary zaś rycerz dodał:

– Wreszcie, choćbyśmy chcieli wracać, to nie mamy dokąd.

– Jakże to? – zapytał jeden ze szlachty. – Skąd jesteście i jako was zowią¹⁹?

– Ja zowie się Maćko z Bogdańca, a ten tu wyrostek, syn mego rodzonego²⁰, woła się Zbyszko. Herbu jesteśmy Tępa Podkowa²¹, a zawołania²² Grady!

– Gdzieże jest wasz Bogdaniec?

– Ba! lepiej pytajcie, panie bracie, gdzie był, bo go już nie ma.

¹⁷ *rad* (daw.) – chętnie. [przypis edytorski]

¹⁸ *szranki* – ogrodzenie placu, na którym odbywał się turniej, przen. sam turniej. [przypis edytorski]

¹⁹ *zowią* (daw.) – dziś popr.: nazywają. [przypis edytorski]

²⁰ *rodzonego* – brata. [przypis edytorski]

²¹ *Tępa Podkowa* – autentyczny herb: złoty krzyż pod białą podkową na niebieskim polu. [przypis edytorski]

²² *zawołanie* – hasło służące do zwoływania rodu, np. w czasie bitwy, umieszczane w górnej części herbu; nie występuje w heraldyce innych krajów. [przypis edytorski]

Hej, jeszcze za czasów wojny Grzymalitczyków z Nałęczami²³ spalili nam do cna nasz Bogdaniec, tak że jeno dom stary ostał, a co było, pobrali, służebni zasie²⁴ uciekli. Została goła ziemia, bo i kmiecie²⁵, co byli w sąsiedztwie, poszli dalej w puszcę. Odbudowaliśmy z bratem, ojcem tego oto wyrostka, ale następnego roku woda nam pobrała. Potem brat umarł, a jak umarł,ostałem sam z sierotą. Myślałem tedy: nie usiedzę! A prawili pod on czas o wojnie i o tym, że Jaśko z Oleśnicy²⁶, którego król Władysław po Mikołaju z Moskorzowa do Wilna wysłał, szuka skrzętnie w Polsce rycerzy. Znając ja więc godnego opata²⁷ i krewniaka naszego, Janka z Tulczy, zastawiłem mu ziemię, a za pieniądze kupiłem zbroiczkę, konie – opatrzyłem się²⁸ jako zwykle na wojenną wyprawę; chłopca, co mu było dwanaście lat, wsadziłem na podjezdka²⁹ i haj! do Jaśka z Oleśnicy.

– Z wyrostkiem?

²³ *wojna Grzymalitów z Nałęczami* – wojna domowa w Wielkopolsce, toczona w latach 1382–1385 między przedstawicielami dwóch rodów możnowładców. Konflikt wynikał z różnych koncepcji obsadzenia tronu polskiego po wygaśnięciu linii Piastów. [przypis edytorski]

²⁴ *zasie* – dziś popr.: zaś. [przypis edytorski]

²⁵ *kmieć* – zamożny chłop, posiadający własne gospodarstwo. [przypis edytorski]

²⁶ *Jan z Oleśnicy* – (zm. 1413), wielkorządca Litwy, starosta krakowski. [przypis edytorski]

²⁷ *opat* – przełożony w męskim zakonie kontemplacyjnym. [przypis edytorski]

²⁸ *opatrzyłem się* – dziś: zaopatrzyłem się. [przypis edytorski]

²⁹ *podjezdek* – koń mniejszej wartości, słaby a. młody. [przypis edytorski]

– Nie był ci on wówczas nawet wyrostkiem, ale krzepkie to było od małego. Bywało, w dwunastym roku oprze kuszę o ziemię, przycisnąć brzuchem i tak korbą zakręci, że i żaden z Angielczyków, którychśmy pod Wilnem widzieli, lepiej nie naciągnie.

– Takiż był mocny?

– Hełm za mną nosił, a jak mu przeszło trzynaście zim, to i pawęż³⁰.

– Już to wojny wam tam nie brakło.

– Za przyczyną Witoldową³¹. Siedziało książę³² u Krzyżaków i co roku wyprawy na Litwę pod Wilno czynili. Szedł z nimi różny naród: Niemcy, Francuzi, Angielcykowie do łuków najprzedniejsi³³, Czechy, Szwajcary i Burgundy³⁴. Lasy przesiekli, zamki po drodze stawiali i w końcu okrutnie Litwę ogniem i mieczem pognębili, tak że cały naród, który tę ziemię zamieszkuje, chciał już ją porzucić i szukać innej, choćby na

³⁰ *pawęż* (daw.) – wysoka, czworokątna tarcza z drewna obitego skórą lub blachą. [przypis edytorski]

³¹ *Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* – (ok. 1350–1430), wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

³² *siedziało książę* – w dawnej polszczyźnie wyraz "książę" miał rodzaj nijaki. [przypis edytorski]

³³ *najprzedniejszy* (daw.) – najlepszy, najwyższej jakości. [przypis edytorski]

³⁴ *Burgund* – mieszkaniec Burgundii, regionu w centralnej Francji. [przypis edytorski]

kraju świata, choćby między dziećmi Beliala³⁵, byle od Niemców daleko.

– Słysząc było i tu, że wszyscy Litwini chcieli pójść z dziećmi i żonami precz, aleśmy temu nie wierzyli.

– A ja na to patrzył. Hej! Gdyby nie Mikołaj z Moskorzowa³⁶, nie Jaśko z Oleśnicy, a nie chwalący się, gdyby i nie my, nie byłoby już Wilna.

– Wiemy. Zamkuście nie dali³⁷.

– A nie daliśmy. Pilno tedy³⁸ zważcie, co wam powiem, bom człek służył³⁹ i wojny świadom. Starzy jeszcze mawiali: „zajadła Litwa” – i prawda! Dobrze się oni potykają⁴⁰, ale z rycerstwem nie im się w polu mierzyć. Gdy konie Niemcom w bagnach połgną albo gdy gęsty las – to co innego.

– Niemcy dobrzy rycerze! – zawołali mieszczanie.

– Murem oni chłop przy chłopie w żelaznych zbrojach stoją tak okryci, że ledwie psubratu oczy przez kratę widać. I ławą idą.

³⁵ *dzieci Beliala* – przen. poganie; *Belial* a. *Baal* – bóg pogański wspominany w Starym Testamencie. [przypis edytorski]

³⁶ *Mikołaj z Moskorzowa* – dowódca obrony górnego zamku w Wilnie w r. 1390. [przypis edytorski]

³⁷ *zamkuście nie dali* – gdy Krzyżacy zaatakowali Wilno w jesieni 1390, górny zamek obroniła załoga dowodzona przez Mikołaja Moskarzewskiego; w obronie zamku dolnego dowodził i zginął wówczas brat Jagiełły, Korygiełło. [przypis edytorski]

³⁸ *tedy* (daw.) – więc, zatem. [przypis edytorski]

³⁹ *służył* – mający za sobą długą służbę (w domyśle: w wojsku), doświadczony. [przypis edytorski]

⁴⁰ *potykać się* – walczyć. [przypis edytorski]

Uderzy, bywało, Litwa i rozsypie się jako piasek, a nie rozsypie się, to ją mostem położą i roztrącają. Nie sami też między nimi Niemcy, bo co jest narodów na świecie, to u Krzyżaków służy. A chrobre⁴¹ są! Nieraz pochyli się rycerz, kopię przed się wyciągnie i sam jeden, jeszcze przed bitwą, w całe wojsko bije jako jastrząb w stado.

– Christ! – zawołał Gamroth – którzy też z nich najlepsi?

– Jak do czego. Do kuszy najlepszy Angielczyk, któren⁴² pancierz na wylot strzałą przedzieje⁴³, a gołębia na sto kroków utrafi. Czechowie okrutnie toporami siekają. Do dwuręcznego brzeszczota⁴⁴ nie masz nad Niemca. Szwajcar rad żelaznym cepem hełmy tłucze, ale najwięksi rycerze są ci, którzy z francuskiej ziemi pochodzą. Taki będzie ci się bił z konia i piechotą, a przy tym będzie ci okrutnie waleczne słowa gadał, których wszelako nie wyrozumiesz, bo to jest mowa taka, jakobyś cynowe misy potrząsał, chociaż naród jest pobożny. Przymawiali⁴⁵ nam przez Niemców, że pogan i Saracenów⁴⁶ przeciw Krzyżowi bronimy, i obowiązowali się dowieść tego

⁴¹ *chrobry* – dzielny, odważny. [przypis edytorski]

⁴² *któren* – dziś popr.: który. [przypis edytorski]

⁴³ *przedziać* (daw.) – przeszyć, przebić; por. „nadziać”. [przypis edytorski]

⁴⁴ *brzeszczot* – ostrze, tu: miecz. [przypis edytorski]

⁴⁵ *przymawiać* – czynić zarzuty a. wymówki. [przypis edytorski]

⁴⁶ *Saraceni* – Arabowie, muzułmanie, przen. poganie; w czasie opisywanym w powieści w Hiszpanii trwała rekonkwista, to jest odbijanie ziem zajętych przez Saracenów. Tu ogólnie o poganach. [przypis edytorski]

rycerskim pojedynkiem. Ma się też takowy sąd boży⁴⁷ odbyć między czterema ich i czterema naszymi rycerzami, a zrok⁴⁸ naznaczon jest na dworze u Wacława, króla rzymskiego i czeskiego⁴⁹.

Tu większa jeszcze ciekawość ogarnęła ziemian i kupców, tak że aż powyciągali szyje ponad kuflami w stronę Maćka z Bogdańca, i nuż pytać:

– A z naszych którzy są? Mówcie żywo!

Maćko zaś podniósł naczynie do ust, napił się i odrzekł:

– Ej, nie bójcie się o nich. Jest Jan z Włoszczowy, kasztelan⁵⁰ dobrzyński, jest Mikołaj z Waszmuntowa, jest Jaśko ze Zdakowa i Jarosz z Czechowa: wszystko rycerze na schwał i chłopcy morowe. Pójdą-li na kopie, na miecze albo na topory – nie nowina im. Będą miały oczy ludzkie na co patrzeć i uszy czego słuchać – bo, jako rzekłem, Francuzowi gardziel nogą przyciśniesz, a on ci jeszcze rycerskie słowo prawi. Tak mi też dopomóż Bóg i Święty Krzyż, jako tamci przegadają, a nasi pobiją.

⁴⁷ *sąd boży* – w średniowieczu pojedynek sądowy, mający dowieść racji jednej ze stron i uważany za dowód. [przypis edytorski]

⁴⁸ *zrok* (daw.) – umówione miejsce i czas spotkania. [przypis edytorski]

⁴⁹ *Wacław IV Luksemburski* (1361–1419) – król niemiecki 1378–1400 i czeski 1378–1419, nazywany tu „rzymskim” przez wzgląd na tradycję Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. [przypis edytorski]

⁵⁰ *kasztelan* – średniowieczny urzędnik, odpowiedzialny za ściąganie podatków, obronę i sądownictwo na terenie kasztelanii, to jest jednostki administracyjnej średniego szczebla. [przypis edytorski]

– Będzie sława, byle Bóg pobłogosławił – rzekł jeden ze szlachty.

– I św. Stanisław! – dodał drugi.

Po czym, zwróciwszy się do Maćka, jął rozpytywać dalej:

– Nuże, powiadajcie! Sławiliście Niemców i innych rycerzy, że chobre⁵¹ są i że łatwo Litwę łamali. A z wami nie ciężejże im było? Zali⁵² równie ochotnie na was szli? Jakże Bóg darzył? Sławcie naszych!

Lecz Maćko z Bogdańca nie był widocznie samochwał, bo odrzekł skromnie:

– Którzy świeżo z dalekich krajów przyszli, ochotnie na nas uderzali, ale popróbowałszy raz i drugi, już nie z takim sercem. – Bo jest nasz naród zatwardziały, którą to zatwardziałość często nam wymawiali: „Gardzicie śmiercią, prawią, ale Saracenów⁵³ wspomagacie, przez co potępieni będziecie!” A w nas zawziętość jeszcze rosła, gdyż nieprawda jest! Oboje królestwo Litwę ochrztili i każdy⁵⁴ tam Chrystusa Pana wyznawa, chociaż nie każdy umie. Wiadomo też, że i nasz Pan Miłościwy, gdy diabła w katedrze w Płocku na ziem zrzucano, kazał mu ogarek postawić⁵⁵ – i dopiero księża musieli mu gadać, że tego się czynić

⁵¹ *chrobry* – dzielny, odważny. [przypis edytorski]

⁵² *zali* (daw.) – czy. [przypis edytorski]

⁵³ *Saraceni* – Arabowie, muzułmanie, przetr. poganie; w czasie opisywanym w powieści w Hiszpanii trwała rekonkwista, to jest odbijanie ziem zajętych przez Saracenów. Tu ogólnie o poganach. [przypis edytorski]

⁵⁴ *każden* – dziś popr.: każdy. [przypis edytorski]

⁵⁵ *gdy diabła w katedrze w Płocku na ziem zrzucano, kazał mu ogarek postawić*

nie godzi. A cóż pospolity człowiek! Niejeden też sobie mówi: „Kazał się kniaź⁵⁶ ochrzcić, tom się ochrzcił, kazał Chrystu czołem bić, to biję, ale po co mam starym pogańskim diabłom okruszyny twaroga żałować albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ulać. Nie uczynię tego, to mi konie padną albo krowy sparszeją⁵⁷, albo mleko od nich krwią zajdzie – albo w żniwach będzie przeszkoda”. I wielu też tak czyni, przez co się w podejrzenie podają. Ale oni to robią z niewiedomości i z bojaźni diabłów. Było onym diabłom drzewiej⁵⁸ dobrze. Mieli swoje gaje, wielkie numy⁵⁹ i konie do jazdy i dziesięcinę brali. A ninie⁶⁰, gaje wycięte, jeść nie ma co – dzwony po miastach biją, więc się to paskudztwo w najgęstsze bory pozaszywało i tam z tęskności⁶¹ wyje. Pójdzie Litwin do lasu, to go w chojniakach jeden i drugi za kozuch pociągnie – i mówi: „Daj!” Niektórzy też dają, ale są i śmiałe chłopcy, co nie chcą nic dać albo ich jeszcze łapią. Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery⁶², to mu trzynastu diabłów zaraz wlało. A

– anegdota dotyczy udziału Jagiełły w misterium wielkanocnym, w trakcie którego rzucano na ziemię postać pokonanego diabła. Wzięło się stąd przysłowie „Stawiać Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. [przypis edytorski]

⁵⁶ kniaź – książę. [przypis edytorski]

⁵⁷ sparszyć – nabawić się grzybicy głowy, zwanej parchem. [przypis edytorski]

⁵⁸ drzewiej (daw.) – dawniej. [przypis edytorski]

⁵⁹ numa – litewska chata z ziemi i nieociosanych bierwion. [przypis edytorski]

⁶⁰ ninie (daw.) – teraz. [przypis edytorski]

⁶¹ tęskności – dziś popr.: tęsknoty. [przypis edytorski]

⁶² mecher – pęcherz. [przypis edytorski]

on zatknął ich jarzębowym⁶³ kołkiem i księżom franciszkanom na sprzedaż⁶⁴ do Wilna przyniósł, którzy dali mu z chęcią dwadzieścia skojców⁶⁵, aby nieprzyjaciół imienia Chrystusowego zgładzić. Sam tę mecherę widziałem, od której sprośny smród z daleka w nozdrzach człowiekowi wiercił – bo tak to one bezecne duchy strach swój przed święconą wodą okazywały...

– A kto rachował, że ich było trzynastu? – spytał roztropnie kupiec Gamroth.

– Litwin rachował, który widział, jak leżli. Widać było, że są, bo to z samego smrodu można było wymiarkować, a kołka wołał nikt nie odykać.

– Dziwy też to, dziwy! – zawołał jeden ze szlachty.

– Napatrzyłem ja się wielkich dziwów niemało, gdyż – nie można rzec: naród to jest dobry, ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są i ledwie który kniaź włosy trefi⁶⁶; pieczoną rzepą żyją, nad wszelkie jadlo ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W numach swych razem z dobytkiem i węzami żyją; w picciu i jedle⁶⁷ nie znają pomiarkowania. Za nic zameżne niewiasty mają, ale panny bardzo szanują i moc wielką im przyznają: że byle dziewczka natarła człeku⁶⁸ suszonym jaferem⁶⁹

⁶³ *jarzębowym* – jarzębinowym. [przypis edytorski]

⁶⁴ *przedaż* – dziś popr.: sprzedaż. [przypis edytorski]

⁶⁵ *skojec* – średniowieczna moneta, 1/24 grzywny. [przypis edytorski]

⁶⁶ *trefić* – układać w loki. [przypis edytorski]

⁶⁷ *jedle* – dziś: jadle, jedzeniu. [przypis edytorski]

⁶⁸ *człeku* – dziś popr.: człowiekowi. [przypis edytorski]

życi⁷⁰, to kolki od tego przechodzą.

– Nie żal i kolek dostać, jeśli niewiasty cudne! – zawołał kum Eyertreter.

– O to zapytajcie Zbyszka – odrzekł Maćko z Bogdańca. Zbyszko zaś roześmiał się, aż ława pod nim poczęła drgać.

– Bywają cudne! – rzekł – alboż Ryngałła⁷¹ nie była cudna?

– Cóże to za Ryngałła? pochutnica⁷² jakowaś czy co? Żywo!

– Jakże to? Nie słyszeliście o Ryngalle? – pytał Maćko.

– Nie słyszeliśmy ni słowa.

– To przecie siostra księcia Witoldowa⁷³, a żona Henryka⁷⁴, księcia mazowieckiego.

– Nie powiadajcie! Jakiego księcia Henryka? Było jedno książę mazowieckie⁷⁵ tego imienia elektem płockim, ale zmarło.

– Ten ci sam był. Miały mu przyjść z Rzymu dyspensy⁷⁶;

⁶⁹ *jafer* – borówka (wzięte z gwary podhalańskiej, za pomocą której Sienkiewicz naśladował język staropolski). [przypis edytorski]

⁷⁰ *życi* (daw.) – brzuch. [przypis edytorski]

⁷¹ *Ryngałła* – (ok. 1367 – ok. 1430), córka księcia trockiego Kiejstuta oraz Biruty, siostra Witolda. [przypis edytorski]

⁷² *pochutnica* – kobieta lekkich obyczajów. [przypis edytorski]

⁷³ *Witoldowa* – dziś popr.: Witolda. [przypis edytorski]

⁷⁴ *Henryk* – najmłodszy syn księcia mazowieckiego Ziemowita III, miał niższe święcenia kapłańskie. Dla małżeństwa z Ryngałłą zrezygnował z godności biskupa płockiego. [przypis edytorski]

⁷⁵ *książę mazowieckie* – w dawnej polszczyźnie wyraz "książę" był rodzaju nijakiego. [przypis edytorski]

⁷⁶ *dyspensa* – wydawane w szczególnych przypadkach zwolnienie z obowiązku przestrzegania któregoś z przepisów prawa kościelnego. [przypis edytorski]

ale śmierć dała mu pierwszej⁷⁷ dyspensę, gdyż widocznie niezbyt postępkami swoim⁷⁸ Boga ucieszył. Byłem wtedy posłany z pismem od Jaśka z Oleśnicy do księcia Witolda, kiedy od króla przyjechał do Ryterswerder książę Henryk, elekt płocki. Już się była Witoldowi wojna wtedy uprzykrzyła, dlatego właśnie że Wilna nie mógł dobyć, a królowi naszemu uprzykrzyli się rodzeni bracia i ich rozpusta. Widząc tedy król większą u Witolda niż u swych rodzonych obrotność i większy rozum, posłał do niego biskupa z namową, by Krzyżaków porzucił i do posłuszeństwa się nakłonił, za co mu rządy Litwy miały być oddane. A Witold, chciwy zawsze odmiany, mile poselstwa wysłuchał. Były też i uczty, i gonitwy. Rad elekt konia dosiadał, choć inni biskupi tego nie chwalą, i w szrankach siłę swą rycerską okazywał. A mocarni są z rodu wszyscy książęta mazowieccy – jako jest wiadomo, że nawet i dziewczeczki z tej krwi⁷⁹ łącznie podkowy łamią. Raz przeto zbił książę z siodeł trzech rycerzy, drugi raz pięciu – a z naszych mnie zwał, i pod Zbyszkiem koń przy natarciu na zadzie siadł. Nagrody zaś brał wszystkie z rąk cudnej Ryngałły, przed którą w pełnej zbroi klękał. I rozmiłowali się tak w sobie, że na ucztach ciągnęli go od niej za rękawy *clerici*⁸⁰, którzy z nim przyjechali, a ją brat Witold hamował. Dopieroż książę mówił: „Sam sobie dyspensę dam, a papież mi

⁷⁷ *pierwej* (daw.) – dawniej. [przypis edytorski]

⁷⁸ *postępkami swoim* – tj. rezygnacją ze święceń kapłańskich. [przypis edytorski]

⁷⁹ *krwie* – dziś popr.: krwi; z *tej krwi* oznacza: tego rodu. [przypis edytorski]

⁸⁰ *clerici* (łac.) – klerycy. [przypis edytorski]

ją, jeśli nie rzymski, to awinioński⁸¹ potwierdzi, a ślub zaraz ma być, bo zgorzeję!” Wielka była obraza boska, ale nie chciał się Witold przeciwiać, by posła królewskiego nie zlisić⁸² – i ślub był. Potem dojechali do Suraza, a potem do Słucka, z wielkim żalem tego oto Zbyszka, który sobie, niemieckim obyczajem, księżnę Ryngałłę za panią serca obrał i dozgonną wierność jej ślubował...

– Ba! – przerwał nagle Zbyszko – prawda jest! Ale potem ludzie mówili, że księżna Ryngałła pomiarkowawszy, że nie przystoi jej być za elektem⁸³ (bo ów, choć się ożenił, godności swej duchownej się wyrzec nie chciał) i że nie może być nad takim stadłem błogosławieństwa boskiego, otruła męża. Co ja usłyszawszy, prosiłem jednego świątobliwego pustelnika pod Lublinem, by mnie od tego ślubowania rozwiązał.

– Był ci on pustelnikiem – odparł śmiejąc się Maćko – ale czy był świątobliwy, nie wiem, bośmy go w piątek w boru zajechali, a on kości niedźwiedzie toporem łupał i śpik⁸⁴ wysysał, aż mu gardziel grała.

⁸¹ *awinioński* – w latach 1378–1417 na skutek tarć politycznych wśród kardynałów oraz działań królów Francji wielokrotnie wybierano dwóch, a nawet trzech papieży jednocześnie. Obóz związany z Francją stworzył drugą siedzibę papieską w mieście Avignon. Obecnie papieże awiniońscy uznawani są za antypapieży (osoby nieprawnie sprawujące ten urząd), a okres ten określany jest mianem „wielkiej schizmy zachodniej”. W czasie przedstawianym w powieści papieżem awiniońskim był Benedykt XIII, a rzymskim – Bonifacy IX. [przypis edytorski]

⁸² *złisić się* (daw.) – zrazić się, zniechęcić. [przypis edytorski]

⁸³ *być za elektem* – być żoną biskupa-elekta. [przypis edytorski]

⁸⁴ *śpik* – dziś popr.: szpik. [przypis edytorski]

– Ale mówił, że śpik to nie mięso, a oprócz tego, że uprosił sobie na to pozwolenstwo, gdyż po śpiku widzenia cudowne we śnie miewa i nazajutrz prorokować może do południa.

– No! no! – odrzekł Maćko. – A cudna Ryngałła wdowa jest i może cię na służbę wezwać.

– Po próżnicy by wzywała, bo ja sobie inną panią obiorę, której do śmierci będę służył, a potem i żonę znajdę.

– Pierwej znajdź rycerski pas.

– O wa! albo to nie będzie gonitew po połogu królowej? A przedtem albo potem król będzie niejednego pasował. Stanę ja każdemu. Książę nie byłby mnie także obalił, żeby mi koń na zadzie nie siadł.

– Będą tu lepsi od ciebie.

Na to ziemianie spod Krakowa poczęli wołać:

– Na miły Bóg! toż tu przed królową wystąpią nie tacy jak ty, ale rycerze w świecie najślawniejsi. Będzie gonił Zawisza z Garbowa⁸⁵ i Farurej⁸⁶, i Dobko z Oleśnicy, i taki Powąta z Taczewa⁸⁷, i taki Paszko Złodziej z Biskupic⁸⁸, i taki Jaśko Naszan, i Abdank⁸⁹ z Góry, i Andrzej z Brochocic, i Krystyn z

⁸⁵ *Zawisza Czarny z Garbowa* – (ok. 1370–1428) polski rycerz, przez pewien czas na służbie króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego. [przypis edytorski]

⁸⁶ *Jan Farurej z Garbowa* – rycerz, brat Zawiszy Czarnego. [przypis edytorski]

⁸⁷ *Mikołaj Powąta z Taczewa* – (ok. 1380 – ok. 1415), rycerz i dyplomata, powołany do rady wojennej przed bitwą pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁸⁸ *Paweł (Paszko) zwany Złodziej z Biskupic* – rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁸⁹ *Abdank a. Awdaniec* – średniowieczny ród rycerski. [przypis edytorski]

Ostrowa⁹⁰, i Jakub z Kobylan⁹¹!... Gdzie ci się z nimi mierzyć, z którymi ni tu, ni na dworze czeskim, ni na węgierskim nikt mierzyć się nie może. Cóż to prawisz; lepsiś od nich? Ile ci roków?

– Ośmnasty – odpowiedział Zbyszko.

– Tedy cię każdy między knykciami⁹² zgniecie.

– Obaczym.

Lecz Maćko rzekł:

– Słyszałem, że król hojnie nagradza rycerzy, którzy z wojny litewskiej wracają. Mówcie, którzy stąd jesteście: prawda-li to?

– Dalibóg, prawda! – odrzekł jeden ze szlachty. – Wiadoma po świecie hojność królewska, jeno się teraz docisnąć do niego nie będzie łatwo, gdyż w Krakowie aż roi się od gości, którzy się na półóg królowej i na chrzciny zjeżdżają, chcąc przez to panu naszemu cześć albo hołd oddać. Ma być król węgierski, będzie, jako powiadają, i cesarz rzymski, i różnych książąt a komesów⁹³, i rycerzy jako maku, że to każdy się spodziewa, iż z próżnymi rękoma nie odejdzie. Prawili nawet, iż sam papież Bonifacy zjedzie, któren także łaski i pomocy naszego

⁹⁰ *Krystyn z Ostrowa* – (1352–1430), marszałek dworu królowej Jadwigi, w bitwie pod Grunwaldem wystawił własną chorągiew. [przypis edytorski]

⁹¹ *Jakub z Kobylan* – (zm. 1454), rycerz i dowódca, w latach 1425–1430 marszałek dworu wielkiego księcia litewskiego Witolda. [przypis edytorski]

⁹² *knykcie* – stawy w palcach u rąk bądź odcinki między tymi stawami. [przypis edytorski]

⁹³ *komes* – dostojnik dworski bądź zarządca okręgu. [przypis edytorski]

pana przeciw swemu nieprzyjacielowi z Awinionu⁹⁴ potrzebuje. Owóz w takim natłoku niełatwo będzie o dostęp, ale byle dostęp znaleźć, a pana pod nogi podjąć – to już zasłużonego hojnie opatrzy.

– To go i podejmę, bom się wysłużył, a jeżeli wojna będzie, to jeszcze pójdę. Wzięło się tam coś łupem, a coś od księcia Witolda w nagrodę, i biedy nie ma, tylko że już mi wieczorne lata nadchodzą, a na starość, gdy siła z kości wyjdzie, rad by człek miał kąć spokojny.

– Mile król widział tych, którzy z Litwy pod Jaśkiem z Oleśnicy wrócili – i wszyscy oni tłusto teraz jadają.

– Widzicie! A jam wtedy jeszcze nie wrócił – i dalej wojowałem. Bo trzeba wam wiedzieć, że się ta zgoda między królem a kniazem Witoldem na Niemcach skrupiła⁹⁵. Książ chytrze zakładników pościagał, a potem, hajże na Niemców! Zamki poburzył, popalił, rycerzy pobił, siła⁹⁶ ludu wyścinał. Chcieli się Niemcy mścić razem ze Świdrygiełłą⁹⁷, który do nich uciekł. Była znów wielka wyprawa. Sam mistrz Kondrat⁹⁸ na

⁹⁴ *nieprzyjaciół z Awinionu* – antypapież. [przypis edytorski]

⁹⁵ *zgoda między królem a kniazem Witoldem na Niemcach skrupiła* – sens: skutki tej zgody spadły na Niemców. [przypis edytorski]

⁹⁶ *siła* (daw.) – wiele. [przypis edytorski]

⁹⁷ *Świdrygiełło* – (ok. 1370–1452), najmłodszy brat Jagiełły, przeciwnik unii polsko-litewskiej, często spiskujący z Krzyżakami. [przypis edytorski]

⁹⁸ *Konrad von Jungingen* – (1355–1407) wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1393–1407, zręczny polityk, umiejętnie rozgrywający konflikty między książętami litewskimi. [przypis edytorski]

nią poszedł z mnogim ludem. Wilno oblegli, próbowali z wież okrutnych zamki burzyć, próbowali zdradą ich dostać – nic nie wskórali! A za powrotem tyłu ich legło, że i połowa nie wyszła. Wychodziliśmy jeszcze w pole przeciw Ulrykowi z Jungingen⁹⁹, bratu mistrzowemu, który jest wójtem sambijskim. Ale się wójt kniazia¹⁰⁰ przeląkł i z płaczem uciekł, od której to ucieczki jest spokój – i miasto na nowo się buduje. Jeden też święty zakonnik, który po rozpalonym żelazie¹⁰¹ boso mógł chodzić, prorokował, że od tej pory, póki świat światem, Wilno zbrojnego Niemca pod murami nie obaczy. Ale jeśli tak będzie, to czyjeż to ręce uczyniły?

To rzekłszy, Maćko z Bogdańca wyciągnął przed się dłonie – szerokie i nadmiar¹⁰² potężne – inni zaś poczęli kiwać głowami i przyświadczać:

– Tak! tak! praw¹⁰³ w tym, co powiada! Tak!

Lecz dalszą rozmowę przerwał gwar dochodzący przez okna, z których błony były powyjmowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. Z dala słyszać było brzękania, ludzkie głosy, parskania koni i śpiewy. Zdziwili się obecni, albowiem godzina była późna i księżyc wysoko już wybił się na niebo. Gospodarz,

⁹⁹ *Ulrich von Jungingen* – 1360–1410, wielki mistrz zakonu krzyżackiego, zginął w bitwie pod Grunwaldem. W momencie przedstawianym w książce wielkim mistrzem zakonu był jego brat, Konrad. [przypis edytorski]

¹⁰⁰ *kniaz* – książę. [przypis edytorski]

¹⁰¹ *żelazie* – dziś popr.: żelazie. [przypis edytorski]

¹⁰² *nadmiar* – ponad zwykłą miarę, nadmiernie. [przypis edytorski]

¹⁰³ *praw* – znaczenie: ma rację. [przypis edytorski]

Niemiec, wybiegł na podwórzec gospody, lecz nim goście zdołali wychylić do dna ostatnie kufle, wrócił jeszcze pośpieszniej, wołając:

– Dwór jakowys wali!

W chwilę zaś później we drzwiach zjawił się pacholek w błękitnym kubraku i składanej czerwonej czapce na głowie. Staął, spojrzął po obecnych i ujrawszy gospodarza rzekł:

– Wytrzeć tam stoły i światła naniecić¹⁰⁴: księżna Anna Danuta¹⁰⁵ na odpoczynek się tu zatrzyma.

To rzekłszy zawrócił. W gospodzie uczynił się ruch: gospodarz począł wołać na czeladź¹⁰⁶, a goście spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego.

– Księżna Anna Danuta – mówił jeden z mieszczan – toć to Kiejstutówna¹⁰⁷, żona Janusza Mazowieckiego¹⁰⁸. Ona już od dwóch niedziel¹⁰⁹ w Krakowie, jeno¹¹⁰ że wyjeżdżała do Zatora,

¹⁰⁴ *naniecić, rozniecić* – rozpalić. [przypis edytorski]

¹⁰⁵ *Anna Danuta* – (1358–1448), córka księcia trockiego Kiejstuta i Biruty, żona księcia mazowieckiego Janusza (było to najdłużej trwające małżeństwo w dziejach dynastii). [przypis edytorski]

¹⁰⁶ *czeladź* – służba. [przypis edytorski]

¹⁰⁷ *Kiejstutówna* – córka Kiejstuta; *Kiejstut* – (ok. 1310–1382), książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

¹⁰⁸ *Janusz I Starszy (Warszawski)* – (ok. 1346–1429), książę mazowiecki, lennik Władysława Jagiełły. [przypis edytorski]

¹⁰⁹ *niedziela* (daw.) – tydzień. [przypis edytorski]

¹¹⁰ *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

do księcia Wacława w odwiedziny, a *ninie*¹¹¹ pewno wraca.

– Kmotrze Gamroth – rzekł drugi mieszczanin – pójdźmy na siano do stodołki; za wysoka to dla nas kompania.

– Że nocą jadą, to mi nie dziwno – ozwał się Maćko – bo w dzień upał, ale czemu, mając pod bokiem klasztor, do gospody zajeżdżają?

Tu zwrócił się do Zbyszka:

– Rodzona siostra cudnej Ryngały, rozumiesz?

A Zbyszko odrzekł:

– I mazowieckich panien siła¹¹² musi z nią być, hej!

¹¹¹ *ninie* (daw.) – teraz. [przypis edytorski]

¹¹² *siła* (daw.) – wiele. [przypis edytorski]

Rozdział drugi

A wtem przez drzwi weszła księżna¹¹³ – pani średnich lat, ze śmiejącą się twarzą, przybrana w czerwony płaszcz i szatę zieloną, obcisłą, z pozłożonym pasem na biodrach, idącym wzdłuż pachwin i zapiętym nisko wielką klamrą. Za panią szły panny dworskie, niektóre starsze, niektóre jeszcze niedorośle, w różowych i liliowych wianuszkach na głowach, po większej części z lutniami¹¹⁴ w ręku. Były i takie które niosły całe pęki kwiatów świeżych, widocznie uzbieranych po drodze. Zaroila się izba, bo za pannami ukazało się kilku dworzan i małych pacholików¹¹⁵. Weszli wszyscy rażno, z wesołością w twarzach, rozmawiając głośno lub podśpiewując, jakoby upojeni pogodną nocą i jasnym blaskiem księżyca. Między dworzanami dwóch było rybałtów¹¹⁶, jeden z lutnią, drugi z gęślikami¹¹⁷ u pasa. Jedna z dziewcząt, młódka¹¹⁸ jeszcze, może dwunastolatka, niosła też za księżną małą luteńkę, nabijaną miedzianymi ćwiekami.

¹¹³ *księżna Anna Danuta* – (1358–1448), córka księcia trockiego Kiejstuta i Biruty, żona księcia mazowieckiego Janusza (było to najdłużej trwające małżeństwo w dziejach dynastii). [przypis edytorski]

¹¹⁴ *lutnia* (muz.) – dawny instrument strunowy szarpany. [przypis edytorski]

¹¹⁵ *pacholik* – chłopiec. [przypis edytorski]

¹¹⁶ *rybałt* – wędrowny muzyk lub śpiewak. [przypis edytorski]

¹¹⁷ *gęśle* (muz.) – ludowy instrument smyczkowy, podobny do skrzypiec. [przypis edytorski]

¹¹⁸ *młódka* (daw.) – młoda dziewczyna. [przypis edytorski]

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – ozwała się księżna stając w pośrodku świetlicy.

– Na wieki wieków, amen! – odpowiedzieli obecni, bijąc zarazem niskie pokłony.

– A gdzie gospodarz?

Niemiec, usłyszawszy wezwanie, wysunął się naprzód i przyklęknął obyczajem niemieckim.

– Zatrzymamy się tu dla wypoczynku i posiłku – rzekła pani.
– Żywo się jeno zakrzątnij, bośmy głodni.

Mieszczanie już byli odeszli, teraz zaś dwaj miejscowi szlachcice, a wraz z nimi Maćko z Bogdańca i młody Zbyszko, skłonili się powtórnie i zamierzali opuścić świetlicę, nie chcąc dworowi przeszkadzać.

Lecz księżna zatrzymała ich.

– Szlachtą jesteście: nie przeszkadzicie! Zróbcie znajomość z dworzany¹¹⁹. Skądże Bóg prowadzi?

Oni wówczas zaczęli wymieniać swoje imiona, herby, zawołania i wsie, z których się pisali. Dopieroż pani, usłyszawszy od Maćka, skąd wraca, klasnęła w dłonie i rzekła:

– Otóż się przygodziło¹²⁰! Prawcie nam o Wilnie, o moim bracie i o sistrze¹²¹. Zali zjedzie tu się książę Witold¹²² na połóg

¹¹⁹ z *dworzany* – dziś popr.: z dworzanami. [przypis edytorski]

¹²⁰ *przygodzić się* (daw.) – przydarzyć się. [przypis edytorski]

¹²¹ *siostra* – błąd w stylizacji, taka wymowa możliwa była na wschodzie Polski, a z tekstu wynika, że Bogdaniec leżał w Wielkopolsce. [przypis edytorski]

¹²² *Witold Kiejstutowicz*, zwany *Wielkim* – (ok. 1350–1430), wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo

królowej i na krzciny?

– Chciałby, ale nie wie, czy będzie mógł; dlatego kolebę srebrną przez księży i bojarzynów¹²³ naprzód w darze królowej przysłał. Przy której kolebce i myśmy z bratańcem przyjechali, strzegąc jej w drodze.

– To kolebka tu jest? Chciałabym obaczyć. Cała srebrna?

– Cała srebrna, ale jej tu nie ma. Powieźli ją do Krakowa.

– A cóż wy w Tyńcu robicie?

– My tu nawrócili do klasztornego prokuratora, naszego krewnego, by pod opiekę zacnych zakonników oddać, co nam wojna przysporzyła i co książe podarował.

– To Bóg poszczęścił. Godneż łupy? Ale powiadajcie, czemu to brat¹²⁴ niepewien, czy przyjedzie?

– Bo wyprawę na Tatarów gotuje¹²⁵.

– Wiem ci ja to; jeno mnie trapi, że królowa nie prorokowała szczęśliwego końca tej wyprawie, a co ona prorokuje, to się zawsze ziści¹²⁶.

Maćko uśmiechną się.

– Ej, świątobliwa nasza pani, nijak przeczyć, ale z księciem

spzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

¹²³ *bojarzyn* a. *bojar* – rycerz, szlachcic ruski, wołoski lub litewski. [przypis edytorski]

¹²⁴ *Witold Kiejstutowicz, zwany wielkim* – (ok. 1350–1430), wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo spzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

¹²⁵ *gotuje* (daw.) – przygotowuje. [przypis edytorski]

¹²⁶ *ziścić się* – spełnić się. [przypis edytorski]

Witoldem siła naszego rycerstwa pójdzie, chłopów dobrych, przeciw którym nikomu niesporo¹²⁷.

– A wy to nie pójdziecie?

– Bom z kolebką przy innych wysłan i przez pięć roków¹²⁸ nie zdejmowałem z siebie blach¹²⁹ – odrzekł Maćko, pokazując na bruzdy powyciskane na łosiowym kubraku od pancerza – ale niech jeno wypocznę – pójdę – a choćbym sam nie szedł, to tego oto bratanka, Zbyszka, panu Spytkowi z Melsztyna¹³⁰ oddam, pod którego wodzą wszyscy nasi rycerze pójdą.

Księżna Danuta spojrzała na dorodną postać Zbyszka, lecz dalszą rozmowę przerwało przybycie zakonnika z klasztoru, który powitawszy księżnę, począł jej pokornie wymawiać, że nie przysłała gońca z oznajmieniem o swoim przybyciu i że nie zatrzymała się w klasztorze, ale w zwyczajnej gospodzie, niegodnej jej majestatu. Nie brak przecie w klasztorze domów i gmachów, w których nawet pospolity człowiek znajdzie gościnę, a cóż dopiero majestat, zwłaszcza zaś małżonki księcia, od którego przodków i pokrewnych¹³¹ tylu dobrodziejstw opactwo doświadczyło.

Lecz księżna odpowiedziała wesoło:

¹²⁷ *przeciw którym nikomu niesporo* – sens: nikt nie ma ochoty na potyczkę z nimi.
[przypis edytorski]

¹²⁸ *roków* – dziś popr.: lat. [przypis edytorski]

¹²⁹ *blach* – tj. zbroi. [przypis edytorski]

¹³⁰ *Spytko z Melsztyna* – (1364–1399), wojewoda krakowski, poległ w bitwie z Tatarami nad Worską. [przypis edytorski]

¹³¹ *pokrewnych* – krewnych. [przypis edytorski]

– My jeno tu nogi wstąpili rozprostować, a na ranek trzeba nam do Krakowa. Wypaliśmy się w dzień i jedziemy nocą dla chłodu, a że to już kury¹³² piałły, nie chciałam pobożnych zakonników budzić, zwłaszcza z taką kompanią, która więcej o śpiewaniu i płasach niżeli o odpocznieniu myśli.

Gdy jednak zakonnik nalegał ciągle, dodała:

– Nie. Tu już ostaniem. Dobrze czas na słuchaniu świeckich pieśni zejdzie, ale na jutrznię¹³³ do kościoła przyjdziemy, aby dzień z Bogiem zacząć.

– Będzie msza za pomyślność miłościwego księcia i miłościwej księżnej – rzekł zakonnik.

– Książę mój małżonek dopiero za cztery albo pięć dni zjedzie.

– Pan Bóg potrafi i z daleka szczęście zdarzyć, a tymczasem niech nam, ubogim, wolno będzie choć wina z klasztoru przynieść.

– Radzi odwdzięczym – rzekła księżna.

Gdy zaś zakonnik wyszedł, poczęła wołać:

– Hej, Danusia! Danusia! wyleż no na ławkę i uwesel nam serce tą samą pieśnią, którą w Zatorze śpiewałaś.

Usłyszawszy to, dworzanie prędko postawili na środku

¹³² *kur* (daw.) – kogut. [przypis edytorski]

¹³³ *jutrznia* – pierwsza część katolickiej liturgii godzin (siedmiu codziennych modlitw, do których zobowiązane są osoby ze święceniami duchownymi), odmawiana o wschodzie słońca. [przypis edytorski]

izby ławkę. Rybałci¹³⁴ siedli po jej brzegach, między nimi zaś stanęła owa młódka, która niosła za księżną nabijaną miedzianymi ćwieczkami lutnię¹³⁵. Na głowie miała wianeczek, włosy puszczone po ramionach, suknię niebieską i czerwone trzewiczki z długimi końcami. Stojąc na ławce, wydawała się małym dzieckiem, ale zarazem precudnym jakby jakowaś figurka z kościoła albo z jasełeczek¹³⁶. Widocznie też nie pierwszy raz przychodziło jej tak stać i śpiewać księżnie, bo nie znać było po niej najmniejszego pomieszania¹³⁷.

– Dalej, Danusia! dalej! – wołały panny dworskie.

Ona zaś wzięła przed się lutnię, podniosła do góry głowę jak ptak, który chce śpiewać, i przymknąwszy oczęta, poczęła srebrnym głósikiem:

Gdybym ci ja miała
Skrzydłeczka jak gaska,
Poleciałaby ja
Za Jaśkiem do Śląska!

Rybałci zawtórowali jej zaraz, jeden na gęślikach, drugi na dużej lutni; księżna, która miłowała nad wszystko świeckie pieśni, poczęła kiwać głową na obie strony, a dziewczeczka

¹³⁴ *rybałt* – wędrowny muzyk lub śpiewak. [przypis edytorski]

¹³⁵ *lutnia* (muz.) – dawny instrument strunowy szarpany. [przypis edytorski]

¹³⁶ *jasełka* – widowiska teatralne na temat Bożego Narodzenia, wzorowane na średniowiecznych misteriach franciszkańskich. [przypis edytorski]

¹³⁷ *pomieszenie* – zmieszanie, zakłopotanie. [przypis edytorski]

śpiewała dalej głosem cieniuchnym, dziecinnym i świeżym jak śpiewanie ptaków w lesie na wiosnę:

Usiadłaby ci ja
Na śląskowskim płocie:
„Przypatrz się, Jasiulku,
Ubogiej sierocie”¹³⁸.

I znów wtórowali rybałci. Młody Zbyszko z Bogdańca, który przywykły od dzieciństwa do wojny i srogich jej widoków, nigdy nic podobnego w życiu nie widział, trącił w ramię stojącego obok Mazura i zapytał:

– Co to za jedna?

– To jest dziewczeczka z dworu księżnej. Nie brak ci u nas rybałtów, którzy dwór rozweselają, ale z niej najmilszy rybałcik i księżna niczyich pieśni tak chciwie¹³⁹ nie słucha.

– Nie dziwno mi to. Myślałem, że zgoła anioł, i odpatrzeć się nie mogę. Jakże ją wołają?

– A to nie słyszeliście? – Danusia. A jej ojciec jest Jurand ze Spychowa, komes¹⁴⁰ możny i mężny, który do przedchorągiewnych¹⁴¹ należy.

¹³⁸ *Za Jasiem do Śląska* – pieśń ludowa spotykana w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu i na Śląsku. [przypis edytorski]

¹³⁹ *chciwie* – chętnie. [przypis edytorski]

¹⁴⁰ *komes* – tu raczej w znaczeniu „możny rycerz” niż jako urząd. [przypis edytorski]

¹⁴¹ *przedchorągiewny* – rycerz walczący w pierwszym szeregu, przed sztandarem chorągwi (dawnej jednostki wojskowej), do której należy. [przypis edytorski]

- Hej! nie widziały takiej ludzkie oczy.
- Miłują ją też wszyscy i za śpiewanie, i za urodę.
- A któren¹⁴² jej rycerz?
- Dyć¹⁴³ to jeszcze dziecko.

Dalszą rozmowę znów przerwał śpiew Danusi. Zbyszko patrzył z boku na jej jasne włosy, na podniesioną głowę, na zmrużone oczki i na całą postać oświeconą zarazem blaskiem świec woskowych i blaskiem wpadających przez otwarte okna promieni miesiąca¹⁴⁴ – i zdumiewał się coraz bardziej. Zdawało mu się, że już ją niegdyś widział, ale nie pamiętał, czy we śnie, czy gdzieś w Krakowie na szybie kościelnej¹⁴⁵.

I znów trąciwszy dworzanina, pytał przyciszonym głosem:

– To ona z waszego dworu?

– Matka jej przyjechała z Litwy z księżną Anną Danutą, która wydała ją za grabię¹⁴⁶ Juranda ze Spychowa. Gładka¹⁴⁷ była i możnego rodu, nad wszystkie inne panny księżnie miła i sama księżnę miłująca. Dlatego też córce dała to samo imię – Anna Danuta. Ale pięć lat temu, gdy przy Złotoryi Niemcy napadli na nasz dwór, ze strachu zmarła. Wtedy księżna wzięła dziewczeczkę

¹⁴² *któren* – dziś popr.: który. [przypis edytorski]

¹⁴³ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

¹⁴⁴ *miesiąc* (daw.) – księżyc. [przypis edytorski]

¹⁴⁵ *szyba kościelna* – chodzi o witraż. [przypis edytorski]

¹⁴⁶ *grabia* – hrabia; Sienkiewicz nadaje Jurandowi ze Spychowa już trzeci nie odpowiadający sytuacji tytuł. [przypis edytorski]

¹⁴⁷ *gładka* – tu: piękna. [przypis edytorski]

– i od tej pory ją hoduje. Ojciec też często na dwór przyjeżdża i rad widzi, że mu się dziecko zdrowo, w miłości książęcej chowa. Jenó ilekroć na nią spojrzy, tylekroć łzami się zalewa nieboszczkę swoją wspominając, a potem wraca na Niemcach pomsty szukać za swoją krzywdę okrutną. Miłował ci on tak tę swoją żonę, jako nikt do tej pory swojej na całym Mazowszu nie miłował – i siła¹⁴⁸ już Niemców za nią pomorzył¹⁴⁹.

A Zbyszkowi zaświeciły oczy w jednej chwili i żyły nabrały¹⁵⁰ mu na czole.

– To jej matkę Niemcy zabili? – spytał.

– Zabili i nie zabili. Sama umarła ze strachu. Pięć roków temu pokój był, nikt o wojnie nie myślał i każdy bezpiecznie chadzał. Pojechał książę wieżę jedną w Złotorii budować, bez wojska, jeno z dworem, jako zwyczajnie czasu pokoju. Tymczasem wpadli zdrajcy Niemcy, bez wypowiedzenia wojny, bez żadnej przyczyny... Samego księcia, nie pomnąc ni na bojaźń boską, ni na to, że od jego przodków wszystkie dobrodziejstwa na nich spadły, przywiązali do konia i porwali, ludzi pobili. Długo książę w niewoli u nich siedział¹⁵¹ i dopiero gdy król Władysław wojną im zagroził, ze strachu go puścili; ale przy owym napadzie umarła matka Danusi, bo ją serce udusiło, które jej pod gardło

¹⁴⁸ *siła* (daw.) – wielu. [przypis edytorski]

¹⁴⁹ *porzył* (daw.) – zabił. [przypis edytorski]

¹⁵⁰ *nabrały* – napęzcniały. [przypis edytorski]

¹⁵¹ *długo książę w niewoli u nich siedział* – w 1393 r.; Sienkiewicz prawdopodobnie przesadza na temat czasu trwania niewoli. [przypis edytorski]

podeszło.

– A wy, panie, byliście przy tym? Jakoże was zowią, bom zapomniał?

– Ja się zowie Mikołaj z Długolasu, a przezywają mnie Obuch. Przy napadzie byłem. Widziałem, jako matkę Danusią jeden Niemiec z pawimi piórami na hełmie chciał do siodła troczyć¹⁵² – i jako w oczach mu na sznurze zbiełała. Samego też mnie halebardą¹⁵³ zacięli, od czego znak noszę.

To rzekłszy, ukazał głęboką bliznę w czaszce, ciągnącą się spod włosów na głowie aż do brwi.

Nastąpiła chwila milczenia. Zbyszko począł znów patrzeć na Danusię.

Po czym spytał:

– I rzekliście, panie, że ona nie ma rycerza?

Lecz nie doczekał odpowiedzi, gdyż w tej chwili śpiew ustał. Jeden z rybałtów, człowiek tłusty i ciężki, podniósł się nagle, przez co ława przechyliła się w jedną stronę. Danusia zachwiała się i rozłożyła rączki, lecz nim zdołała upaść lub zeskoczyć, rzucił się Zbyszko jak żbik i porwał ją na ręce.

Księżna, która w pierwszej chwili krzyknęła ze strachu, roześmiała się zaraz wesoło i poczęła wołać:

– Oto rycerz Danusin! Bywajże, rycerzyku, i oddaj nam naszą miłą śpiewaczkę!

– Chwacko ci ją ułapił! – ozwały się głosy wśród dworzan.

¹⁵² *troczyć* – przywiązać. [przypis edytorski]

¹⁵³ *halebarda* – dziś popr.: halabarda. [przypis edytorski]

Zbyszko zaś szedł ku księżnej, trzymając przy piersiach Danusię, która objawszy go jedną ręką za szyję, drugą podnosiła w górę luteńkę z obawy, by się nie zgmiotła. Twarz miała śmiejącą się i uradowaną, choć trochę przestraszoną. Tymczasem młodzieńczyk, doszedłszy do księżnej, postawił przed nią Danusię, sam zaś klęknął i podniósłszy głowę rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością:

– Niechże będzie wedle waszych słów, miłościwa pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego rycerza, a pora i mnie mieć swoją panią, której urodę i cnoty będę wyznawał, za czym z waszym pozwoleniem tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci wiernym jej w każdej przygodzie ostać.

Na twarzy księżnej przemknęło zdziwienie, ale nie z powodu słów Zbyszkowych, tylko dlatego, że wszystko stało się tak nagle. Obyczaj rycerskiego ślubowania nie był wprawdzie polski, jednakże Mazowsze, leżąc na rubieży¹⁵⁴ niemieckiej i widując często rycerzy z dalekich nawet krajów, znało go lepiej nawet niż inne dzielnice i naśladowało dość często. Księżna słyszała też o nim dawniej, jeszcze na dworze swego wielkiego ojca, gdzie wszystkie obyczaje zachodnie były uważane za prawo i wzór dla szlachetniejszych wojowników – z tych przeto powodów nie znalazła w chęci Zbyszka nic takiego, co by obrazić mogło ją lub Danusię. Owszem, uradowała się, że miła sercu dwórka poczyną zwracać ku sobie rycerskie serca i oczy.

Więc z rozbawioną twarzą zwróciła się do dziewczyny:

¹⁵⁴ *rubież* – granica, pogranicze. [przypis edytorski]

– Danuśka, Danuśka! chcesz-li mieć swego rycerza?

A przetowłosa¹⁵⁵ Danusia podskoczyła naprzód trzy razy do góry w swoich czerwonych trzewiczkach, a następnie chwyciwszy księżnę za szyję, poczęła wołać z taką radością, jakby jej obiecywano jakąś zabawę, w którą się tylko starszym bawić wolno:

– Chcę! chcę! chcę!...

Księżnie ze śmiechu aż łzy napłynęły do oczu, a z nią śmiały się cały dwór; wreszcie jednak pani, uwolniwszy się z rąk Danusiny, rzekła do Zbyszka:

– Aj! ślubuj! ślubuj! cóż zasię jej poprzysięsz?

Lecz Zbyszko, który wśród śmiechu zachował niezachwianą powagę, ozwał się równie poważnie, nie wstając z klęczek:

– Ślubuję jej, iż stanąwszy w Krakowie, powieszę pawęż¹⁵⁶ na gospodzie, a na niej kartę, którą mi uczony w piśmie kleryk foremnie napisze: jako panna Danuta Jurandówna najurodziwsza jest i najcnotliwsza między pannami, które we wszystkich królestwach bydlą¹⁵⁷. A kto by temu się przeciwiał, z tym będę się potykał póty, póki sam nie zginę albo on nie zginie – chybaby w niewolę radziej¹⁵⁸ poszedł.

– Dobrze! Widać rycerski obyczaj znasz. A co więcej?

¹⁵⁵ *przetowłosa* (daw.) – jasnowłosa. [przypis edytorski]

¹⁵⁶ *pawęż* (daw.) – wysoka, czworokątna tarcza z drewna obitego skórą lub blachą. [przypis edytorski]

¹⁵⁷ *bydlić* (daw.) – mieszkąć, przebywać. [przypis edytorski]

¹⁵⁸ *radziej* (daw.) – chętniej. [przypis edytorski]

– A potem – uznawszy od pana Mikołaja z Długolasu, jako mać panny Jurandówny za przyczyną Niemca z pawim grzebieniem na hełmie ostatni dech puściła, ślubując kilka takich pawich czubów ze łbów niemieckich zedrzeć i pod nogi mojej pani położyć.

Na to spoważniała księżna i spytała:

– Nie dla śmiechu ślubujesz?

A Zbyszko odrzekł:

– Tak mi dopomóż Bóg i Święty Krzyż; któren¹⁵⁹ ślub w kościele przed księdzem powtórzę.

– Chwalebna jest z lutym¹⁶⁰ nieprzyjacielem naszego plemienia walczyć, ale mi cię żal, boś młody i łatwo zginąć możesz.

Wtem przysunął się Maćko z Bogdańca, który dotychczas, jako człowiek dawniejszych czasów, ramionami tylko wzruszał – teraz jednak uznał za stosowne przemówić:

– Co do tego – nie frasujcie się¹⁶¹, miłościwa pani. Śmierć w bitwie każdemu się może przygodzić¹⁶², a szlachcicowi, staryli czy młody, to nawet chwalebna jest. Ale nie cudna temu chłopcu wojna¹⁶³, bo chociaż mu roków¹⁶⁴ nie dostaje, nieraz

¹⁵⁹ *któren* – dziś popr.: który. [przypis edytorski]

¹⁶⁰ *luty* (daw.) – groźny, srogi. [przypis edytorski]

¹⁶¹ *frasować się* (daw.) – martwić się. [przypis edytorski]

¹⁶² *przygodzić się* (daw.) – przydarzyć się. [przypis edytorski]

¹⁶³ *nie cudna temu chłopcu wojna* – sens: wojna nie jest dla niego niczym nowym. [przypis edytorski]

już trafiało mu się potykać z konia i piechtą, kopią i toporem, długim albo krótkim mieczem, z pawężą albo bez. Nowotny¹⁶⁵ to jest obyczaj, że rycerz dziewczę, którą rad widzi, ślubuje, ale że Zbyszko swojej pawie czuby obiecał, tego mu nie przyganie. Wiskał¹⁶⁶ już Niemców, niech jeszcze powiska, a że od tego wiskania parę łbów pęknie – to mu jeno sława z tego urośnie.

– To, widzę, nie z byle otrokiem¹⁶⁷ sprawa – rzekła księżna.

A potem do Danusi:

– Siadajże na moim miejscu jako pierwsza dzisiaj osoba; jeno się nie śmiej, bo nie idzie¹⁶⁸.

Danusia siadła na miejscu pani; chciała przy tym udać powagę, ale modre jej oczka śmiały się do klęczącego Zbyszka i nie mogła się powstrzymać od przebierania z radości nóżkami.

– Daj mu rękawiczki – rzekła księżna.

Danusia wyciągnęła rękawiczki i podała Zbyszkowi, który przyjął je ze czcią wielką i przycisnąwszy do ust rzekł:

– Przypnę je do hełmu, a kto po nie sięgnie – gorze¹⁶⁹ mu!

Po czym ucałował ręce Danusi, a po rękach nogi, i wstał. Ale wówczas opuściła go dotychczasowa powaga, a napełniła

¹⁶⁴ *roków* – dziś popr.: lat. [przypis edytorski]

¹⁶⁵ *nowotny* (daw.) – nowy. [przypis edytorski]

¹⁶⁶ *wiskać* – prawdopodobnie od iskać, drapać. [przypis edytorski]

¹⁶⁷ *otrok* (daw.) – chłopak. [przypis edytorski]

¹⁶⁸ *nie idzie* (daw.) – nie uchodzi, nie wypada. [przypis edytorski]

¹⁶⁹ *gorze* (ze starop. gorzeć: palić się) – biada, nieszczęście, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

mu serce wielka radość, że odtąd za dojrzałego męża wobec całego tego dworu będzie uchodził, więc potrząsając Danusine rękawiczki, począł wołać na wpół wesoło, na wpół zapalczywie:

– Bywajcie, psubraty z pawimi czubami! bywajcie!

Lecz w tej chwili wszedł do gospody ten sam zakonnik, który już był poprzednio, a wraz z nim dwóch innych, starszych. Śludzy klasztorni nieśli za nimi kosze z wikliny, a w nich łagiewki¹⁷⁰ z winem i różne zebrane naprędce przysmaki. Dwaj owi poczęli witać księżną i znów wymawiać jej, że nie zajechała do opactwa, a ona tłumaczyła im powtórnie, że wypawszy się w dzień, wraz z całym dworem podróżuje nocą dla chłodu, więc wypoczynku jej nie trzeba – i że nie chcąc budzić ni znakomitego opata¹⁷¹, ni zacnych zakonników, wołała zatrzymać się dla wyprostowania nóg w gospodzie.

Po wielu grzecznych słowach stanęło wreszcie na tym, że po jutrzni i mszy porannej księżna z dworem przyjmie śniadanie i wypoczynek w klasztorze. Uprzejmi zakonnicy zaprosili też wraz z Mazurami ziemian krakowskich i Maćka z Bogdańca, który i tak miał zamiar udać się do opactwa, aby dostatek zdobyty na wojnie albo darem od hojnego Witolda otrzymany, a przeznaczon na wykupno z zastawu Bogdańca, w klasztorze złożyć. Ale młody Zbyszko nie słyszał zaprosin, skoczył bowiem do wozów swoich i stryjowskich, stojących pod strażą służby, by się odziać i w przystojniejszej odzieży księżnie i Danusi

¹⁷⁰ *łagiew* (daw.) – naczynie podróżne. [przypis edytorski]

¹⁷¹ *opat* – przełożony w męskim zakonie kontemplacyjnym. [przypis edytorski]

się przedstawić. Wziąwszy więc z wozu łuby¹⁷², kazał je nieść do izby czeladnej i tam począł się przebierać. Utrefiwszy naprzód pośpiesznie włosy, wsunął je w pątlík¹⁷³ jedwabny, bursztynowymi paciorkami wiązany, z przodu zaś mający perełki prawdziwe. Następnie wdział jakę¹⁷⁴ z białego jedwabiu, naszytą w złote gryfy, u dołu zaś szlakiem ozdobną; z wierzchu opasał się pasem pozłocistym, podwójnym, przy którym wisiał mały kord¹⁷⁵ w srebro i kość słoniową oprawny. Wszystko to było nowe, błyszczące i wcale krwią nie poplamione, chociaż łupem na młodym rycerzu fryzyjskim¹⁷⁶, służącym u Krzyżaków, wzięte. Naciągnął następnie Zbyszko prześliczne spodnie, w których jedna nogawica była w podłużne pasy zielone i czerwone, druga w fioletowe i żółte, obie zaś kończyły się u góry pstrą szachownicą. Za czym, wdziawszy jeszcze purpurowe z długimi nosami trzewiki – piękny i wyświeżony udał się do izby ogólnej.

Jakoż, gdy stanął we drzwiach, widok jego mocne na wszystkich sprawił wrażenie. Księżna widząc teraz, jak urodziwy rycerz ślubował miłej Danusi, uradowała się jeszcze bardziej. Danusia zaś skoczyła w pierwszej chwili ku niemu jak sarna.

¹⁷² *łuby* – kosze, bagaże. [przypis edytorski]

¹⁷³ *pątlík* – siatka do podtrzymywania włosów. [przypis edytorski]

¹⁷⁴ *jaka* (daw.) – rodzaj okrycia wierzchniego. [przypis edytorski]

¹⁷⁵ *kord* – krótki miecz. [przypis edytorski]

¹⁷⁶ *fryzyjski* – pochodzący z Fryzji, krainy nad Morzem Północnym, obecnie stanowiącej pogranicze Niemiec, Danii i Holandii. [przypis edytorski]

Lecz czy to piękność młodzieńca, czy głosy podziwu dworzan wstrzymały ją, nim dobiegła, tak że zatrzymawszy się na krok przed nim, spuściła nagle oczka i splótłszy dłonie poczęła wykręcać paluszki, zapłoniona i zmieszana.

Lecz za nią przybliżyli się inni: sama pani, dworzanie i dwórki, i rybałci, i zakonnicy, wszyscy bowiem chcieli mu się lepiej przypatrzeć. Panny mazowieckie patrzyły na niego jak w tęczę, żałując teraz każda, że nie ją wybrał – starsze podziwiały kosztowność ubioru, tak że naokół utworzyło się koło ciekawych; Zbyszko zaś stał w środku z chętnym uśmiechem na swej młodzieńczej twarzy i okręcał się nieco na miejscu, aby lepiej mogli mu się przyjrzeć.

– Któż to jest? – zapytał jeden z zakonników.

– To jest rycerzyk, bratanek tego oto ślachcica¹⁷⁷ – odrzekła księżna, ukazując na Maćka – jen¹⁷⁸ dopiero co Danusi ślubował.

A zakonnicy nie okazali też zdziwienia, albowiem takie ślubowanie nie obowiązywało do niczego. Ślubowano częstokroć niewiastom zameżnym, a w rodach znamienitych, wśród których zachodni obyczaj był znany, każda prawie miała swego rycerza. Jeśli zaś rycerz ślubował pannie, to nie stawał się przez to jej narzeczonym: owszem, najczęściej ona brała innego męża, a on, o ile posiadał cnotę stałości, nie przestawał jej być wprawdzie wiernym, ale żenił się z inną.

Trochę więcej dziwił zakonników młody wiek Danusi,

¹⁷⁷ *ślachcic* – dziś popr.: szlachcic. [przypis edytorski]

¹⁷⁸ *jen* (daw.) – który. [przypis edytorski]

wszelako i to nie bardzo, gdyż w owym czasie szesnastoletni wyrostkowie bywali kasztelanami¹⁷⁹. Sama wielka królowa Jadwiga w chwili przybycia z Węgier liczyła lat piętnaście, a trzynastoletnie dziewczęta szły za mąż. Zresztą, patrzano w tej chwili więcej na Zbyszka niż na Danusię i słuchano słów Maćka, który, dumny z bratanka, opowiadał, w jaki sposób młodzik przyszedł do szat tak zacnych.

– Rok i dziewięć niedziel¹⁸⁰ temu – mówił – byliśmy proszeni w gościnę przez rycerzy saksońskich. A był też u nich także w gościnie pewien rycerz z dalekiego narodu Fryzów, którzy hen aż nad morzem mieszkają, a miał z sobą syna trzy roky od Zbyszka starszego. Raz na uczcie ów syn począł Zbyszkowi nieprzystojnie przymawiać, iż ni wąsów, ni brody nie ma. Zbyszko, jako jest wartki¹⁸¹, nie słuchał tego mile, ale zaraz, chwyciwszy go za gębę, wszystkie włosy mu z niej wydarł – o co później potykaliśmy się na śmierć lub na niewolę.

– Jak to – potykaliście się? – spytał pan z Długolasu.

– Bo się ojciec za synem ujął, a ja za Zbyszkiem: więc potykaliśmy się samoczwart¹⁸² wobec gości na udeptanej ziemi. Taka zaś stanęła umowa, że kto zwycięży, ten i wozy, i konie, i sługi zwyciężonego zabierze. I Bóg zdarzył. Porzneliśmy owych

¹⁷⁹ *kasztelan* – średniowieczny urzędnik, odpowiedzialny za ściąganie podatków, obronę i sądownictwo na terenie kasztelanii, to jest jednostki administracyjnej średniego szczebla. [przypis edytorski]

¹⁸⁰ *niedziela* (daw.) – tydzień. [przypis edytorski]

¹⁸¹ *wartki* (daw.) – prędko (tu: do bójki). [przypis edytorski]

¹⁸² *samoczwart* (daw.) – we czterech. [przypis edytorski]

Fryzów, choć z niemałym trudem, bo im ni męstwa, ni mocy nie brakło, a łup wzięliśmy znamienity: było wozów cztery, w każdym po parze podjezdaków¹⁸³ – i cztery ogiery ogromne, i sług dziewięciu – i zbroic dwie wybornych, jakich mało byś u nas znalazł. Hełmyśmy po prawdzie w boju połupali, ale Pan Jezus w czym innym nas pocieszył, bo szat kosztownych była cała skrzynia przednio kowana¹⁸⁴ – i te, w które się Zbyszko teraz przybrał, także w niej były.

Na to dwaj ziemianie z Krakowskiego i wszyscy Mazurowie poczęli spoglądać z większym szacunkiem na stryja i na synowca, zaś pan z Długolasu, zwany Obuchem, rzekł:

– Toście, widzę, chłopcy nieociągliwe i srogie.

– Wierzym teraz, że ów młodzik czuby pawie dostanie!

A Maćko śmiał się, przy czym w surowej jego twarzy było istotnie coś drapieżnego.

Lecz tymczasem służba klasztorna powydobywała z wiklinowych koszów wino i przysmaki, a z czeladnej dziewczki służebne poczęły wynosić misy pełne dymiącej jajecznicy, a okolone kielbasami, od których rozszedł się po całej izbie mocny a smakowity zapach wieprzowego tłuszczu. Na ten widok wezbrała we wszystkich ochota do jedzenia – i ruszono ku stołom.

Nikt jednak nie zajmował miejsca przed księżną, ona zaś, siadłszy w pośrodku, kazała Zbyszkowi i Danusi usiąść

¹⁸³ *podjezdek* – koń mniejszej wartości, słaby a. młody. [przypis edytorski]

¹⁸⁴ *kowany* (daw.) – kuty, wykuty. [przypis edytorski]

naprzeciw przy sobie, a potem rzekła do Zbyszka:

– Słuszna, abyście jedli z jednej misy z Danusią, ale nie przystępuj jej nóg pod ławą ani też trącaj ją kolany, jak czynią inni rycerze, bo zbyt młoda.

Na to on odrzekł:

– Nie uczynię ja tego, miłościwa pani, chyba za dwa albo za trzy roky, gdy mi Pan Jezus pozwoli ślub spełnić i gdy ta jagódka dojrzeje¹⁸⁵; a co do nóg przystępowania, choćbym i chciał – nie mogę, boć one w powietrzu wiszą.

– Prawda – odpowiedziała księżna – ale miło wiedzieć, że przystojne masz obyczaje.

Po czym zapadło milczenie, gdyż wszyscy jeść poczęli. Zbyszko odkrawał co najtłustsze kawałki kiełbasy i podawał je Danusi albo jej wprost do ust je wkładał, ona zaś rada, że jej tak strojny rycerz służy, jadła z wypchanymi policzkami, mrugając oczkami i uśmiechając się to do niego, to do księżnej.

Po wyprzątnięciu mis słudzy klasztorni poczęli nalewać wino słodkie i pachnące – mężom obficie, paniom po trochu, lecz rycerskość Zbyszkowa okazała się szczególnie wówczas, gdy wniesiono pełne garncówki¹⁸⁶ przysłanych z klasztoru orzechów. Były tam laskowe i rzadkie podówczas, bo z daleka sprowadzane, włoskie, na które też rzucili się biesiadnicy z wielką ochotą, tak że po chwili w całej izbie słychać było tylko trzask skorup

¹⁸⁵ *dojrzeć* – dziś popr.: *dojrzeć*. [przypis edytorski]

¹⁸⁶ *garncówka* – właśc.: *półgarncówka*, naczynie o objętości pół garnca. [przypis edytorski]

kruszonych w szczękach. Lecz na próżno by kto mniemał, że Zbyszko myślał tylko o sobie, albowiem wołał on pokazywać i księżnie, i Danusi swoją rycerską siłę i wstrzemięźliwość niż łapczywością na rzadkie przysmaki poniżyć się w ich oczach. Jakoż nabierając co chwila pełną garść orzechów, czy to laskowych, czy włoskich, nie wkładał ich między zęby, jak czynili inni, ale zaciskał swe żelazne palce, kruszył je, a potem podawał Danusi wybrane spośród skorup ziarna. Wymyślił nawet dla niej i zabawę, albowiem po wybraniu ziarn zbliżał do ust pięść i wydmuchiwał nagle swym potężnym tchem skorupy aż pod pułap. Danusia śmiała się tak, że aż księżna z obawy, że się dziewczyna udławi, musiała mu nakazać, by tej zabawy zaniechał, widząc jednak uradowanie dziewczyny, spytała:

– A co, Danuśka? dobrze mieć swego rycerza?

– Oj! dobrze! – odpowiedziała dziewczyna.

A potem, wyciągnąwszy swój różowy paluszek, dotknęła nim białej jedwabnej jak i Zbyszkowej i cofając go natychmiast zapytała:

– A jutro też będzie mój?

– I jutro, i w niedzielę, i aż do śmierci – odparł Zbyszko.

Wieczera przeciągnęła się, gdyż po orzechach podano słodkie placki pełne rodzyneków. Niektórym z dworzan chciało się tańcować; inni chcieli słuchać śpiewania rybałtów lub Danusi: ale Danusi pod koniec poczęły się oczka kleić, a główka chwiać w obie strony; raz i drugi spojrzała jeszcze na księżnę, potem na Zbyszka, raz jeszcze przetręła piąstkami powieki – i zaraz

potem, oparłszy się z wielką ufnością o ramię rycerzyka – usnęła.

– Śpi? – zapytała księżna. – Ot, masz swoją „dame”.

– Milsza mi ona we śnie niżeli inna w tańcu – odrzekł Zbyszko, siedząc prosto i nieruchomie¹⁸⁷, by dziewczyny nie zbudzić.

Ale jej nie zbudziło nawet granie i śpiewy rybaków. Inni też przytupywali muzyce, inni brząkali do wtóru misami, lecz im gwar był większy, tym ona spała lepiej, z otwartymi jak rybka ustami.

Zbudziła się dopiero, gdy na odgłos piania kurów¹⁸⁸ i dzwonów kościelnych wszyscy ruszyli się z ław wołając:

– Na jutrznię! na jutrznię!

– Pójdziem piechotą, na chwałę Bogu – rzekła księżna.

I wzięwszy za rękę rozbudzoną Danusię, wyszła pierwsza z gospody, a za nią wysypał się cały dwór.

Noc już zbieła. Na wschodzie nieba widać było leciuchną jasność, zieloną u góry, różową od spodu, a pod nią jakby wąską, złotą wstążeczkę, która rozszerzała się w oczach. Od zachodniej strony księżyc zdawał się cofać przed tą jasnością. Czynił się brzask coraz różowszy, jaśniejszy.

Świat budził się mokry od obfitej rosy, radosny i wypoczęty.

– Bóg dał pogodę, ale upał będzie okrutny – mówili dworzanie książeńcy.

– Nie szkodzi – uspokajał ich pan z Długolasu – wyśpimy się

¹⁸⁷ *nieruchomie* – dziś popr.: *nieruchomo*. [przypis edytorski]

¹⁸⁸ *kur* (daw.) – kogut. [przypis edytorski]

w opactwie, a do Krakowa przyjdziem pod wieczór.

– Pewnikiem znów na ucztę.

– Co dzień tam teraz ucztę, a po połogu¹⁸⁹ i po gonitwach nastąpią jeszcze większe.

– Obaczym, jako się pokaże rycerz Danusin.

– Ej, dębowe to jakieś chłopcy!... Słyszeliście, co prawili¹⁹⁰ o onej bitwie samoczwart¹⁹¹?

– Może do naszego dworu przystaną, bo się jakoś między sobą naradzają.

A oni rzeczywiście się naradzali, gdyż starszy, Maćko, nie był zbyt rad z tego, co zaszło, idąc więc na końcu orszaku i przystając umyślnie, by swobodniej pogadać, mówił:

– Po prawdzie, nic ci po tym. Ja się tam jakoś do króla docisnę, choćby z tym oto dworem – i może coś dostaniem. Okrutnie by mnie się chciało jakowegoś zameczku alibo¹⁹² gródka... No, obaczym. Bogdaniec swoją drogą z zastawu wykupim, bo co ojce dzierżyli, to i nam dzierżyć. Ale skąd chłopów? Co opat¹⁹³ osadził, to i na powrót weźmie – a ziemia bez chłopów tyle, co nic. Tedy miarkuj, co ci rzekę¹⁹⁴: ty sobie ślubuj, nie ślubuj, komu chcesz, a z panem z Melsztyna idź

¹⁸⁹ *połóg* – około sześciotygodniowy okres po porodzie. [przypis edytorski]

¹⁹⁰ *prawić* (daw.) – mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

¹⁹¹ *samoczwart* (daw.) – we czterech. [przypis edytorski]

¹⁹² *alibo* – dziś popr.: albo. [przypis edytorski]

¹⁹³ *opat* – przełożony w męskim zakonie kontemplacyjnym. [przypis edytorski]

¹⁹⁴ *miarkuj, co ci rzekę* – zwracaj uwagę na to, co ci mówię. [przypis edytorski]

do księcia Witolda na Tatary. Jeśli wyprawę przed połogiem¹⁹⁵ królowej otrąbią¹⁹⁶, tedy na zlegnięcie ani na gonitwy rycerskie nie czekaj, jeno idź, bo tam może być korzyść. Książę Witold wiesz, jako jest hojny – a ciebie już zna. Sprawisz się¹⁹⁷, to obficie nagrodzi. A nade wszystko, zdarzy-li Bóg – niewolnika możesz nabrać bez miary. Tatarów jak mrowia na świecie. W razie zwycięstwa przypadnie i kopa¹⁹⁸ na jednego.

Tu Maćko, który był chciwy na ziemię i robocizną, począł marzyć:

– Boga mi! Przygnać tak z pięćdziesiąt chłopów i osadzić na Bogdańcu! Przetrzebiłoby się puszczy szmat. Uroślibyśmy oba. A ty wiedz, że nigdzie tylu nie nabierzesz, ilu tam można nabrać!

Lecz Zbyszko począł głowę kręcić.

– O wa! koniuchów natrocę, końskim padłem¹⁹⁹ żyjących, roli niezwyuczajnych²⁰⁰! Co po nich w Bogdańcu?... A przy tym ja trzy niemieckie grzebienie ślubowałem. Gdzieże je znajdę między Tatary?

– Ślubowałeś, boś głupi, ale takie to tam i śluby.

– A moja rycerska cześć? jakże?

– A jak było z Ryngałą?

¹⁹⁵ *połóg* – około sześciotygodniowy okres po porodzie. [przypis edytorski]

¹⁹⁶ *otrąbić* (daw.) – ogłosić uroczyscie. [przypis edytorski]

¹⁹⁷ *sprawić się* (daw.) – spełnić powinności a. obowiązki. [przypis edytorski]

¹⁹⁸ *kopa* (daw.) – 60. [przypis edytorski]

¹⁹⁹ *padło* – padlina. [przypis edytorski]

²⁰⁰ *roli niezwyuczajnych* – nieprzyzwyczajonych do pracy na roli. [przypis edytorski]

– Ryngałła księcia otruła – i pustelnik mnie rozwiązał.

– To cię w Tyńcu opat²⁰¹ rozwiąże. Lepszy opat od pustelnika, jen²⁰² to więcej zbójem niżli zakonnikiem patrzył²⁰³.

– A nie chcę.

Maćko zatrzymał się i zapytał z widocznym gniewem:

– No, to jakoże będzie?

– Jedźcie sobie sami do Witolda, bo ja nie pojadę.

– Ty knechcie²⁰⁴! A kto się królowi pokłoni?... i nie żal ci to moich kości?

– Na wasze kości drzewo się zwali, jeszcze ich nie połamie. A choćby mi też było was żal – nie chcę do Witolda.

– Coże będziesz robił? Sokolnikiem²⁰⁵ czyli też rybałem przy dworze mazowieckim zostaniesz?

– Albo to sokolnik co złego? Skoro wolicie mruczeć niż mnie słuchać, to mruczcie.

– Gdzie pojedziesz? Za nic ci Bogdaniec? Pazurami będziesz w nim orał? bez chłopów?

– Nieprawda! Chwackoście wymądrowali z Tatarami.

²⁰¹ *opat* – przełożony w męskim zakonie kontemplacyjnym. [przypis edytorski]

²⁰² *jen* (daw.) – który. [przypis edytorski]

²⁰³ *więcej zbójem niżli zakonnikiem patrzył* – bardziej wyglądał na zbójcę niż na zakonnika. [przypis edytorski]

²⁰⁴ *knecht* – żołnierz piechoty niemieckiej, pachołek; tu użyte w charakterze obelgi. [przypis edytorski]

²⁰⁵ *sokolnik* – treser ptaków drapieżnych używanych do polowania na mniejsze zwierzęta. [przypis edytorski]

Zabaczyliście²⁰⁶, co prawili Rusini²⁰⁷, że Tatarów tyle najdziesz, ile ich pobitych na polu leży, a niewolnika nikt nie ułapi, bo Tatara w stepie nie zgoni. Na czymże go będę gonił? Na onych²⁰⁸ ciężkich ogierach, któreśmy na Niemcach wzięli? Widzicie no! A co za łup wezmę? Parszywe kozuchy i nic więcej. O, to dopiero bogaczem do Bogdańca zjadę! to dopiero mnie komesem nazowię!

Maćko umilkł, albowiem w słowach Zbyszkowych wiele było słuszności, i dopiero po chwili rzekł:

- Aleby cię kniaź Witold nagrodził.
- Ba, wiecie: jednemu da on za dużo, drugiemu nic.
- To gadaj, gdzie pojedziesz.
- Do Juranda ze Spychowa.

Maćko przekręcił ze złości pas na skórzanym kaftanie i rzekł:

- Bodajżeś olsnął²⁰⁹!
- Posłuchajcie – odpowiedział spokojnie Zbyszko. – Gadałem z Mikołajem z Długolasu i ten prawi, że Jurand pomsty na Niemcach za żonę szuka. Pójdę, pomogę mu. Po pierwsze, samiście rzekli, że niecudnie mi już z Niemcami się potykać, bo i ich, i sposoby na nich znamy. Po drugie, prędzej ja tam nad granicą one pawie czuby dostanę, a po trzecie, to wiecie, że

²⁰⁶ *zabaczyć* (daw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

²⁰⁷ *Rusin* – dziś: Ukrainiec, względnie Białorusin. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *onych* – tych. [przypis edytorski]

²⁰⁹ *olsnąć* (daw.) – oślepnąć. [przypis edytorski]

pawi grzebień nie lada knecht²¹⁰ na łbie nosi, więc jeśli Pan Jezus przysporzy grzebieni, to przysporzy i łupu. W końcu: niewolnik tamtejszy to nie Tatar. Takiego w boru osadzić – nie żal się Boże.

– Cóżes ty, chłopie, rozum stracił? przecie nie ma teraz wojny i Bóg wie, kiedy będzie!

– O moiście wy! Zawarły niedźwiedzie pokój z bartnikami²¹¹ i barci nie psowają ni miodu nie jedzą! Ha, ha! A czy to nowina wam, że choć wielkie wojska nie wojują i choć król z mistrzem pod pergaminem pieczęcie położą, na granicy zawsze mąt²¹² okrutny? Zająmą-li sobie bydło, trzody, to się za jeden krowi łeb po kilka wsiów²¹³ pali i zamki oblegają. A porywanie chłopów i dziewczek? a kupców na gościńcach? Wspomnijcie czasy dawniejsze, o których samiście mi rozpowiadali. Żle to było onemu Nałęczowi²¹⁴, który czterdziestu rycerzy do Krzyżaków jadących chwycił, w podziemi osadził i póty nie puścił, póki mu pełnego woza grzywien²¹⁵ mistrz nie przysłał? Jurand ze Spychowa też nic innego nie czyni i nad granicą zawsze gotowa robota.

²¹⁰ *knecht* – żołnierz piechoty niemieckiej. [przypis edytorski]

²¹¹ *bartnik* – osoba zajmująca się hodowlą pszczół w barci, to jest w wydrążonym pniu drzewa w lesie. [przypis edytorski]

²¹² *mąt* – zamęt. [przypis edytorski]

²¹³ *wsiów* – dziś popr.: wsi. [przypis edytorski]

²¹⁴ *Nałęcz* – śrdw. ród wielkopolskich możnowładców, który dał początek herbowi Nałęcz. [przypis edytorski]

²¹⁵ *grzywna* – śrdw. jednostka płatnicza, o wartości pół funta złota lub srebra. [przypis edytorski]

Przez chwilę szli w milczeniu, tymczasem rozwidniło się zupełnie i jasne promienie słońca rozświeciły skały, na których pobudowane było opactwo.

– Bóg wszędzie może poszczęścić – rzekł wreszcie udobruchanym głosem Maćko – proś, żeby ci błogosławił.

– Pewno, że wszystko Jego łaska!

– I myśl o Bogdańcu, bo w tym mnie nie przekonasz, że ty dla Bogdańca, nie dla tego kaczego kłapaka²¹⁶ do Juranda ze Spychowa chcesz jechać.

– Nie powiadajcie tak, bo się rozgniewam. Rad ją widzę i tego się nie zapieram; inne też to niż dla Ryngałły ślubowanie. Spotkaliście urodziwszą?

– Co mi ta jej uroda! Wolej²¹⁷ weź ją, jak dorośnie, jeśli możnego komesa córka.

A Zbyszkowi rozjaśniła się twarz młodym, dobrym uśmiechem.

– Może i to być. Ni innej pani, ni innej żony! Jak wam kości sparcieją²¹⁸, będziecie wy jeszcze wnuki po mnie i po niej piastowali.

Na to uśmiechnął się z kolei Maćko i odrzekł całkiem już udobruchany:

– Grady! Grady! a niechże ich będzie jako gradu. Na starość

²¹⁶ *kaczy kłapak* – kołpak z kaczymi piórami. [przypis edytorski]

²¹⁷ *wolej* (daw.) – lepiej. [przypis edytorski]

²¹⁸ *sparcieją* – tu: osłabną; *parcieć* (o tkaninach): rozpadać się ze starości. [przypis edytorski]

radość, a po śmierci zbawienie. To nam, Jezu, daj!

Rozdział trzeci

Księżna Danuta, Maćko i Zbyszko bywali już poprzednio w Tyńcu, ale w orszaku byli dworzanie, którzy widzieli go po raz pierwszy – i ci, podnosząc oczy, patrzyli ze zdumieniem na wspaniałe opactwo, na zębate mury biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy stojące to na zboczach góry, to wewnątrz blanków²¹⁹, spiętrzone, wyniosłe i jaśniejące złotem od wschodzącego słońca. Z tych okazałych murów i gmachów, z domów, z budowli przeznaczonych na rozliczne użytki, z ogrodów leżących u stóp góry i ze starannie uprawnych pól, które wzrok z wysoka ogarniał, można było na pierwszy rzut oka poznać bogactwo odwieczne, nieprzebrane, do którego nie przywykli i którym zdumiewać się musieli ludzie z ubogiego Mazowsza. Istniały wprawdzie starożytne a możliwe opactwa benedyktyńskie²²⁰ i w innych częściach kraju, jak na przykład w Lubuszu nad Odrą, w Płocku, w Wielkopolsce w Mogilnie i w innych miejscach, żadne wszelako nie mogło porównać się z tynieckim, którego posiadłości przewyższały niejedno księstwo udzielne, a dochody mogły budzić zazdrość nawet ówczesnych królów.

²¹⁹ *blanki* – zwieńczenie muru obronnego. [przypis edytorski]

²²⁰ *benedyktyni* – zakon założony w 529 r. przez Benedykta z Nursji, w średniowieczu bardzo aktywny w Polsce; jego motto brzmi po łac. *Ora et labora*, czyli: Módl się i pracuj. [przypis edytorski]

Mędzy dworzany²²¹ rósł więc podziw, a niektórzy oczom prawie nie chcieli wierzyć. Tymczasem księżna, chcąc sobie drogę skrócić i zaciekawić panny przyboczne, poczęła prosić jednego z zakonników, by opowiedział starodawną a straszną powieść o Walgierzu Wdałym²²², którą opowiadano jej już, chociaż niezbyt dokładnie, w Krakowie.

Usłyszawszy to, panny zbiły się ciasnym stadkiem koło pani i szły zwolna pod górę, we wczesnych promieniach słońca do idących kwiatów podobne.

– Niech o Walgierzu prawi brat Hidulf, któremu on się pewnej nocy ukazał – rzekł jeden z zakonników, spoglądając na drugiego, człowieka sędziwych już lat, który w pochylonej nieco postawie szedł obok Mikołaja z Długolasu.

– Zali²²³ widzieliście go własnymi oczyma, pobożny ojczy? – spytała księżna.

– Widziałem – odpowiedział posępnie zakonnik – albowiem zdarzają się takowe terminy²²⁴, w których z woli Bożej wolno mu jest opuszczać piekielne podziemia i ukazywać się światu.

– Kiedyż to bywa?

Zakonnik spojrział na dwóch innych i zamilkł, albowiem

²²¹ *między dworzany* (daw.) – między dworzanami. [przypis edytorski]

²²² *legenda o Walgierzu Wdałym* (tj. pięknym) – wzięta przez Sienkiewicza z Kroniki Wielkopolskiej (XIV/XV w.), oparta na zachodnioeuropejskim eposie o Walterze i Helgundzie. [przypis edytorski]

²²³ *zali* (daw.) – czy. [przypis edytorski]

²²⁴ *terminy* (daw.) – sytuacje, okoliczności, przeważnie stanowiące zagrożenie. [przypis edytorski]

istniało podanie, że duch Walgierza pojawia się wówczas, gdy w zakonie psują się obyczaje i gdy zakonnicy więcej, niż wypada, o światowych²²⁵ dostatkach i uciechach myślą.

Tego właśnie żaden nie chciał głośno wyznać, że jednak mówiono także, iż widmo przepowiada również wojnę lub inne nieszczęścia, przeto brat Hidulf po chwili milczenia rzekł:

– Ukazanie się jego nie wróży nic dobrego.

– Nie chciałabym też go widzieć – rzekła żegnając się księżna – ale czemu to on jest w piekle, skoro, jako słyszałam, tylko za ciężką własną krzywdę się pomścił?

– Choćby też i całe życie był cnotliwy – odparł surowo zakonnik – byłby i tak potępion, albowiem żył za pogańskich czasów i chrztem świętym nie został z pierworodnego grzechu²²⁶ obmyty.

Po tych słowach brwi księżnej ściągnęły się boleśnie, przyszło jej bowiem na myśl, że jej wielki ojciec, którego miłowała całą duszą, zmarł także w błędach pogańskich – i miał gorzeć²²⁷ przez całą wieczność.

– Słuchamy – rzekła po chwili milczenia.

A brat Hidulf począł opowiadać:

– Był za czasów pogańskich grabia możny, którego dla wielkiej urody zwano Walgierzem Wdałym. Cały ten kraj, jako

²²⁵ *światowy* (daw.) – świecki. [przypis edytorski]

²²⁶ *grzech pierworodny* – według doktryny chrześcijańskiej ludzie rodzą się grzeszni, a dopiero chrzest zmywa ten grzech. [przypis edytorski]

²²⁷ *gorzeć* (daw.) – płonąć. [przypis edytorski]

okiem sięgnąć, należał do niego, a na wyprawy prócz pieszego ludu wodził po stu kopijników²²⁸, wszyscy bowiem włodycy²²⁹, na zachód aż po Opole, a na wschód po Sandomierz, wasalami²³⁰ jego byli. Trzód jego nie mógł nikt zliczyć, a w Tyńcu miał wieżę całą nasypaną pieniędzmi, jako teraz mają w Malborgu Krzyżacy.

– Wiem, mają! – przerwała księżna Danuta.

– I był jako wielkolud – ciągnął dalej zakonnik – i dęby z korzeniami wyrывał, a w piękności, w graniu na lutni i w śpiewaniu nikt w całym świecie sprostać mu nie mógł. A raz, gdy był na dworze króla francuskiego, rozmiłowała się w nim królowna Helgunda, którą ojciec na chwałę Bogu do zakonu chciał oddać, i uciekła z nim do Tyńca, gdzie w sprośności oboje żyli, gdy żaden ksiądz ślubu chrześcijańskiego dać im nie chciał. Był zaś w Wiślicy Wisław Piękny z rodu króla Popiela²³¹. Jen podczas niebytności Walgierza Wdałego grabstwo²³² tynieckie pustoszył. Tego pokonał Walgierz i do Tyńca do niewoli

²²⁸ *kopijnicy* – ciężka jazda uzbrojona w kopie i miecze. [przypis edytorski]

²²⁹ *włodyka* (daw.) – tu: pan, władca. [przypis edytorski]

²³⁰ *wasal* – rycerz bądź szlachcic, który złożył komuś hołd i przysięgę na wierność, obiecując mu pomoc i wsparcie, a w zamian otrzymując lenno (posiadłość ziemską). [przypis edytorski]

²³¹ *Popiel* – legendarny władca, po raz pierwszy wspomniany w kronice Galla Anonima jako przedstawiciel dynastii poprzedzającej Piastów. Pod wpływem modyfikacji legendy w kronice mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem stał się symbolem złego króla. [przypis edytorski]

²³² *grabstwo* – hrabstwo, okręg. [przypis edytorski]

przywiódł nie bacząc, że która tylko niewiasta ujrzała Wisława, gotowa była zaraz ojca, matki i męża odstąpić, byle swe żądze nasycić. Tak stało się i z Helgundą. Zaraz ona takowe więzy na Walgierza wymyśliła, że on wielkolud, choć dęby wyrывał, przerwać ich nie mógł – i Wisławowi go oddała, który do Wiślicy go powiózł. Lecz Rynga²³³, siostra Wisława, usłyszawszy w podziemiu śpiewanie Walgierzowe, wnet rozmiłowana, uwolniła go z podziemia – a ów Wisława i Helgundę mieczem posiekłszy, ciała ich krukowi zostawił, a sam z Ryngą do Tyńca powrócił.

– Zali niesłusznie uczynił? – spytała księżna.

A brat Hidulf rzekł:

– Gdyby był chrzest przyjął i Tyniec benedyktynom oddał, może by mu Bóg grzechy odpuścił, ale że tego nie uczynił, przeto go ziemia pożarła.

– A to benedyktyni byli już w tym Królestwie?

– Benedyktynów w tym Królestwie nie było, albowiem sami tu wówczas żyli poganie.

– To jakże mógł chrzest przyjąć albo Tyniec oddać?

– Nie mógł – i właśnie dlatego skazan jest do piekła na męki wiekuiste – odrzekł z powagą zakonnik.

– Pewnie! słusznie mówi! – ozwało się kilka głosów.

Lecz tymczasem zbliżyli się do głównej bramy klasztornej, w której czekał na księżnę opat na czele licznej orszaki zakonników i szlachty.

²³³ Rynga – w wersji z Kroniki Wielkopolskiej siostra Wisława nazywała się Marzanna. [przypis edytorski]

Ludzi świeckich: „ekonomów”, „advokatów”, „prokuratorów” i rozmaitych urzędników zakonnych, zawsze bywało w klasztorze sporo. Wielu też ziemian, możnych nawet rycerzy, trzymało nieprzeliczone ziemie klasztorne dość wyjątkowym w Polsce prawem lennym – i ci, jako „wasale²³⁴”, radzi przebywali na dworze „suzerena²³⁵”, gdzie przy wielkim ołtarzu łatwo było o darowizny, ulgi i wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa, zależne nieraz od drobnej usługi, od zręcznego słowa lub od chwili dobrego humoru potężnego opata. Przygotowujące się uroczystości w stolicy ściągnęły też wielu takich wasalów z odległych stron, ci zaś, którym trudno było z powodu natłoku znaleźć gospodę w Krakowie, mieścili się w Tyńcu. Z tych powodów *abbas centum villarum*²³⁶ mógł powitać księżnę w liczniejszym jeszcze niż zwyczajnie orszaku.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, z twarzą suchą, rozumną, z głową wygoloną na wierzchu²³⁷, niżej zaś, nad uszami, otoczoną

²³⁴ *wasal* – rycerz bądź szlachcic, który złożył komuś hołd i przysięgę na wierność, obiecując mu pomoc i wsparcie, a w zamian otrzymując lenno (posiadłość ziemską). [przypis edytorski]

²³⁵ *suzeren* – zwierzchnik wasala, ofiarowujący mu ochronę i ziemię (lenno) w zamian za przysięgę wierności. Jak widać z tego fragmentu, w roli suzerena mógł występować również dostojnik kościelny, w tym wypadku opat tyniecki. [przypis edytorski]

²³⁶ *abbas centum villarum* (łac.) – opat stu wiosek; ma to oznaczać potęgę i bogactwo opata klasztoru w Tyńcu. [przypis edytorski]

²³⁷ *głowa wygolona na wierzchu* – mowa o tzw. tonsurze; *tonsura*, stosowana od roku 633 do 1972, była kręgiem wygolonym na głowie zakonnika, oznaczającym jego przynależność do stanu duchownego. [przypis edytorski]

wieńcem siwiejących włosów. Na czole miał bliznę po ranie, widocznie za młodych rycerskich czasów otrzymanej, oczy przenikliwe, wyniośle spod czarnych brwi patrzące. Ubrany był w habit jak inni mnisi, ale na wierzchu miał czarny płaszcz podbity purpurą, na szyi zaś złoty łańcuch, na którego końcu zwieszał się również złoty, drogimi kamieniami sadzony²³⁸ krzyż – godło opackiej godności. Cała jego postawa zdradzała człowieka dumnego, przywykłego do rozkazywania i ufego w siebie.

Witał jednak księżnę uprzejmie, a nawet uniżenie, pamiętał bowiem, że mąż jej pochodził z tego samego rodu książąt mazowieckich, z którego pochodzili królowie Władysław i Kazimierz, a po kądzieli²³⁹ i obecnie panująca królowa, władczyni jednego z największych państw w świecie. Przestąpił więc próg bramy, skłonił nisko głowę, a następnie, przeżegnawszy Annę Danutę i cały dwór małą złotą puszką, którą trzymał w palcach prawej ręki, rzekł:

– Witaj, miłościwa pani, w ubogich progach zakonnych. Niechaj św. Benedykt z Nursji²⁴⁰, św. Maurus²⁴¹, św. Bonifacy²⁴² i

²³⁸ *sadzony* – tu: wysadzany. [przypis edytorski]

²³⁹ *po kądzieli* – w linii żeńskiej; *kądziel* – pęk włókien przygotowanych do przędzenia. [przypis edytorski]

²⁴⁰ *św. Benedykt z Nursji* – (ok. 480–547) założyciel zakonu benedyktynów. [przypis edytorski]

²⁴¹ *błogostawiony Hraban Maur* – (ok. 780–856) mnich benedyktyński, kronikarz i poeta z czasów dynastii Karolingów. [przypis edytorski]

²⁴² *św. Bonifacy* – prawdopodobnie chodzi o Bonifacego-Winfrida (ok. 675–754),

św. Benedykt z Aniane²⁴³, a także i Jan z Tolomei²⁴⁴ – patronowie nasi²⁴⁵ w światłości wiekuistej żyjący, obdarzą cię zdrowiem, szczęściem i niechaj błogosławią cię po siedem razy dziennie, przez wszystkie czas żywota twego!

– Chybaby głusi byli, gdyby nie mieli wysłuchać słów tak wielkiego opata – rzekła uprzejmie księżna – tym bardziej że my tu na mszę przybyli, podczas której ich opiece się oddamy.

To rzekłszy, wyciągnęła ku niemu rękę, którą on, przyklękawszy dwornie na jedno kolano, ucałował po rycersku²⁴⁶, a następnie przeszli razem bramę. Ze mszą czekano już widocznie, gdyż w tej chwili ozwały się dzwony i dzwonki, trębacze zadęli przy drzwiach kościelnych na cześć księżny w donośne trąby, inni uderzyli w ogromne kotły, wykute z miedzi czerwonej i obciągnięte skórą, dającą huczny rozgłos. Na księżnę, która nie urodziła się w kraju chrześcijańskim, każdy kościół silnie dotychczas czynił wrażenie, ów zaś,

biskupa, benedyktyna, misjonarza, męczennika i świętego określanego jako „apostół Niemiec”. [przypis edytorski]

²⁴³ św. *Benedykt z Aniane* – (747–821), francuski benedyktyn, doradca Ludwika Pobożnego, zapoczątkował istnienie benedyktyńskich klasztorów w dzisiejszej Francji. [przypis edytorski]

²⁴⁴ *Jan z Tolomei* – właśc. Jan Tolomei (1272–1348), bardziej znany pod zakonnym imieniem Bernard, włoski teolog i założyciel kongregacji oliwetanów, stanowiącej odłam zakonu benedyktynów. Tolomei to nazwisko, nie jak w przypadku wymienionych wcześniej nazwa miasta. [przypis edytorski]

²⁴⁵ *patronowie nasi* – wszyscy wymienieni byli benedyktynami. [przypis edytorski]

²⁴⁶ *ucałował po rycersku* – scena podkreśla rolę opata jako dostojnika świeckiego. [przypis edytorski]

tyniecki, sprawiał tym większe, że pod względem wspaniałości mało innych mogło się z nim porównać. Mrok napełniał głębię świątyni, tylko przy wielkim ołtarzu drgały pasemka światła rozmaitych, pomieszane z blaskiem świec rozjaśniających złocenia i rzeźby. Zakonnik przybrany w ornat wyszedł ze mszą, skłonił się księżnie – i rozpoczął ofiarę. Wnet wzniosły się dymy wonne a obfite, które przestłoniwszy księdza i ołtarz, szły w spokojnych kłębach ku górze, powiększając tajemniczą uroczystość kościoła. Anna Danuta pochyliła w tył głowę i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie. Lecz gdy ozwały się rzadkie jeszcze wówczas po kościołach organy²⁴⁷ i poczęły to potrząsać całą nawą grzmotem wspaniałym, to wypełniać ją anielskimi głosami, to zasypywać jakoby pieśnią słowiczą, wówczas oczy księżny wzniosły się do góry, na twarzy jej obok pobożności i lęku odmalowała się rozkosz bez granic – i patrzącemu na nią zdawać się mogło, że to jakowaś Błogosławiona, która w cudownym widzeniu ogląda niebo otwarte.

Tak to modliła się urodzona w pogaństwie córka Kiejstuta²⁴⁸, która choć w życiu codziennym równie jak i wszyscy ludzie tych czasów po przyjacielsku i poufale wspominała imię Boże,

²⁴⁷ *rzadkie jeszcze wówczas po kościołach organy* – pierwsza wzmianka o kościelnych organach w Polsce pochodzi z roku 1340 i dotyczy kościoła św. Jakuba w Toruniu. [przypis edytorski]

²⁴⁸ *Kiejstut* – (ok. 1310–1382), książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

jednakże w domu Pana z dziecinną bojaźnią i pokorą wznosiła oczy ku tajemniczej i niezmierzonej potędze.

A tak samo pobożnie, choć z mniejszym lękiem, modlił się cały dwór. Zbyszko klęczał przed stallami²⁴⁹ wśród Mazurów, bo tylko dwórki weszły z księżną za stalle, i polecał się opiece boskiej. Chwilami spoglądał na Danusię, która siedziała z przymkniętymi oczyma koło księżny – i myślał, że warto było wprawdzie zostać rycerzem takiej dziewczeczki, ale że też nie lada rzecz jej obiecał. Więc teraz, gdy piwo i wino, które w gospodzie wypił, wywietrzało mu z głowy, zatroskał się niemało, jakim sposobem ją wypełni. Wojny nie było. Wśród nadgranicznego mętu²⁵⁰ łatwo było wprawdzie natknąć się na jakiego zbrojnego Niemca i albo jemu kości pokoładać, albo samemu głową nałożyć. Tak to on i mówił Maćkowi. „Jeno – myślał – nie byle Niemiec nosi pawi lub strusi czub na hełmie”. Z gości krzyżackich chyba jacy grafowie²⁵¹, a z samych Krzyżaków chyba komtur²⁵² – i to nie każdy. Jeśli wojny nie będzie, to lata mogą upłynąć, nim on swoje trzy grzebienie dostanie, bo i to jeszcze przyszło mu do głowy, że nie będąc dotąd

²⁴⁹ *stalle* – zdobione ławki w prezbiterium, blisko ołtarza, przeznaczone głównie dla duchownych. [przypis edytorski]

²⁵⁰ *męt* – zamęt, zamieszanie. [przypis edytorski]

²⁵¹ *graf* – tytuł szlachecki używany w Niemczech i w krajach niegdyś zależnych od cesarstwa niemieckiego. [przypis edytorski]

²⁵² *komtur* – zwierzchnik domu zakonnego bądź okręgu w zakonach rycerskich, do których zaliczali się krzyżacy. [przypis edytorski]

pasowany²⁵³ może tylko niepasowanych na pojedynek w bój wyzywać. Spodziewał się wprawdzie, że pas rycerski otrzyma z rąk królewskich w czasie gonitw, które zapowiadano na chrzciny, bo na to dawno zarobił, ale potem co? Pojedzie do Juranda ze Spychowa, będzie mu pomagał, natłucze knechtów²⁵⁴, ile się da – i na tym koniec. Knechci krzyżaccy to nie rycerze z pawimi piórami na głowach.

Więc w tym utrapieniu i niepewności, widząc, że bez szczególnej łaski Bożej niewiele wskórać potrafi, począł się modlić:

„Daj, Jezu, wojnę z Krzyżaki i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciółmi Królestwa tego i wszystkich narodów w naszej mowie Imię Twoje Święte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy radziej staroście piekielnemu niżeli Tobie służąc, przeciwko nam zawziętość w sercu noszą, najbardziej o to gniewni, że król nasz z królową Litwę ochrzcivszy, wzbraniają im mieczem chrześcijańskich sług Twoich ścinać. Za kóten²⁵⁵ gniew ich ukarz.

A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pięci²⁵⁶ ran Twoich wspomżenia błagam, abyś mi trzech znacznych Niemców z pawimi czuby na hełmach jako najprędzej zesłał i w miłosierdziu swoim pobić mi ich do śmierci pozwolił. Ale

²⁵³ *pasowany* – na rycerza. [przypis edytorski]

²⁵⁴ *knecht* – żołnierz piechoty niemieckiej. [przypis edytorski]

²⁵⁵ *któten* – dziś popr.: który [przypis edytorski]

²⁵⁶ *pięci* (daw.) – pięciu. [przypis edytorski]

to z takowej przyczyny, iżem ja one czuby pannie Danucie, Juranda córce a Twojej służce, obiecał i na moją rycerską cześć poprzysiągł.

Co zaś więcej przy pobitych się znajdzie, z tego ja dziesięcinę wiernie kościołowi Twemu świętemu oddam, abyś i Ty, słodki Jezu, pożytek i chwałę ze mnie odniósł i abyś poznał, żem Ci szczerym sercem, nie po próżnicy obiecował²⁵⁷. A jako to jest prawda, tak mi dopomóż, amen!”

Lecz w miarę jak się modlił, topniało w nim coraz bardziej z pobożności serce – i nową obietnicę przyrzucił: że po wykupieniu z zastawu Bogdańca odda także na kościół wszystek воск, który pszczoły przez cały rok w barciach robią. Spodziewał się, że stryj Maćko temu się nie sprzeciwi, a Pan Jezus szczególnie będzie rad z wosku na świece – i chcąc go prędzej dostać, prędzej mu też pomoże. Ta myśl wydała mu się tak słuszną, iż radość nappełniła mu całkiem duszę: był teraz prawie pewien, że zostanie wysłuchany i że wojna niebawem nastąpi, a choćby nie nastąpiła, to i tak on swego dokaże. Poczuł w rękach, w nogach moc tak wielką, że w tej chwili byłby sam jeden na całą chorągiew uderzył. Pomyślał nawet, że przyczyniwszy obietnic Bogu można by i Danusi ze dwóch Niemców przyrzucić! Zapalczywość młodzieńcza popychała go do tego, lecz tym razem roztropność wzięła górę, albowiem bał się, by zbytnim żądaniem cierpliwości boskiej się nie uprzykrzyć. Jednakże ufność jego wzrosła jeszcze, gdy po mszy i po

²⁵⁷ *obiecował* – dziś popr.: *obiecował*. [przypis edytorski]

długim wypoczynku, na który udał się cały dwór, wysłuchał rozmowy, którą opat²⁵⁸ prowadził przy śniadaniu z Anną Danutą.

Ówczesne żony książąt i królów, zarówno przez pobożność, jak i wskutek wspaniałych darów, których nie szczędzili im mistrzowie Zakonu, wielką okazywały przyjaźń Krzyżakom. Nawet świątobliwa Jadwiga²⁵⁹ powstrzymywała, póki jej życia stało, wzniesioną nad nimi rękę swego władnego małżonka. Jedna tylko Anna Danuta, doznawszy od nich okrutnych krzywd rodzinnych, nienawidziła ich z całej duszy. Toteż gdy opat zapytał ją o Mazowsze i jego sprawy, poczęła gorzko skarżyć się na Zakon: „Jakoż się ma dziać w księstwie mającym takich sąsiadów? Niby jest pokój: mijają się poselstwa i listy, a mimo tego nie można być pewnym dnia i godziny. Kto wieczorem na pograniczu układa się spać, nigdy nie wie, czyli nie rozbudzi się w pętach albo z ostrzem miecza na gardzieli, albo z płonącym pułapem nad głową. Nie ubezpieczą od zdrady przysięgi, pieczęcie i pergaminy. Nie inaczej przecie zdarzyło się pod Złotoryją, gdy w czasach najgłębszego pokoju porwano księcia²⁶⁰ w niewolę. Prawili Krzyżacy, że zamek ów groźnym dla nich stać

²⁵⁸ *opat* – przełożony w męskim zakonie kontemplacyjnym. [przypis edytorski]

²⁵⁹ *Jadwiga* – (ok. 1374–1399), córka Ludwika Węgierskiego, w 1384 koronowana na króla Polski (prawo nie przewidywało wówczas koronacji królowej), w 1386 poślubiła Władysława Jagiełłę, co dało początek unii polsko-litewskiej. [przypis edytorski]

²⁶⁰ *księcia* – historia uprowadzenia księcia mazowieckiego Janusza ze Złotoryi została opisana w poprzednich rozdziałach; przy tej okazji miała zginąć żona powieściowego Juranda ze Spychowa. [przypis edytorski]

się może. Aleć zamki naprawia się dla obrony, nie dla napadu – i któryż książę nie ma prawa we własnej ziemi ich stawiać albo przebudowywać? Nie przejedna Zakonu ni słaby, ni mocny, bo słabym gardzą, mocnego zaś do upadku przywieść usiłują. Kto im dobrze uczyni, temu się złem wypłaca. Jestże na świecie zakon, który by w innych królestwach takie dobrodziejstwa otrzymał, jakie oni od polskich książąt otrzymali – a jakże się wypłacili? Oto nienawiścią, oto grabieżą ziem, oto wojną i zdradą. I próżno wyrzekać, próżno samej Stolicy Apostolskiej się na nich skarżyć, gdyż oni w zatwardziałości i pysze żyjąc, nawet papieża rzymskiego nie słuchają. Przysłali niby teraz poselstwo na połów królowej i na spodziewane chrciny, ale tylko dlatego, że chcą od siebie gniew potężnego króla za to, co uczynili na Litwie, odwrócić. W sercach zawsze jednak myślą o zagładzie Królestwa i całego plemienia polskiego”.

Opat słuchał uważnie i potakiwał głową, a potem rzekł:

– Wiem, iż przyjechał do Krakowa na czele poselstwa komtur Lichtenstein²⁶¹, brat w Zakonie, dla znakomitego rodu, męstwa i rozumu wielce szanowany. Może go tu niebawem, miłościwa pani, ujrzycie, albowiem przysłał mi wczoraj wiadomość, że chcąc się przy naszych relikwiach pomodlić, zjedzie do Tyńca w odwiedzin.

Usłyszawszy to, księżna poczęła nowe żale rozwodzić:

– Prawią ludzie – i bogdaj słusznie, że wkrótce musi wielka wojna nastąpić, w której po jednej stronie będzie Królestwo

²⁶¹ *komtur Lichtenstein* – postać literacka. [przypis edytorski]

Polskie i wszystkie narody mówiące podobną do polskiej mową, a z drugiej wszyscy Niemcowie i Zakon. Jest podobno o tej wojnie prorocstwo jakowejś świętej...

– Brygidy²⁶² – przerwał uczony opat – osiem roków temu²⁶³ została ona w poczet świętych zaliczona. Pobożny Piotr z Alwastra²⁶⁴ i Maciej z Linköping²⁶⁵ spisali jej objawienia, w których wielka wojna istotnie jest przepowiedziana.

Zbyszko aż zadrżał z radości na te słowa i nie mogąc wytrzymać zapytał:

– A prędko ma być?

Lecz opat, zajęty księżną, nie dosłyszał, a może udał, że nie dosłyszał pytania.

Księżna zaś mówiła dalej:

– Cieszą się i u nas młodzi rycerze na oną wojnę, ale starsi i rozważniejsi tak mówią: „Nie Niemców – mówią – się boim, choć wielka jest ich potęga i pycha, nie ich kopii i mieczów, ale – prawią – relikwii krzyżackich się boim, bo przeciw tym na nic wszelka moc ludzka”.

Tu Anna Danuta spojrzała z przestrachem na opata i dodała cichszym głosem:

²⁶² św. *Brygida Szwedzka* – (1303-1373), święta, wizjonerka, pisarka i teolog, założycielka zakonu brygidek. [przypis edytorski]

²⁶³ *osiem roków temu* – w r. 1391. [przypis edytorski]

²⁶⁴ *Piotr z Alwastra* – spowiednik św. Brygidy i tłumacz jej objawień na łacinę. [przypis edytorski]

²⁶⁵ *Maciej z Linköping* – kanonik, tłumacz objawień św. Brygidy na łacinę. [przypis edytorski]

– Podobno prawdziwe drzewo Krzyża Świętego mają: jakże z nimi wojować?

– Przysłał im je król francuski – odrzekł opat.

Nastała chwila milczenia – po czym zabrał głos Mikołaj z Długolasu, zwany Obuchem, człowiek bywały i doświadczony.

– Byłem w niewoli u Krzyżaków – rzekł – i widywałem procesje, na których ową wielką świętość noszono. Ale oprócz tego jest w klasztorze w Oliwie siła²⁶⁶ innych najprzedniejszych²⁶⁷ relikwii, bez których nie byłby Zakon do takiej potęgi doszedł.

Na to powyciągali benedyktyni głowy ku mówiącemu i z wielkim zaciekawieniem poczęli pytać:

– Powiadajcie, co jest?

– Jest krajka²⁶⁸ z szaty Najświętszej Panny – odrzekł dziedzic z Długolasu – jest trzonowy ząb Marii Magdaleny i głowienki²⁶⁹ z krza²⁷⁰ ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręka św. Liberiusza²⁷¹, a co kości innych świętych, tych bym na palcach u rąk i nóg nie zliczył...

– Jakoże z nimi wojować? – powtórzyła z westchnieniem

²⁶⁶ *siła* (daw.) – wiele. [przypis edytorski]

²⁶⁷ *najprzedniejszy* (daw.) – najlepszy, najwyższej jakości. [przypis edytorski]

²⁶⁸ *krajka* – skrawek tkaniny bądź jej pas przyszyty na brzegu sukni, także: chustka. [przypis edytorski]

²⁶⁹ *głownia* – palący się lub spalony kawałek drewna. [przypis edytorski]

²⁷⁰ *kierz* (daw.) – krzak. [przypis edytorski]

²⁷¹ *św. Liberiusz* – święty z II w. n.e. [przypis edytorski]

księżna.

A opat zmarszczył swe wyniosłe czoło i zastanowiwszy się przez chwilę, tak odrzekł:

– Ciężko z nimi wojować choćby i dlatego, że są zakonnikami i krzyż na płaszczach noszą; ale jeśli przebrali miarę w grzechach, tedy i tym relikwiom może mieszkanie między nimi obrzydnąć, a naonczas nie tylko one mocy im nie dadzą, ale im ją odejmą, dlatego żeby między pobożniejsze ręce się dostać. Niech Bóg oszczędzi krwi chrześcijańskiej, ale jeśli wielka wojna nastąpi, są też i w naszym Królestwie relikwie, które za nas będą wojować. Głos zaś w objawieniu św. Brygidy²⁷² mówi: „Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na brzegu ziem chrześcijańskich. Ale oto powstał przeciwko mnie. Bo nie dbają o dusze i nie litują się ciał tego ludu, który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku mnie. I uczynili z niego niewolników, i nie uczą go przykazań Bożych, i odejmując mu Sakramenta święte na większe jeszcze męki piekielne go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał. A wojny toczą ku rozpostarciu swej chciwości. Dlatego przyjdzie czas, iż wyłamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje”.

– Tak Bóg daj! – zawołał Zbyszko.

Inni rycerze i zakonnicy nabrali także wielkiej otuchy, słysząc słowa prorocstwa, opat zaś zwrócił się do księżny i rzekł:

²⁷² św. *Brygida Szwedzka* – (1303-1373), święta, wizjonerka, pisarka i teolog, założycielka zakonu brygidek. [przypis edytorski]

– Dlatego miejcie ufność w Bogu, miłościwa pani, albowiem prędzej to ich dni niż wasze są policzone, a tymczasem przyjmijcie wdzięcznym sercem tę oto puszkę, w której palec od nogi św. Ptolomeusza, jednego z naszych patronów, się znajduje.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie – i klękawszy przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzielali dworzanie i dworki, nikt bowiem nie wątpił, że z takiego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe księstwo. Zbyszko czuł się także szczęśliwym, gdyż zdało mu się, że wojna powinna zaraz po uroczystościach krakowskich nastąpić.

Rozdział czwarty

Było już dobrze z południa, gdy księżna²⁷³ wraz z orszakiem wyruszyła z gościnnego Tyńca do Krakowa. Częstokroć ówcześni rycerze, wjeżdżając do większych miast lub do zamków w odwiedziny do znakomitych osób, przywdziewali na się pełny rynsztunek bojowy. Był wprawdzie zwyczaj zdejmować go zaraz po przebyciu bram, do czego w zamkach wzywał sam gospodarz uświęconymi słowy: „Zdejmcie zbroję, szlachetny panie, albowiem przybyliście do przyjaciół” – niemniej jednak wjazd „wojenny” uważał się²⁷⁴ za okazalszy i podnosił znaczenie rycerza. Gwoli²⁷⁵ tej to okazałości tak Maćko, jak i Zbyszko przybrali się w wyborne pancerze i w naramienniki zdobyte na rycerzach fryzyjskich²⁷⁶ – jasne, błyszczące i po brzegach wpuszczoną nicią złotą ozdobne. Mikołaj z Długolasu, który dużo świata i wielu rycerzy w życiu widział, a był rzeczy wojennych znawcą nie miałym, poznał zaraz, iż są to zbroje kowane²⁷⁷ przez mediolańskich, najsłynniejszych w świecie

²⁷³ *Anna Danuta* – (1358–1448), córka księcia trockiego Kiejstuta i Biruty, żona księcia mazowieckiego Janusza (było to najdłużej trwające małżeństwo w dziejach dynastii). [przypis edytorski]

²⁷⁴ *uważał się* – tu: był uważany. [przypis edytorski]

²⁷⁵ *gwoli* (daw.) – z powodu. [przypis edytorski]

²⁷⁶ *fryzyjski* – pochodzący z Fryzji, krainy nad Morzem Północnym, obecnie stanowiącej pogranicze Niemiec, Danii i Holandii. [przypis edytorski]

²⁷⁷ *kowany* (daw.) – kuty, wykuty. [przypis edytorski]

płatnerzy, takie, na jakie najbogatsi tylko rycerze wspomóc się mogą i z których każda za dobrą majątność starczy. Wnioskował z tego, że owi Fryzowie musieli być znakomitymi ludźmi w swoim narodzie, i z tym większym szacunkiem począł spoglądać na Maćka i Zbyszka. Lecz hełmy ich, lubo także niepoślednie, nie były tak bogate, natomiast olbrzymie ogiery, pięknie pokryte, wzbudziły między dworzanami podziw i zazdrość. I Maćko, i Zbyszko, siedząc na niezmiernie wysokich kulbakach²⁷⁸, spoglądali z góry na cały dwór. Każdy z nich dzierżył w rękę długą kopię, każdy miał miecz przy boku i topór u siodła. Tarcze oddali wprawdzie dla wygody na wozy, ale i bez nich obaj wyglądali tak, jakby ciągnęli na bitwę, nie do miasta.

Obaj też jechali w pobliżu kolaski, w której na tylnym siedzeniu siedziała księżna z Danusią, na przodku zaś stateczna dworka Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa, i stary Mikołaj z Długolasu. Danusia spoglądała z wielkim zajęciem na żelaznych rycerzy, księżna zaś, dobywając od czasu do czasu z zanadrza puszkę z relikwiami św. Ptolomeusza, podnosiła ją do ust.

– Ciekawam okrutnie, jak kości w środku wyglądają – rzekła wreszcie – ale sama nie otworzę, aby Świętego nie urazić. Niech otworzy biskup w Krakowie.

Na co ostrożny Mikołaj z Długolasu odrzekł:

– Ej, lepiej tego z rąk nie popuszczać, zbyt to łakoma²⁷⁹ rzecz.

²⁷⁸ *kulbaka* – wysokie siodło, przeważnie wojskowe. [przypis edytorski]

²⁷⁹ *łakomy* – tu: budzący zainteresowanie i chęć posiadania, por. „łakomy kasek”.

- Może i słusznie mówicie – rzekła po chwili zastanowienia księżna, po czym dodała:
- Dawno mi nikt nie sprawił takiej uciechy jak ów zacny opat, i tym podarkiem, i tym, że strach mój przed krzyżackimi relikwiami uspokoił.
- Mądrze mówili i sprawiedliwie – ozwał się Maćko z Bogdańca. – Mieli oni i pod Wilnem rozmaite relikwie, a to tym bardziej że chcieli gości przekonać, iż z poganami wojna. No i co? Obaczyli nasi, że byle w garście splunąć, a od ucha toporem machnąć, to i hełm puszczał, i łeb puszczał. Święci pomagają – grzech by mówić inaczej – ale jeno²⁸⁰ sprawiedliwym, którzy wedle słuszności w imię Boże do bitwy idą. Tak też i myślę, miłościwa pani, że przyjdzie-li do wielkiej wojny, to chociażby wszystkie Niemcy pomagały Krzyżakom, zbijem ich na pował²⁸¹, bo większy jest nasz naród i Pan Jezus większą moc spuścił nam w kości. A co do relikwii – albo to u nas w klasztorze świętokrzyskim nie ma drzewa Krzyża Świętego?
- Prawda, jak mi jest Bóg miły – rzekła księżna. – Ale u nas ono w klasztorze zostanie, a oni swoje ze sobą w potrzebie wożą.
- Wszystko jedno! Dla mocy Bożej nie ma dalekości²⁸².
- Prawdaż to? powiadajcie, jak jest? – pytała księżna, zwracając się do mądrego Mikołaja z Długolasu, a on odrzekł:

[przypis edytorski]

²⁸⁰ *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

²⁸¹ *na pował* – tak, że będą leżeć pokotem. [przypis edytorski]

²⁸² *dalekość* – odległość. [przypis edytorski]

– Temu i każdy biskup przyświadczy. Do Rzymu też daleko, a papież światem rządzi – coże dopiero Bóg!

Słowa te uspokoiły do reszty księżną, więc zwróciła rozmowę na Tyniec i jego wspaniałości. Dziwiła Mazurów w ogóle nie tylko zamożność opactwa, ale i zamożność, a także piękność całego kraju, przez który teraz przejeżdżali. Naokół były wsie gęste, dostatnie, przy nich sady pełne drzew owocowych, gaje lipowe, bocianie gniazda na lipach, a niżej ule ze słomianymi nakrywkami. Wzdłuż gościńca z jednej i drugiej strony ciągnęły się łąny zbóż wszelkich. Wiatr chwilami pochylał zielonawe jeszcze morze kłosów, wśród którego gęsto jak gwiazdy na niebie migotały głowy modrych chabrów i jasnoczerwonych maków. Daleko, za łąnami czerniał gdzieniegdzie bór, gdzieniegdzie weseliły oczy dąbrowy i olszyńce²⁸³, skąpane w blasku słonecznym, gdzieniegdzie wilgotne łąki, pełne traw i czajek krążących nad mokradłami, i znów wzgórza obsiadłe przez chaty, znów łąny; widocznie ziemię tę zamieszkiwał lud rojny i pracowity, rozmiłowany w roli – i dokąd wzrok sięgnął, kraj wydawał się nie tylko mlekiem i miodem płynący, ale spokojny i szczęśliwy.

– Kazimierzowe²⁸⁴ to królewskie gospodarstwo – rzekła księżna – ale też żyć tu i nie umierać.

– I Pan Jezus się do takiej ziemi śmieje – odrzekł Mikołaj

²⁸³ *olszyniec* – zagajnik olchowy. [przypis edytorski]

²⁸⁴ *Kazimierzowe* – aluzja do panowania Kazimierza Wielkiego (1310–1370) i poprawy standardów cywilizacyjnych w Polsce za jego czasów. [przypis edytorski]

z Długolasu – i błogosławieństwo Boże jest nad nią; ale jakoż ma być inaczej, kiedy tu, gdy zaczną bić dzwony, to nie masz takowego kąta, do którego by odgłos nie doszedł! Wiadomo przecie, że złe duchy znieść tego nie mogąc muszą aż na granicę węgierską do głuchych borów uciekać.

– To mi i dziwno – ozwała się pani Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa – że Walgierz Wdały, o którym zakonnicy prawili, może się w Tyńcu pokazywać, gdzie siedem razy na dzień dzwony biją²⁸⁵.

Uwaga ta zakłopotiała na chwilę Mikołaja, który też dopiero po pewnym namyśle odrzekł:

– Naprzód, wyroki boskie są niezbadane, a po wtóre, to sobie zauważcie, że on osobne pozwolenie za każdym razem otrzymuje.

– A niech ta będzie, jak chce, alem rada, że w klasztorze nie nocujemy. Umarłabym chyba ze strachu, gdyby mi się taki piekielny wielkolud pokazał.

– Hej! nie wiadomo, bo mówią, że okrutnie wdały²⁸⁶.

– Choćby był i najurodziwszy, nie chcę ja pocałowania od takiego, któremu siarką z gęby bucha.

– A skąd wiecie, że zaraz chciałby was całować?

Na te słowa księżna, a za nią pan Mikołaj i obaj rycerze z

²⁸⁵ *gdzie siedem razy na dzień dzwony biją* – sens: gdzie odprawiana jest liturgia godzin, to jest modlitwa obowiązkowo odmawiana siedem razy na dzień przez osoby ze święceniami duchownymi. [przypis edytorski]

²⁸⁶ *wdały* (daw.) – piękny. [przypis edytorski]

Bogdańca poczęli się śmiać. Śmiała się, nie rozumiejąc dlaczego, za przykładem innych, i Danusia – zaś Ofka z Jarząbkowa zwróciła zagniewaną twarz do Mikołaja z Długolasu i rzekła:

– Wołałabym jego niż was.

– Ej, nie wywołujcie wilka z lasu – odpowiedział wesoło Mazur – bo jędzon²⁸⁷ często i po gościńcu między Krakowem a Tyńcem się włóczy, szczególnie pod wieczór; nuż was usłyszy i nuż się wam w postaci wielkoluda ukaże!

– Na psa urok! – odrzekła Ofka.

Lecz w tej chwili Maćko z Bogdańca, który siedząc na wyniosłym ogierze dalej mógł widzieć niż ci, którzy siedzieli w kolasce, ściągnął lejce i rzekł:

– O, jak mi Bóg miły, a to co?

– Co takiego?

– Wielkolud jakowyś zza wzgórza przed nami wyjeżdża.

– A słowo stało się ciałem! – zawołała księżna. – Nie powiadajcie byle czego!

Lecz Zbyszko uniósł się na strzemionach i rzekł:

– Jako żywo – wielkolud, Walgierz, nikt inny!

Na to woźnica osadził ze strachu konie i nie wypuszczając z rąk lejc począł się żegnać, albowiem i on dojrzał już z kozła na przeciwległym wzgórzu olbrzymią postać jeźdźca.

Księżna podniosła się – i zaraz usiadła z twarzą zmienioną przez trwogę, Danusia pochowała głowę w fałdy sukni księżnej. Dworzanie, dwórki i rybałci, którzy jechali konno za kolasą,

²⁸⁷ *jędzon* – potwór, upiór. [przypis edytorski]

usłyszawszy złowrogie imię, poczęli skupiać się koło niej. Mężowie niby śmiali się jeszcze, ale w oczach mieli niepokój; panny pobladły, jeno Mikołaj z Długolasu, który z niejednego pieca chleb jadał – zachował pogodne oblicze i chcąc uspokoić księżną rzekł:

– Nie bójcie się, miłościwa pani. Toć słońce jeszcze nie zaszło, a choćby była i noc, święty Ptolomeusz da rady Walgierzowi.

Tymczasem nieznany jeździec, wjechawszy na podługowaty grzbiet wzgórza, zatrzymał konia i stanął nieruchomie. W promieniach zachodzącego słońca widać go było doskonale – i istotnie postać jego zdawała się przechodzić²⁸⁸ ogromem zwykłe ludzkie rozmiary. Przestrzeń między nim a orszakiem księżny nie wynosiła więcej nad trzysta kroków.

– Czego on stoi? – rzekł jeden z rybałtów.

– Bo i my stoim – odpowiedział Maćko.

– Spogląda ku nam, jakby sobie kogo chciał wybrać – zauważył drugi rybałt – żebym wiedział, że człowiek, a nie złe, to bym ku niemu podjechał i lutnią²⁸⁹ go przez łeb zwałił.

Kobiety przestraszyły się już całkiem i poczęły się głośno modlić. Zbyszko zaś, chcąc się popisać odwagą wobec księżnej i Danusi, rzekł:

– A ja i tak pojedę. Co mi ta Walgierz!

Na to Danusia poczęła wołać na wpół z płaczem: „Zbyszku!

²⁸⁸ *przechodzić* (daw.) – przekraczać. [przypis edytorski]

²⁸⁹ *lutnia* (muz.) – dawny instrument strunowy szarpany. [przypis edytorski]

Zbyszku!”), lecz on ruszył koniem i jechał coraz prędzej, ufny, że choćby i prawdziwego Walgierza znalazł, to na wskroś go kopią przebodzie.

A Maćko, który miał wzrok bystry, rzekł:

– Wydaje się wielkoludem, bo na wzgórzu stoi. Chłopsko jakieś duże, ale człek zwyczajny – nic innego. O wa! pojedę i ja, żeby do zwady między nim a Zbyszkciem nie dopuścić.

Zbyszko tymczasem jadąc rysią²⁹⁰ rozmyślał, czy od razu kopię nastawić, czy też wpierw z bliska obaczyć, jak wygląda ów stojący na wzgórzu człowiek. Postanowił jednak wpierw zobaczyć i zaraz przekonał się, że była to myśl lepsza, albowiem w miarę jak się zbliżał, nieznajomy począł tracić w jego oczach swoje nadzwyczajne rozmiary. Mąż był ogromny i siedział na olbrzymim koniu, roślejszym jeszcze od Zbyszkowego ogiera – ale miary ludzkiej nie przechodził²⁹¹. Był nadto bez zbroi, w czapce aksamitnej na głowie, mającej kształt dzwona, i w białej płócienniej osłaniającej od kurzu oponczy, spod której wyglądała zielona szata. Stojąc na wzgórzu, głowę miał wzniesioną i modlił się. Widocznie też zatrzymał konia dlatego, by skończyć wieczorne pacierze.

„Ej, co mi za Walgierz!” – pomyślał młody chłopak.

Dojechał już tak blisko, że mógłby był dosięgnąć kopią nieznajomego; ów zaś, widząc przed sobą wspaniale uzbrojonego

²⁹⁰ *rysią* – kłusem. [przypis edytorski]

²⁹¹ *miary ludzkiej nie przechodził* – nie przekraczał wzrostu wysokiego człowieka, nie był olbrzymem. [przypis edytorski]

rycerza, uśmiechnął się do niego życzliwie i rzekł:

– Pochwalony Jezus Chrystus!

– Na wieki wieków.

– Zali to nie dwór księżnej mazowieckiej tam w dole?

– Tak jest.

– To z Tyńca jedziecie?

Lecz na to nie było już odpowiedzi, albowiem Zbyszko zdumiał się tak, że nawet nie usłyszał zapytania. Przez chwilę stał jak skamieniały, oczom własnym nie wierząc, gdyż oto na ćwierć staj²⁹² za nieznanym mężem ujrzał kilkunastu konnych żołnierzy, na czele których, ale znacznie naprzód, jechał rycerz przybrany cały w świecącą zbroję, w biały sukienny płaszcz z czarnym krzyżem i w stalowy hełm z przepysznym pawim czubem w grzebieniu.

– Krzyżak! – szepnął Zbyszko.

I na ten widok pomyślał, że modlitwy jego zostały wysłuchane, że Bóg w miłosierdziu swoim zsyła mu takiego Niemca, o jakiego w Tyńcu prosił, że trzeba z łaski boskiej korzystać, więc nie wahając się ani chwili – zanim to wszystko przemknęło mu przez głowę, zanim miał czas ochłonąć ze zdumienia, pochylił się w kulbace²⁹³, złożył glewie²⁹⁴ w pół

²⁹² *staje, stajanie* – dawna miara odległości (etymologicznie: dystans, po przebiegnięciu którego koń musi się zatrzymać i odpocząć). [przypis edytorski]

²⁹³ *kulbaka* – wysokie siodło, przeważnie wojskowe. [przypis edytorski]

²⁹⁴ *glewia* – broń drzewcowa z grotem w formie jednosiecznego noża; tu: kopia. [przypis edytorski]

końskiego ucha, wydawszy rodowy okrzyk: „Grady! Grady!” – ruszył co koń wyskoczy na Krzyżaka.

A tamten zdumiał się także, gdyż wstrzymał konia i nie pochylając kopii sterczącej w górę od strzemienia, patrzył przed siebie jakby niepewny, czy w niego godzą.

– Pochyl kopię! – wrzeszczał Zbyszko, wbijając żelazne końce strzemion w boki końskie.

– Grady! Grady!

Przestrzeń dzieląca ich poczęła się zmniejszać. Krzyżak widząc, że napad wymierzony jest naprawdę ku niemu, ściągnął konia, nadstawił broń i już, już kopia Zbyszkowa miała się roztrzaskać o jego piersi, gdy naraz jakaś potężna dłoń przyłamała ją Zbyszkowi przy samym ręku jak zeszlą trzcinę, potem też sama dłoń ściągnęła cugle²⁹⁵ jego konia z tak straszliwą siłą, aż rumak zarył się wszystkimi czterema nogami w ziemię i stanął jak wkopany.

– Szalony człecz, co czynisz? – ozwał się głęboki, groźny głos – w posta godzisz²⁹⁶, króla znieważasz!

Zbyszko spojrzał i poznał tegoż samego olbrzymiego męża, który poczytan za Walgierza przestraszył przed chwilą dworskie niewiasty księżny.

– Puszczaj na Niemca! Coś za jeden? – zawołał, chwytając za rękojeść topora.

– Precz z toporem! – na miły Bóg! precz z toporem – mówię

²⁹⁵ *cugle* – wodze, lejce. [przypis edytorski]

²⁹⁶ *w posta godzisz* – posta atakujesz. [przypis edytorski]

– bo z konia zwale! – zawołał groźniej jeszcze nieznajomy. – Obraziłeś majestat króla i pod sąd pójdziesz.

Po czym zwrócił się ku ludziom, którzy jechali za Krzyżakiem, i krzyknął:

– Bywaj!

Ale tymczasem nadjechał Maćko z twarzą niespokojną i złowrogą. Rozumiał i on jasno, że Zbyszko postąpił jak szalony i że z tej sprawy zgubne dla niego mogą wynikać skutki, ale jednak gotów był do bitki. Cały orszak nieznanego rycerza i Krzyżaka wynosił zaledwie piętnastu ludzi, uzbrojonych po części w dzidy, po części w kusze – dwóch więc całkiem pokrytych rycerzy mogło się z nimi potykać nie bez nadziei zwycięstwa. Myślał też Maćko, że jeżeliby w następstwie miał im zagrozić sąd, to może i lepiej uniknąć go, przejechawszy przez tych ludzi, a potem pochować się gdzie, póki burza nie przeminie. Wiec twarz skurczyła mu się zaraz jak paszcza wilka gotowego kąsać i wsparłszy konia między Zbyszka a nieznajomego męża, począł pytać, mając się jednocześnie miecza:

– Coście za jedni? Skąd wasze prawo?

– Prawo moje stąd – odparł nieznajomy – że król mi nad przepieczęństwem okolicy czuwać rozkazał, a zowią mnie Powoła z Taczewa²⁹⁷.

Na te słowa Maćko i Zbyszko spojrzeli na rycerza, a

²⁹⁷ *Mikołaj Powoła z Taczewa* – (ok. 1380 – ok. 1415), rycerz i dyplomata, powołany do rady wojennej przed bitwą pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

następnie pochowali na wpuł już wyciągniętą broń do pochew i pospuszczali głowy. Nie strach ich obleciał, ale pochyłili czoła przed głośnym i dobrze sobie znanym nazwiskiem, albowiem Powąła z Taczewa, szlachcic znakomitego rodu i pan możny, posiadający liczne ziemie wedle Radomia, był zarazem jednym z najsławniejszych rycerzy w Królestwie. Rybałci opiewali go w pieśniach jako wzór honoru i męstwa, sławiąc jego imię na równi z imieniem Zawiszy z Garbowa²⁹⁸ i Farureja²⁹⁹, i Skarbka z Góry, i Dobka z Oleśnicy, i Jaśka Naszana, i Mikołaja z Moskorzowa³⁰⁰, i Zyndrama z Maszkowic³⁰¹. W tej chwili przedstawiał on przy tym poniekąd osobę królewską, więc porwać się na niego znaczyło tyle, ile oddać głowę pod topór kata.

Maćko też ochłonawszy, ozwał się pełnym poszanowania głosem:

– Cześć i pokłon wam, panie, waszej sławie i męstwu.

– Pokłon i wam, panie – odpowiedział Powąła – choć wolałbym nie w tak ciężkiej przygodzie uczynić z wami znajomość.

– Czemu to? – spytał Maćko.

A Powąła zwrócił się do Zbyszka:

²⁹⁸ *Zawisza Czarny z Garbowa* – (ok. 1370–1428) polski rycerz, przez pewien czas na służbie króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego. [przypis edytorski]

²⁹⁹ *Jan Farurej z Garbowa* – rycerz, brat Zawiszy Czarnego. [przypis edytorski]

³⁰⁰ *Mikołaj z Moskorzowa* – wspomniany w rozdz. 1 dowódca obrony górnego zamku w Wilnie w r. 1390. [przypis edytorski]

³⁰¹ *Zyndram z Maszkowic* – (zm. ok. 1414) polski rycerz niemieckiego pochodzenia. [przypis edytorski]

– Cóżes ty, młodzieniaszku, najlepszego uczynił? Na publicznym gościńcu, pod bokiem królewskim porwałes się na posła! Zali wiesz, coć za to czeka?

– Porwał się na posła, bo młody i głupi, przeto o uczynek łatwiej mu niż o zastanowienie – rzekł Maćko. – Ale nie osądzicie go surowie, gdy całą sprawę rozpowiem.

– Nie ja go będę sądził. Moja rzecz jeno więzy mu nałożyć...

– Jakże to? – ozwał się Maćko, obrzucając znów ponurym wejrzeniem całą gromadę ludzi.

– Wedle królewskiego rozkazania.

Po tych słowach zapadło milczenie.

– Szlachcic jest – rzekł wreszcie Maćko.

– To niech zaprzysięże na rycerską cześć, że stawia się na wszelki sąd.

– Poprzysięgnę na cześć! – zawołał Zbyszko.

– To dobrze. Jakoże was zowią?

Maćko wymienił nazwisko i herb.

– Jeśliście z dworu księżny Januszowej, to proście jej, by się wstawiła za wami do króla.

– Nie z dworu jesteśmy. Z Litwy od księcia Witolda³⁰² jedziem. Bogdajemy byli nijakiego dworu nie napotkali! Z tego to spotkania przyszło na chłopa nieszczęście.

I tu Maćko począł opowiadać, co się zdarzyło w gospodzie,

³⁰² Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim – (ok. 1350–1430), wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

więc mówił o spotkaniu dworu księżnej i o ślubowaniu Zbyszkowym, ale w końcu chwycił go nagły gniew na Zbyszka, przez którego nierozwagę popadli w tak ciężkie położenie, więc zwróciwszy się do niego, zawołał:

– A bodajes ty był legł pod Wilnem! Cóżes ty sobie, warchlaku, myślał?

– Ba – rzekł Zbyszko – po ślubowaniu modliłem się do Pana Jezusa, by mi Niemców przysporzył – i dań³⁰³ mu obiecałem, więc gdym pawie pióra, a przy nich opończę z czarnym krzyżem ujrzał, zaraz jakowyś głos zawołał we mnie: „Bij w Niemca, bo to cud!” No – i skoczyłem – kto by był nie skoczył?

– Słuchajcie – przerwał Powął. – Nie życzę ja wam złego, bo to widzę jasno, że ów młodzianek więcej przez płochość³⁰⁴ przyrodzoną wiekowi niżli przez złość zawinił. Rad bym też zgola na jego uczynek nie baczyć i pojechać sobie dalej, jakoby się nic nie stało. Ale mógłbym to tylko w takim razie uczynić, gdyby ów komtur obiecał, że się królowi nie poskarży. Proście go o to: może i jemu żal się uczyni wyrostka.

– Wolej pójde pod sąd, niżlibym się miał Krzyżakowi pokłonić – zawołał Zbyszko. – Nie przystoi to mojej czci szlacheckiej.

Na to Powął z Taczewa spojrział na niego surowo i rzekł:

– Źle czynisz. Lepiej od ciebie starsi wiedzą, co przystoi, a co nie przystoi czci rycerskiej. O mnie też ludzie słyszeli, a to ci

³⁰³ *dań* (daw.) – danina, dar. [przypis edytorski]

³⁰⁴ *płochość* (daw.) – lekkomyślność. [przypis edytorski]

powiadam, że gdybym taki uczynek popełnił, nie sromiałbym się o darowanie winy prosić.

Zbyszko zawstydyził się, ale rzuciwszy wokół oczyma, odrzekł:

– Tu ziemia równa, byle ją trochę udeptać. Niżli Niemca przepraszać, wolej³⁰⁵ bym się z nim potykał konną albo pieszą, na śmierć albo niewolę.

– Głupiś! – przerwał Maćko. – Jakże to z posłem będziesz się potykał? Ni tobie z nim, ni jemu z takim chłystkiem!

Tu zwrócił się do Powały:

– Wybaczcie, szlachetny panie. Do reszty rozwydrzyło mi się chłopisko przez wojnę, ale lepiej niech do Niemca nie gada, bo jeszcze by go zwymyślał. Ja będę gadał, ja będę prosił, a jeśliby po skończonym posłowaniu chciał się ów komtur w ogrodzieńcu samowtór³⁰⁶ potykać, to i ja mu stanę.

– Wielkiego rodu to jest rycerz, który nie każdemu stanie – odrzekł Powala.

– Jakże? Albo to ja pasa i ostróg nie noszę? Mnie choćby i ksiązę może stanąć.

– Prawda jest, ale mu o tym nie mówcie, chybaby sam wspomniał, bo się boję, żeby się na was nie zawziął. No, niech was tam Bóg wspomaga.

– Pójdę za cię oczyma świecić – rzekł do Zbyszka Maćko – ale poczekaj!

I to rzekłszy zbliżył się do Krzyżaka, który zatrzymawszy się

³⁰⁵ *wolej* (daw.) – lepiej. [przypis edytorski]

³⁰⁶ *samowtór* (daw.) – we dwóch. [przypis edytorski]

o kilka kroków, siedział nieruchomie na swym ogromnym jak wielbłąd koniu, podobny do odlanego z żelaza posągu, i słuchał z największą obojętnością poprzedniej rozmowy. Maćko podczas długich lat wojny nauczył się nieco po niemiecku, więc począł teraz tłumaczyć komturowi w jego rodowitym języku, co się stało, składać winę na młody wiek i porywczy umysł chłopca, któremu wydawało się, że to sam Bóg zesłał mu rycerza z pawim czubem, a wreszcie prosić o darowanie Zbyszkowi winy.

A twarz komtura ani drgnęła. Sztywny i wyprostowany, z podniesioną głową, spoglądał na mówiącego Maćka swymi stalowymi oczyma tak obojętnie, a zarazem i pogardliwie, jakby spoglądał nie na rycerza i nawet nie na człowieka, ale na kołek w płocie. Włodyka³⁰⁷ z Bogdańca dostrzegł to i lubo³⁰⁸ słowa jego nie przestały być dworne, dusza poczęła się w nim widocznie burzyć; mówił z coraz większym przymusem, a na ogorzałych policzkach pokazały się mu rumieńce. Widocznym było, że wobec tej zimnej pychy walczył ze sobą, by nie zazgrzytać zębami i nie wybuchnąć okropnie.

Powała zaś spostrzegł to i mając dobre serce postanowił mu przyjść w pomoc. I on, szukając za młodych lat na dworach: węgierskim, rakuskim³⁰⁹, burgundzkim³¹⁰ i czeskim, różnych

³⁰⁷ *włodyka* – rycerz, zwłaszcza niemający lub bez pełni praw stanowych. [przypis edytorski]

³⁰⁸ *lubo* (daw.) – chociaż. [przypis edytorski]

³⁰⁹ *rakuski* (daw.) – austriacki. [przypis edytorski]

³¹⁰ *Burgundia* – region w centralnej Francji. [przypis edytorski]

rycerskich przygód, które szeroko rozślawiły jego imię, wyuczył się był po niemiecku, więc teraz ozwał się w tym języku do Maćka głosem pojednawczym i umyślnie żartobliwym:

– Widzicie, panie, że szlachetny komtur mniema, że cała sprawa nawet i słowa jednego niewarta. Nie tylko w naszym Królestwie, ale i wszędzie wyrostkowie bywają niespełna rozumu, ale taki rycerz z dziećmi nie wojuje ni mieczem, ni prawem.

Na to Lichtenstein wydał swe płowe wąsy i nie rzekłszy ani słowa ruszył koniem przed siebie, pomijając Maćka i Zbyszka.

A im gniew szalony począł podnosić włosy pod hełmami, a ręce drżały im ku mieczom.

– Czekaj, krzyżacka mać – mówił przez zaciśnięte zęby starszy rycerz z Bogdańca – teraz ja ci będę ślubował i znajdę cię, byleś posłować przestał.

Lecz Powąła, któremu serce poczęło również zapływać krwią, rzekł:

– To potem. Niech teraz księżna przemówi za wami, bo inaczej gorze chłopcu³¹¹.

To rzekłszy, pojechał za Krzyżakiem, zatrzymał go i przez czas jakiś rozmawiali z ożywieniem. I Maćko, i Zbyszko zauważyli, że rycerz niemiecki nie spoglądał jednakże na Powałę z twarzą tak dumną jak na nich – a to ich do większej jeszcze złości przywiodło. Po chwili Powąła zawrócił ku nim i poczekawszy chwilę, by się Krzyżak oddalił, rzekł im:

³¹¹ *gorze chłopcu* (daw.) – źle z chłopcem. [przypis edytorski]

– Mówiłem za wami, ale to nieużyty człek. Powiada, że tylko w takim razie się nie poskarży, jeśli uczynicie to, czego będzie chciał...

– Czego chce?

– Powiedział tak: „Ja zatrzymam się, by księżnę mazowiecką powitać: niech, prawi, nadjadą, niech zleżą z koni, niech zdejmą hełmy – i z ziemi, z gołymi głowami mnie proszą, wówczas odpowiem”.

Tu spojrział Powął bystro na Zbyszka i dodał:

– Ciężko to ludziom szlachetnego rodu... rozumiem – ale muszę cię przestrzec, że jeśli tego nie uczynisz, kto wie, co cię czeka: może katowski miecz.

Twarze Maćka i Zbyszka uczyniły się jakby kamienne. Nastało znów milczenie.

– No i co? – spytał Powął.

A Zbyszko odrzekł spokojnie i z taką powagą, jakby mu przez tę jedną chwilę dwadzieścia lat przybyło:

– A cóż! Moc boska nad ludźmi!

– Jak to?

– Tak, że chociażbym miał dwie głowy i choćby mi kat obydwie miał uciąć – jedną mam cześć, której mi pohańbić nie wolno.

Na to spoważniał Powął i zwróciwszy się do Maćka, spytał jeszcze:

– A wy co powiadacie?

– Ja powiadam – odrzekł posepnie Maćko – żem tego chłopca

od małości wypiastrawał³¹²... Na nim też stoi nasz ród, bom stary – ale tego on uczynić nie może, choćby miał szczeznąć.

Tu sroga twarz poczęła mu drgać i nagle miłość do bratanka wybuchnęła w nim z taką siłą, że chwycił go w swoje okute żelazem ręce i począł wołać:

– Zbyszku! Zbyszku!

A młody rycerz aż zadziwił się i oddawszy stryjcowi uścisk, rzekł:

– Aj! tom nie wiedział, że mnie tak miłujecie!...

– Widzę, żeście prawi³¹³ rycerze – rzekł wzruszony Powął – a skoro młody przysiągł mi na cześć, że się stawia, to go nie będę więził; takim jak wy ludziom można zaufać. Bądźcie też dobrej myśli. Niemiec w Tyńcu z dzionek zabawi, więc ja króla prędzej obaczę i tak mu sprawę opowiem, żeby go jak najmniej rozsierdzić. Szczęście, żeś zdążył kopię przyłamać – wielkie szczęście!

Lecz Zbyszko rzekł:

– Jeśli już koniecznie mam głowę dać, to niechbym miał przynajmniej tę uciechę, żeś Krzyżakowi gnaty połamał.

– Że też to swojej czci potrafisz bronić, a tego nie rozumiesz, że na cały nasz naród hańbę byś ściągnął! – odparł niecierpliwie Powął.

– Rozumieć, to ja rozumiem – rzekł Zbyszko – ale dlatego mi i żal...

³¹² *wypiastrawać* – wychować. [przypis edytorski]

³¹³ *prawy* (daw.) – prawdziwy. [przypis edytorski]

Powała zaś zwrócił się do Maćka:

– Wiecie, panie, jeśli temu wyrostkowi uda się jakimym sposobem wykręcić, powinniście mu kaptur na głowę założyć, jako czynią sokołom. Inaczej nie skończy on własną śmiercią³¹⁴.

– Udałoby się mu wykręcić, gdybyście wy, panie, chcieli zataić przed królem to, co się przygodziło.

– A z Niemcem cóż uczynim? Języka mu przecież na węzeł nie zawiążę.

– Prawda! Prawda!...

Tak rozmawiając, ruszyli z powrotem ku dworowi księżny. Śludzy Powały, którzy przedtem pomieszani byli z ludźmi Lichtensteina, jechali teraz za nimi. Z daleka widać było wśród mazowieckich czapek chwiejące się w powiewie pawie pióra Krzyżaka i jego jasny, świecący w słońcu hełm.

– Dziwna to jest natura krzyżacka – ozwał się jakby w zamyśleniu rycerz z Taczewa. – Gdy z Krzyżakiem źle, będzie ci wyrozumiały jak franciszkanin, pokorny jak jagnię i słodki jak miód – tak że lepszego na świecie nie znajdzie. Ale niech jeno poczuje za sobą moc – nikt ci się więcej nie napuszy i u nikogo nie znajdziesz mniej zmiłowania. Widać Pan Jezus dał im krzemienie zamiast serc. Przypatrywałem ja się przeróżnym narodom i nieraz widziałem, jako prawy rycerz oszczędzi drugiego, który jest słabszy, mówiąc sobie: „Nie przybędzie mi czci, skoro leżącego potrataję”. A Krzyżak wtedy właśnie

³¹⁴ *nie skończy on własną śmiercią* – sens: umrze śmiercią gwałtowną, zapewne na skutek wyroku sądu. [przypis edytorski]

najzawziętszy. Dzierżę³¹⁵ go za łeb i nie puszczaj, bo inaczej gorze³¹⁶ ci! Oto i ów poseł! – zaraz chciał nie tylko waszego przeproszenia, ale i waszej hańby. Ale rad jestem, że tego nie będzie.

– Niedoczekanie jego! – zawołał Zbyszko.

– Miarkujcie też, żeby frasunku po was nie poznał, bo zaraz by się ucieszył.

Po tych słowach dojechali do orszaku i połączyli się z dworem książęcy.

Poseł krzyżacki ujrawszy ich, przybrał natychmiast wyraz pychy i wzgardy, lecz oni zdawali się go wcale nie widzieć. Zbyszko stanął od strony Danusi i jął wesoło mówić jej, że ze wzgórza widać już dobrze Kraków, Maćko zaś opowiadała jednemu z rybałtów o nadzwyczajnej sile pana z Taczewa, który przyłamał kopię w rękę Zbyszka jak suchy badył.

– A po coże ją przyłomił? – spytał rybałt.

– Bo się chłopak do Niemca złożył, ale jeno dla śmiechu.

Rybałtowi, który był szlachcic i człek obyty, nie wydał się taki żart zbyt przystojnym³¹⁷, ale widząc, że Maćko mówi o nim lekko, nie brał go także do serca. Tymczasem Niemca poczęło takie zachowanie się korcić. Raz i drugi spojrzał na Zbyszka, potem na Maćka: wreszcie zrozumiał, że z koni nie zsiądą i że

³¹⁵ *dzierżyć* – trzymać. [przypis edytorski]

³¹⁶ *gorze* (ze starop. *gorzeć*: palić się) – biada, nieszczęście, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

³¹⁷ *przystojny* (daw.) – odpowiedni, właściwy. [przypis edytorski]

umyślnie na niego nie zważają. Wówczas błysnęło mu coś w oczach jakby stała – i zaraz począł się żegnać...

W chwili zaś gdy ruszył, pan z Taczewa nie mógł się powstrzymać i rzekł mu na rozstaniu:

– Jedźcie śmiecie, mężny rycerzu. Kraj to spokojny i nikt na was nie napadnie, chyba jakowy dzieciak krotofilny³¹⁸...

– Choć dziwne są obyczaje w tym kraju, nie obrony, ale towarzystwa waszego szukałem – odparł Lichtenstein – jakoż tuszę³¹⁹, że się jeszcze spotkamy i na tutejszym dworze, i gdzie indziej...

W ostatnich słowach brzmiała jakby ukryta groźba, dlatego Powął odrzekł poważnie:

– Bóg to da...

To powiedziawszy, skłonił się i odwrócił, po czym wzruszył ramionami i rzekł półgłosem, tak jednak, aby go najbliżsi słyszeli:

– Chuchraku! Zdjąłbym cię z kulbaki ostrzem kopii i przez trzy pacierze dzierzył w powietrzu!

I począł rozmawiać z księżną, którą znał dobrze. Anna Danuta pytała go, co robi na gościńcu, on zaś oznajmił jej, że jeździ z królewskiego rozkazaniam, by utrzymać bezpieczeństwo w okolicy, w której z powodu wielkiej liczby gości ściągających zewsząd do Krakowa, łatwo jakowaś zwada zdarzyć się może. I

³¹⁸ *krotofilny* (daw.) – skłonny do żartów; *krotochwila* – farsa, żartobliwy utwór sceniczny bądź żart, dowcip. [przypis edytorski]

³¹⁹ *tuszyć* (daw.) – mieć nadzieję. [przypis edytorski]

na dowód przytoczył to, czego przed chwilą sam był świadkiem. Pomyślawszy jednak, że o orędownictwo księżny za Zbyszkiem dość będzie czasu prosić wówczas, gdy okaże się tego potrzeba, nie nadawał zajściu zbyt wielkiego znaczenia, nie chcąc psuć wesołości. Jakoż księżna śmiała się nawet ze Zbyszka, że mu tak pilno było do pawich czubów – inni zaś, dowiedziawszy się o przyłamaniu kopii, podziwiali pana z Taczewa, że tak łatwo to jedną ręką uczynił...

On zaś chętnym nieco będąc, cieszył się w sercu, że go sławia, i sam wreszcie począł opowiadać o swoich czynach, które głośnym uczyniły imię jego szczególnie w Burgundii, na dworze Filipa Śmiałego. Raz on tam w czasie turnieju chwycił, po skruszeniu kopii, pewnego rycerza ardeńskiego wpół, wywłókł go z kulbaki i wyrzucił na wysokość kopii w górę, chociaż Ardeńczyk cały był w żelazo zakuty. Filip Śmiały ofiarował mu za to złoty łańcuch, a księżna aksamitny trzewiczek, który on odtąd na hełmie nosi.

Słyszac to, wszyscy wpadli w wielkie zdumienie, z wyjątkiem Mikołaja z Długolasu, który rzekł:

– Nie ma już w dzisiejszych zniewieściałych czasach takich mężów, jacy bywali za mojej młodości, albo takich, o jakich ojciec mój mi opowiadał. Zdarzy się teraz szlachcicowi rozedrzeć pancerz, naciągnąć kuszę bez korby albo skrócić między palcami tasak żelazny, to się już mocarzem powiada i nad innych się wynosi. A drzewiej czyniły to i dziewczki.

– Nie przeciwie ja się temu, że dawniej byli ludzie tężsi –

odpowiedział Powała – ale znajdują się i dziś chłopcy krzepkie. Mnie Pan Jezus siły w kościach nie poskapił, wszelako nie powiadam się najmocniejszym w tym Królestwie. Widziałeś waść kiedy Zawiszę z Garbowa? Ten by mnie zmógł³²⁰.

– Widziałem. Bary u niego tak szerokie jak wał od krakowskiego dzwonu.

– A Dobko z Oleśnicy? Raz on na turnieju, który Krzyżacy w Toruniu wyprawili, rozciągnął dwunastu rycerzy z wielką chwałą dla siebie i dla naszego narodu...

– Ale nasz Mazur Staszko Ciołek teższy był, panie, i od was, i od Zawiszy, i od Dobka. Powiadali o nim, że wzięwszy w garść świeży kołek, sok z niego wyciskał.

– Sok ja też wycisnę! – zawołał Zbyszko.

I nim go kto poprosił o próbę, skoczył na brzeg drogi, uderzył sporą gałąź z drzewa, a następnie ścisnął ją za koniec w oczach księżny i Danusi tak silnie, że sok począł istotnie kapać kroplami na drogę.

– Aj, Jezu! – zawołała na ten widok Ofka z Jarząbkowa – nie chadzajże na wojnę, bo szkoda by była, żeby taki zginął przed ożenkiem...

– Szkoda by! – powtórzył zasępiwszy się nagle Maćko.

Lecz Mikołaj z Długolasu począł się śmiać, a z nim i księżna. Inni wszeko wychwalali w głos siłę Zbyszkową, że zaś w owych czasach żelazną rękę ceniono nad wszystkie inne przymioty, więc panny wołały na Danuskę: „Raduj się!” – ona zaś rada

³²⁰ *zmóc* – pokonać. [przypis edytorski]

była, chociaż nie rozumiała dobrze, co jej przyjąć może z tego kawałka wyciśniętego drzewa. Zbyszko, zapomniawszy całkiem o Krzyżaku, spoglądał tak górną, iż Mikołaj z Długolasu, pragnąc przywieść go do pomiarkowania, rzekł:

– Próżno byś puszył siłą, bo są lepsi od ciebie. Jam tego nie widział, ale ojciec mój był świadkiem czegoś lepszego, co przygodziło się³²¹ na dworze Karola, cesarza rzymskiego. Pojechał do niego w odwiedzinach nasz król Kazimierz z wielu dworzany, między którymi był właśnie i ów słynny z mocy Staszko Ciołek, syn wojewody Andrzeja. Pocznie się tedy raz chęłpić cesarz, że ma między swoimi ludźmi pewnego Czecha, który niedźwiedzia wpół obłąpiwszy, na miejscu go udusi. Dopieroż wyprawili widowisko i Czech dwóch niedźwiedzi po kolei udusił. Bardzo się tym zafrasował nasz król, żeby ze wstydem nie odjechać, i rzeknie: „Ale mój Ciołek nie da mu się pohańbić”. Naznaczyli, że za trzy dni będą się zmagać. Nazjeżdżało się pań i rycerzy znacznych, a po trzech dniach chycili³²² się Czech z Ciołkiem na zamkowym dworzyszczu; ale niedługo tego było, bo ledwie się objęli, przełomił Ciołek Czechowi krzyż, pokruszył wszystkie żebra i dopiero nieżywego, z wielką chwałą królewską, z rąk wypuścił. Tenże, przezwan od tej pory Łomignatem, raz dzwon wielki na wieżę sam jeden zaniósł, którego dwudziestu mieszczan z miejsca ruszyć nie mogło.

³²¹ *przygodzić się* (daw.) – przydarzyć się. [przypis edytorski]

³²² *chycić* – dziś popr.: chwycić. [przypis edytorski]

– A ile mu było roków³²³? – pytał Zbyszko.

– Młody był!

Tymczasem Powąła z Taczewa, jadąc po prawej stronie przy księżnie, pochylił się wreszcie do jej ucha i powiedział całą prawdę o ważności przygody, a zarazem prosił ją, by go poparła, gdy się będzie wstawiał za Zbyszkim, który ciężko może za swój postępek odpowiadać. Księżna, której się Zbyszko podobał, przyjęła tę wiadomość ze smutkiem i zaniepokoiła się bardzo.

– Biskup krakowski rad mnie widzi – rzekł Powąła – to może go uproszę i królowę też, ale im więcej będzie orędowników, tym będzie dla młodziaszka lepiej...

– Byle królowa za nim się ujęła, włos mu z głowy nie spadnie – rzekła Anna Danuta – bo król ją i za świętobliwość, i za wiano czci wielce, a szczególnie teraz, gdy zdjęta jest z niej hańba bezpłodności. Ale jest przecie w Krakowie umiłowana siostra królewska księżna Ziemowitowa³²⁴ – do niej się udajcie. Ja też uczynię, co będę mogła, ale ona mu rodzona, a ja stryjeczna.

– Kocha król i was, miłościwa pani.

– Ej, nie tak – odrzekła z pewnym smutkiem księżna – dla mnie ogniwko, dla niej cały łańcuch; dla mnie liszka³²⁵, dla niej soból. Nikogo z rodzonych nie miłuje król tak jak Aleksandrę.

³²³ *roków* (gw.) – lat. [przypis edytorski]

³²⁴ *Aleksandra Olgierdówna* – (ok. 1370–1434), córka wielkiego księcia Litwy Olgierda, siostra Władysława II Jagiełły, żona księcia mazowieckiego Ziemowita IV. [przypis edytorski]

³²⁵ *liszka* – tu: futro ze skór lisich. [przypis edytorski]

Nie ma takiego dnia, żeby z próżnymi rękoma odeszła...

Tak rozmawiając, zbliżyli się do Krakowa. Gościniec, rojny od samego Tyńca, zaroił się jeszcze bardziej. Spotykali ziemian ciągnących do miasta na czele pachołków, czasem w zbrojach, czasem w letnich szatach i słomianych kapeluszach. Niektórzy jechali konno, niektórzy koleśno³²⁶, z żonami i córkami, które chciały widzieć zapowiadane z dawna gonitwy. Miejscami cały gościniec zawalony był przez wozy kupców, którym nie wolno było omijać Krakowa, by nie pozbawić miasta licznych opłat³²⁷. Wieziono na tych wozach sól, воск, zboża, ryby, skóry bydlęce, konopie, drzewo. Inne szły z miasta ładowne sukniem, beczkami piwa i przeróżnym miejskim towarem. Kraków było już widać dobrze: ogrody królewskie, pańskie i mieszczańskie, otaczające zewsząd miasto, za nimi mury i wieże kościołów. Im było bliżej, tym ruch czynił się większy, a przy bramach trudno było wśród ogólnego skrzętu³²⁸ przejechać.

– To miasto! nie masz chyba takiego drugiego na świecie – rzekł Maćko.

– Zawsze jakoby jarmark – odrzekł jeden z rybaków. – Dawnoście tu byli, panie?

³²⁶ *koleśno* (daw.) – w kolasach; kolasa to odkryty powóz konny bez resorów. [przypis edytorski]

³²⁷ *którym nie wolno było omijać Krakowa, by nie pozbawić miasta licznych opłat* – niektóre miasta posiadały w średniowieczu przywilej, określane jako „prawo składu”, zgodnie z którym kupcy nie mogli ich omijać, lecz przez określony czas musieli wystawiać tam swój towar na sprzedaż. [przypis edytorski]

³²⁸ *skrzęt* (daw.) – krzątanie, ruch. [przypis edytorski]

– Dawno. I dziwuję się, jakobym je pierwszy raz widział, gdyż z dzikich krajów przyjeżdżamy.

– Mówią, że Kraków okrutnie urósł od króla Jagiełły³²⁹.

Była to prawda: od czasu wstąpienia na tron wielkiego księcia Litwy niezmierzone kraje litewskie i ruskie otwarte zostały dla krakowskiego handlu, wskutek czego miasto z dnia na dzień porastało w ludność, w dostatki, w budowlę – i czyniło się jednym ze znaczniejszych w świecie...

– Krzyżackie miasta też zacne – ozwał się znów gruby rybałt.

– By jeno się do nich dostać – odpowiedział Maćko. – Byłby łup godny!

Lecz Powała myślał o czym innym, mianowicie, że młody Zbyszko, który tylko przez głupią zapalczywość zawinił, idzie jednak jak wilkowi w gardziel. Pan z Taczewa, srogi i zawzięty w czasie wojny, miał jednak w swych potężnych piersiach prawdziwie gołębie serce – że zaś lepiej rozumiał od innych, co winowajcę czeka, więc zdjęła go nad nim litość...

– Waguję się³³⁰ i waguję – rzekł znów do księżny – czy mówić królowi, co się stało, czy nie mówić. Jeśli Krzyżak się nie poskarży, to i nijakiej sprawy nie będzie, ale jeśli się ma skarżyć, to może by lepiej wszystko pierwiej powiedzieć, by pan nagłym

³²⁹ *Władysław II Jagiełło* – (ok. 1362–1434), syn włk. księcia Olgerda, wielki książę litewski, król Polski od małżeństwa z Jadwigą (1386). Dwukrotnie ochrzczony (przez matkę Julianę w obrządku wschodnim i przez biskupów polskich przed ślubem w obrządku łacińskim), osobiście dowodził w bitwie pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

³³⁰ *wagować się* (daw.) – wahać się, zastanawiać się. [przypis edytorski]

gniewem nie zagorzał...

– Krzyżak jak może kogo zgubić, to zgubi – odrzekła księżna – ale ja przedtem rzekę młodzieńcowi, żeby do naszego dworu przystał. Może też król nie tak srodze dworzanina naszego ukarze.

To rzekłszy, zawołała Zbyszka, który dowiedziawszy się, o co idzie, zeskoczył z konia, podjął ją pod nogi i z największą radością zgodził się być jej dworzaninem, nie tyle dla większego bezpieczeństwa, ile dlatego, że w ten sposób mógł blisko Danusi pozostać...

Powłała zaś spytał tymczasem Maćka:

– A gdzie zamieszkacie?

– W gospodzie.

– W gospodach z dawna nie masz żadnego miejsca.

– To pójdziem do kupca znajomka. Amyleja, może nas przenocuje...

– A ja wam powiem tak: pójdźcie w gościnę do mnie. Bratanek wasz mógłby z dworzany³³¹ księżny na zamku zamieszkać, ale lepiej mu będzie nie być królowi pod ręką. Co się w pierwszym gniewie uczyni, tego się w drugim nie uczyni. Pewnie się przy tym rozdzielicie dostatkiem, wozami i służbą, a na to potrzeba czasu. Wiecie! – dobrze wam u mnie będzie i przepiecznie³³².

³³¹ z dworzany – dziś popr.: z dworzanami. [przypis edytorski]

³³² przepiecznie – dziś popr.: bezpiecznie. [przypis edytorski]

Maćko, lubo³³³ zaniepokoił się trochę tym, że Powała tak o ich bezpieczeństwie myśli, podziękował z wielką wdzięcznością i wjechali do miasta. Lecz tu obaj ze Zbyszkciem zapomnieli znów na chwilę o troskach na widok cudów, które ich otoczyły. Na Litwie i na pograniczu widzieli tylko pojedyncze zamki, a z miast znaczniejszych jedno Wilno – źle pobudowane i spalone, całe w popiele i gruzach, tu zaś kamienice kupieckie częstokroć okazalsze były od tamtejszego wielkoksiążęcego zamku. Wiele domów było wprawdzie drewnianych, ale i te dziwiły wyniosłością ścian i dachów oraz oknami ze szklanych gomólek³³⁴ poprawianych w ołów, które odbijały tak blaski zachodzącego słońca, że można było mniemać, iż w domu jest pożar. W ulicach bliższych rynku pełno było jednak dworzyszcz³³⁵ z czerwonej cegły albo zgoła³³⁶ kamiennych, wysokich, ozdobionych przystawkami i czarnym krzyżowaniem³³⁷ po ścianach. Stały jedne obok drugich jak żołnierze w szyku, niektóre szerokie, drugie wąskie na dziewięć łokci³³⁸, ale strzeliste, ze sklepiionymi sieniami – często ze znakiem Bożej Męki lub z obrazem Najświętszej Panny nad

³³³ *lubo* (daw.) – chociaż. [przypis edytorski]

³³⁴ *gomółka* – niewielka, okrągła szybka. [przypis edytorski]

³³⁵ *dworzyszcz* (daw.) – gmach, okazały budynek. [przypis edytorski]

³³⁶ *zgoła* (daw.) – nawet. [przypis edytorski]

³³⁷ *krzyżowanie* – dekoracja architektoniczna w postaci krzyżujących się belek na fasadzie budynku. [przypis edytorski]

³³⁸ *łokieć* – dawna miara długości, w przybliżeniu odległość od stawu łokciowego do dłoni, ok. 55-77 cm. [przypis edytorski]

bramą. Były ulice, na których widać było dwa szeregi domów, nad nimi pas nieba, na dole drogę całkiem wymoszczoną kamieniami, a po obu bokach, jak okiem dojrzeć, składy³³⁹ i składy – sowite³⁴⁰ – pełne najprzedniejszych³⁴¹, częstokroć dziwnych albo zupełnie nieznanych towarów, na które przywykły do ciągłej wojny i brania łupu Maćko spoglądał jednak nieco łakomym okiem. Lecz w jeszcze większy podziw wprowadziły obydwóch gmachy publiczne: kościół Panny Marii w Rynku, sukiennice, ratusz z olbrzymią piwnicą, w której sprzedawano piwo świdnickie, dżinghus, toż inne kościoły, toż składy sukna, toż ogromne mercatorium³⁴² przeznaczone dla kupców zagranicznych, toż budynek, w którym zamykano wagę miejską, toż postrzygalnie, łaźnie, topnie miedzi, topnie wosku, złota i srebra, browary, całe góry beczek koło tak zwanego Schrotamtu³⁴³ – słowem, dostatki i bogactwa, których nie obyty z miastem człowiek, choćby zamożny właściciel „grodku”, wyobrazić sobie nawet nie umiał...

Powała zaprowadził Maćka i Zbyszka do swego domostwa przy ulicy Św. Anny, kazał im dać izbę obszerną, polecił ich swym giermkom, sam zaś udał się na zamek, z którego wrócił na wieczerzę dość późną nocą. Wraz z nim przybyło kilku jego

³³⁹ *skład* – tu: sklep. [przypis edytorski]

³⁴⁰ *sowity* (daw.) – obfity, bogaty. [przypis edytorski]

³⁴¹ *najprzedniejszy* (daw.) – najlepszy, najwyższej jakości. [przypis edytorski]

³⁴² *mercatorium* (z łac.) – dom kupców. [przypis edytorski]

³⁴³ *Schrotamt* – urząd przeładunku beczek winnych. [przypis edytorski]

przyjaciół – i używając obficie na winie i mięsie ucztowali wesoło, sam tylko gospodarz był jakiś zatroskany – a gdy wreszcie goście porozchodzili się do domów, rzekł do Maćka:

– Gadałem z jednym kanonikiem, biegłym w piśmie i w prawie, którego powiada, że zniewaga posła to sprawa gardłowa³⁴⁴. Proścież tedy Boga, by się Krzyżak nie skarżył...

Usłyszawszy to obaj rycerze, lubo przy uczcie przebrali nieco miarę, jednakże udali się na spoczynek nie z tak już wesołym sercem. Maćko nie mógł nawet zasnąć i po niejakiem czasie, gdy się już pokładli, ozwał się do bratańca:

– Zbyszku?

– A co?

– Bo tak pomiarkowawszy wszystko, myślę wszelako³⁴⁵, że ci głowę utną.

– Myślicie? – spytał Zbyszko sennym głosem.

I obróciwszy się do ściany, zasnął smaczno, gdyż był utrudzon drogą...

³⁴⁴ *sprawa gardłowa* – sprawa, w której grozi kara śmierci. [przypis edytorski]

³⁴⁵ *wszelako* (daw.) – jednak. [przypis edytorski]

Rozdział piąty

Następnego dnia obaj rycerze z Bogdańca wraz z Powałą³⁴⁶ udali się na ranną mszę do katedry, tak dla nabożeństwa, jak i dlatego, by widzieć dwór i gości, którzy schodzili się na zamek. Jakoż po drodze już Powała spotkał mnóstwo znajomych, a między nimi wielu rycerzy sławnych w kraju i za granicą, na których z podziwem patrzył młody Zbyszko, obiecując sobie w duszy, że jeśli sprawa z Lichtensteinem ujdzie mu na sucho, to będzie się starał im wyrównać w męstwie i we wszystkich cnotach. Jeden z tych rycerzy, Toporczyk, krewny kasztelana krakowskiego, powiedział im nowinę o powrocie z Rzymu Wojciecha Jastrzębca³⁴⁷, scholastyka, który jeździł do papieża Bonifacego IX³⁴⁸ z listem królewskim, zapraszającym na chrzciny do Krakowa. Bonifacy przyjął zaprosiny, a jakkolwiek wyraził wątpliwość, czy będzie mógł przybyć własną osobą, upoważnił posła, aby w jego imieniu trzymał do chrztu mające się narodzić dziecko, a zarazem prosił, by w dowód osobliwszej jego miłości dla obojga królestwa dziecku nadano imię Bonifacy

³⁴⁶ *Mikołaj Powała z Taczewa* – (ok. 1380 – ok. 1415), rycerz i dyplomata, powołany do rady wojennej przed bitwą pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

³⁴⁷ *Wojciech Jastrzębiec* – (1362–1436), biskup krakowski (1412–1423) i poznański (1399–1412), kanclerz koronny, przed osiągnięciem godności biskupiej czynny na dworze Władysława Jagiełły. [przypis edytorski]

³⁴⁸ *Bonifacy IX* – Pietro Tomacelli (ok. 1350–1404), papież od 1389, poparł Polskę, gdy walczyła z krzyżakami. [przypis edytorski]

lub Bonifacja.

Mówiono także o bliskim przyjeździe króla węgierskiego Zygmunta i spodziewano się go na pewno. Zygmunt bowiem przyjeżdżał i proszony, i nieproszony, zawsze gdy zdarzyła się sposobność jakowychś odwiedzin, uczt i gonitw³⁴⁹, w których z zamiłowaniem brał udział, pragnąc zasłynać po świecie i jako władca, i jako śpiewak, i jako jeden z pierwszych rycerzy. Powąła, Zawisza z Garbowa³⁵⁰, Dobko z Oleśnicy, Naszan i inni podobnej miary mężowie z uśmiechem wspominali sobie, jako za poprzednich bytności Zygmunta król Władysław prosił ich po cichu, aby na turnieju nie nacierali zbyt ostro i oszczędzali „węgierskiego gościa”, którego znana w świecie próżność była tak wielka, że w razie niepowodzenia wyciskała mu łzy z oczu. Lecz największe zajęcie między rycerstwem budziły sprawy Witoldowe³⁵¹. Rozpowiadano cuda o wspaniałości owej kolebki, ulanej ze szczerego srebra, którą od Witolda i żony jego Anny przywieźli w darze kniazie i bojarzyni³⁵² litewscy. Potworzyły się, jako zwykle przed nabożeństwem, gromadki ludzi opowiadające sobie nowiny. W jednej z nich Maćko,

³⁴⁹ *gonitwy* – tu: turniej rycerski. [przypis edytorski]

³⁵⁰ *Zawisza Czarny z Garbowa* – (ok. 1370–1428) polski rycerz, przez pewien czas na służbie króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego. [przypis edytorski]

³⁵¹ *Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* – (ok. 1350–1430), wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagielle. [przypis edytorski]

³⁵² *bojarzyn* a. *bojar* – rycerz, szlachcic ruski, wołoski lub litewski. [przypis edytorski]

posłyszawszy o kolebce, zabrał głos i opisywał kosztowność daru, ale więcej jeszcze opowiadał o zamierzonej ogromnej wyprawie Witolda przeciw Tatarom, gdyż zarzucano go o nią pytaniami. Wyprawa była prawie gotowa, albowiem ogromne wojska ruszyły już na wschód Rusi; gdyby się zaś udała, rozciągnęłaby zwierzchnictwo króla Jagiełły³⁵³ niemal na pół świata, aż do nieznanych głębin azjatyckich, po granice Persji i brzegi Aralu³⁵⁴. Maćko, który poprzednio był blisko osoby Witolda i mógł znać jego zamiary, umiał o nich rozpowiadać dokładnie, a nawet i tak wymownie, że zanim zadzwoniono na mszę, przed wschodami³⁵⁵ katedry utworzył się naokół niego krąg ciekawych. Szło – mówił – po prostu o wyprawę krzyżową³⁵⁶. Sam Witold, chociaż go piszą wielkim kniazem, rządzi przecie Litwą z ramienia Jagiełły i jest tylko wielkorządcą, zasługa więc spadnie na króla. I co za chwała będzie dla nowo ochrzczonej Litwy i dla potęgi Polski, gdy połączone wojska

³⁵³ *Władysław II Jagiełło* – (ok. 1362–1434), syn włk. księcia Olgierda, wielki książę litewski, król Polski od małżeństwa z Jadwigą (1386). Dwukrotnie ochrzczony (przez matkę Julianę w obrządku wschodnim i przez biskupów polskich przed ślubem w obrządku łacińskim), osobiście dowodził w bitwie pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

³⁵⁴ *Aral* – Jezioro Aralskie, dawniej określane jako morze, leżące w dzisiejszym Kazachstanie i Uzbekistanie. [przypis edytorski]

³⁵⁵ *wschody* (daw.) – schody. [przypis edytorski]

³⁵⁶ *wyprawa krzyżowa* – tu: wyprawa wojenna przeciw poganom, mająca zmusić ich siłą do chrztu. Określenie to stosowano w szczególności wobec krucjat, mających na celu zdobycie na muzułmanach miejsca narodzin Chrystusa. W szerszym sensie odnosiło się także do innych walk z niechrześcijanami. [przypis edytorski]

poniosą Krzyż w takie strony, w których, jeśli wspominają imię Zbawiciela, to chyba dlatego, by mu bluźnić, i w których nie powstała dotąd noga Polaka ni Litwina! Wypędzony Tochtamysz³⁵⁷, gdy go polskie i litewskie wojska posadzą na nowo na utraconym kapczackim³⁵⁸ tronie, uzna się „synem” króla Władysława i jako obiecał, wraz z całą Złotą Ordą³⁵⁹ pokłoni się Krzyżowi.

Słuchano z natężeniem tych słów, lecz wielu nie wiedziało dobrze, o co chodzi, komu Witold ma pomagać, przeciw komu wojować – więc niektórzy poczęli pytać:

– Powiadajcie wyraźnie, z kim wojna?

– Z kim? Z Tymurem Chromym³⁶⁰ – odrzekł Maćko.

Nastąpiła chwila milczenia. O uszy rycerstwa zachodniego odbijały się wprawdzie niejednokrotnie nazwy Ord Złotych, Sinych, Azowskich i rozmaitych innych, ale sprawy tatarskie

³⁵⁷ *Tochtamysz* – (zm. 1406) chan tatarskiej Złotej Ordy w latach 1380–1395, pokonany przez Timura zbiegł na Litwę, skąd bezskutecznie starał się odzyskać władzę. [przypis edytorski]

³⁵⁸ *tron kapczacki* – władza nad Ordą Kipczacką, szerzej znaną jako Złota Orda. Było to dawne państwo mongolsko-tatarskie w okolicach gór Kaukazu i dorzecza Wołgi. Orda stanowiła coś pośredniego między zmilitaryzowanym państwem a formą organizacji wojskowej. [przypis edytorski]

³⁵⁹ *Złota Orda* – dawne państwo mongolsko-tatarskie w okolicach gór Kaukazu i dorzecza Wołgi. Orda była czymś pośrednim między zmilitaryzowanym państwem a formą organizacji wojskowej. [przypis edytorski]

³⁶⁰ *Timur Chromy* – znany też jako Tamerlan, (1336–1405), chan Złotej Ordy i twórca wielkiego mongolsko-tatarskiego imperium, które rozpadło się po jego śmierci. [przypis edytorski]

i wojny domowe między pojedynczymi Ordami nie były mu dobrze wiadome. Natomiast nie znalazłbyś ani jednego człowieka w ówczesnej Europie, który by nie słyszał o strasliwym Tymurze Chromym, czyli Tamerlanie, którego imię powtarzano z niemniejszą trwogą niż niegdyś imię Attyli. Był to przecie „pan świata” i „pan czasów” – władca dwudziestu siedmiu zawojowanych państw, władca Rusi Moskiewskiej³⁶¹, władca Sybiru, Chin po Indie, Bagdadu, Ispahanu, Aleppo³⁶², Damaszk³⁶³ – którego cień padał przez piaski arabskie na Egipt a przez Bosfor na Cesarstwo Greckie – tępicieł ludzkiego rodzaju, potworny budowniczy piramid z czaszek ludzkich, zwycięzca we wszystkich bitwach, niezwyciężony w żadnej, „pan dusz i ciał”. Tochtamysz przez niego posadzon jest na tronie Złotej i Sinej Ordy – i uznan „synem”. Lecz gdy władztwo jego rozciągnęło się od Aralu do Krymu, przez więcej ziem, niż ich było w reszcie Europy, „syn” chciał być władcą niepodległym – za co „jednym palcem” strasznego ojca pozbawion tronu uciekł do litewskiego rządcy, wzywając go o pomoc. Jego to właśnie zamierzył Witold wprowadzić na powrót na państwo, ale aby to uczynić, trzeba się było wpierw zmierzyć ze światowładnym Kulawcem.

Z tego też powodu imię jego silne na słuchaczach sprawiło

³⁶¹ *władca Rusi Moskiewskiej* – tereny dzisiejszej Rosji (Ruś Moskiewska) i Ukrainy (Ruś Kijowska) były w średniowieczu pod władzą Tatarów. [przypis edytorski]

³⁶² *Aleppo* – miasto na skraju Pustyni Syryjskiej. [przypis edytorski]

³⁶³ *Damaszek* – stolica Syrii. [przypis edytorski]

wrażenie – i po chwili milczenia jeden z najstarszych rycerzy, Wojciech z Jagłowa, rzekł:

– Nie z byle kim sprawa.

– A o byle co – ozwał się roztropnie Mikołaj z Długolasu. – Bo czy tam za dziesiątą ziemią będzie Tochtamysz, czy jakowyś Kutłuk panował synom Beliala³⁶⁴, cóż nam z tego przyjdzie?

– Tochtamysz wiarę chrześcijańską by przyjął – odpowiedział Maćko.

– Przyjąłby albo nie przyjął. Zali można psubratom wierzyć, którzy Chrystusa nie wyznawają? – Lecz dla imienia Chrystusowego godzi się polec – odparł Powął.

– I dla czci rycerskiej – dodał Toporczyk, krewny kasztelana. – Są przecie między nami tacy, którzy pójdą. Pan Spytko z Melsztyna³⁶⁵ młodą ma żonę i umiłowaną, a dlatego już do kniazia Witolda pociągnął.

– Bo i nie dziwno – wtrącił Jaśko z Naszan – choćbyś miał najbezpieczniejszy grzech na duszy, odpust³⁶⁶ za taką wojnę pewny i zbawienie pewne.

– A sława po wieki wieków – rzekł znów Powął z Taczewa. – Jak wojna, to wojna, a że nie byle z kim, to lepiej. Tymur świat zawojował i ma dwadzieścia siedem królestw pod sobą. Toż by

³⁶⁴ *synowie Beliala* – przen. poganie; *Belial* a. *Baal* – bożek pogański wspominany w Starym Testamencie. [przypis edytorski]

³⁶⁵ *Spytko z Melsztyna* – (1364–1399), wojewoda krakowski, poległ w bitwie z Tatarami nad Worską. [przypis edytorski]

³⁶⁶ *odpust* – w religii katolickiej darowanie bądź zmniejszenie kary za grzechy, które zostały już odpuszczone. [przypis edytorski]

była chwała dla naszego narodu, żebyśmy go starli.

– Dlaczego by nie? – odrzekł Toporczyk – choćby i sto królestw posiadał, niech się go inni boją, ale nie my! Godnie mówicie! Skrzyknąć by jeno z dziesięć tysięcy kopijników³⁶⁷ dobrych – to i świat przejdziem.

– A któryż naród ma Chromego³⁶⁸ pokonać, jeśli nie nasz?...

Tak rozmawiali rycerze, a Zbyszko aż się zdziwił, że przedtem nigdy nie przyszła mu ochota pociągnąć z Witoldem w dzikie stepy... Ale za czasu pobytu w Wilnie chciało mu się widzieć Kraków, dwór, wziąć udział w gonitwach rycerskich, a teraz pomyślał, że tu znaleźć może niesławę i sąd, tam zaś w najgorszym razie znalazłby śmierć pełną chwały...

Lecz stuletni Wojciech z Jagłowa, któremu ze starości trzęsła się już szyja, ale który rozum miał odpowiedni wiekowi, oblał zimną wodą ochotę rycerzy:

– Głupiecie – rzekł. – Zali to żaden z was nie słyszał, że wizerunek Chrystusów³⁶⁹ przemówił do królowej, a jeżeli sam Zbawiciel do takiej dopuszcza ją poufałości, czemu by Duch Święty, który jest trzecią Trójcy osobą, miał na nią być mniej miłościw. Przez to ona przyszłe rzeczy widzi, jakoby się przed nią działy, i mówiła tak...

³⁶⁷ *kopijnicy* – ciężka jazda uzbrojona w kopie i miecze. [przypis edytorski]

³⁶⁸ *Chromy* – przydomek Timura (Tamerlana) (1336-1405), chana Złotej Ordy i twórcy wielkiego mongolsko-tatarskiego imperium, które rozpadło się po jego śmierci. [przypis edytorski]

³⁶⁹ *wizerunek Chrystusów* (daw.) – wizerunek Chrystusowy, wizerunek Chrystusa. [przypis edytorski]

Tu zatrzymał się i przez chwilę trząśł głową, a następnie rzekł:
– Zapomniałem, co powiedziała, ale zaraz sobie przypomnę.

I począł się namyślać, oni zaś czekali w skupieniu, albowiem powszechne było mniemanie, że królowa widzi przyszłe zdarzenia.

– Aha! – rzekł wreszcie – jużem się obaczył³⁷⁰! Królowa powiedziała, że gdyby wszystko rycerstwo tutejsze poszło z kniazem Witoldem na Chromego, tedy byłaby moc pogańska skruszona. Ale to nie może być, dla niepoczciwości panów chrześcijańskich. Trzeba granic pilnować i od Czechów, i od Węgrzynów, i od Zakonu, bo nikomu ufać nie można. Gdy zaś garść jeno Polaków z Witoldem pójdzie, pokona go Tymur Kulawy albo jego wojewodowie, którzy ćmom³⁷¹ nieprzeliczonym przywodzą...

– Przecie teraz jest spokój – ozwał się Toporczyk – i sam Zakon daje podobno jakowąś pomoc Witoldowi. Nie mogą nawet Krzyżacy inaczej uczynić, choćby dla wstydu – żeby Ojcu Świętemu pokazać, iż z pogany walczyć gotowi. Prawią³⁷² też dworscy³⁷³, że Kuno Lichtenstein nie tylko dla krzcin, ale i dla narad z królem tu bawi...

– A oto i on! – zawołał ze zdziwieniem Maćko.

³⁷⁰ *jużem się obaczył* – już sobie przypomniałem. [przypis edytorski]

³⁷¹ *ćma* (daw.) – mrowie, tłum. [przypis edytorski]

³⁷² *prawić* (daw.) – mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

³⁷³ *dworscy* – ludzie należący do dworu. [przypis edytorski]

– Prawda! – rzekł oglądając się Powała. – Dalibóg³⁷⁴ on! Krótko bawił³⁷⁵ u opata i musiał chyba do dnia³⁷⁶ z Tyńca wyjechać.

– Jakoś mu było pilno – odrzekł posepnie Maćko.

Tymczasem Kuno Lichtenstein przeszedł koło nich. Maćko poznał go po krzyżu wyszytym na płaszczu, ale on nie poznał ni jego, ni Zbyszka, gdyż widział ich poprzednio w hełmach, z hełmu zaś, nawet przy otwartej przyłbicy, widać było tylko małą część twarzy rycerza. Przechodząc skinął głową Powale z Taczewa i Toporczykowi, po czym wraz ze swymi giermkami począł wstępować po schodach do katedry krokiem poważnym i pełnym majestatu.

Wtem ozwały³⁷⁷ się dzwony, płosząc stada kawek i gołębi gnieźdzących się po wieżach a zarazem oznajmiając, iż msza niebawem się rozpocznie. Maćko i Zbyszko weszli razem z innymi do kościoła, nieco zaniepokojeni szybkim powrotem Lichtensteina. Lecz starszy rycerz niepokoił się więcej³⁷⁸, albowiem uwagę młodszego pochłonał całkowicie dwór królewski. Zbyszko nigdy w życiu nie widział nic równie świetnego jak ten kościół i to zebranie. Na prawo i na lewo otaczali go najznakomitsi mężowie Królestwa,

³⁷⁴ *dalibóg* (daw.) – naprawdę, słowo daję. [przypis edytorski]

³⁷⁵ *bawić* (daw.) – przebywać. [przypis edytorski]

³⁷⁶ *do dnia* – rano. [przypis edytorski]

³⁷⁷ *ozwać się* (daw.) – odezwać się. [przypis edytorski]

³⁷⁸ *więcej* – bardziej. [przypis edytorski]

słynni w radzie lub boju. Wielu, których rozum przeprowadził małżeństwo W. Księcia Litwy z cudną, młodziuchną królową polską³⁷⁹, już pomarło, ale niektórzy żyli jeszcze, i na tych spoglądano ze czcią nadzwyczajną. Nie mógł się napatrzeć młody rycerz wspaniałej postaci Jaśka z Tęczyna³⁸⁰, kasztelana krakowskiego, w której łączyła się surowość z powagą i prawością; podziwiał mądre i stateczne twarze innych rajców³⁸¹ lub potężne oblicza rycerskie, z włosami równo przyciętymi nad brwią, a spływającymi w długich kędziorach z boków głowy i z tyłu. Niektórzy nosili siatki na głowach, niektórzy tylko przepaski utrzymujące w ładzie włosy. Goście zagraniczni, posłowie króla rzymskiego, czescy, węgierscy i rakuscy³⁸², oraz ich przybocznicy dziwili największą wykwintnością ubiorów; książę³⁸³ i bojarzynowie³⁸⁴ litewscy przy boku króla zostający, pomimo lata i gorących dni, mieli na sobie dla okazałości szuby³⁸⁵ podbite futrem kosztownym; książę ruscy, w szatach sztywnych a szerokich, wyglądali na tle ścian i złocen kościelnych

³⁷⁹ *królową polską* – mowa o królowej Jadwidze. [przypis edytorski]

³⁸⁰ *Jaśko z Tęczyna* – syn Jędrzeja z Tęczyna, wojewody krakowskiego i sandomierskiego, kasztelan krakowski. [przypis edytorski]

³⁸¹ *rajca* (daw.) – radny. [przypis edytorski]

³⁸² *rakuski* (daw.) – austriacki. [przypis edytorski]

³⁸³ *kniaź* – książę. [przypis edytorski]

³⁸⁴ *bojarzyn* a. *bojar* – rycerz, szlachcic litewski, ruski lub wołoski. [przypis edytorski]

³⁸⁵ *szuba* (daw.) – szerokie okrycie wierzchnie. [przypis edytorski]

jak obrazy bizantyńskie³⁸⁶. Lecz z największą ciekawością oczekiwał Zbyszko wejścia króla i królowej i tłoczył się, ile mógł, ku stallom³⁸⁷, za którymi w pobliżu ołtarza widać było dwie poduszki z czerwonego aksamitu, królestwo³⁸⁸ bowiem słuchali mszy zawsze na klęczkach. Jakoż nie czekano długo, król wszedł pierwszy drzwiami od zakrystii i zanim doszedł przed ołtarz, można mu się było dobrze przypatrzeć. Włosy miał czarne, zwichrzone i rzedniejące nieco nad czołem, długie, po bokach założone za uszy, twarz smagłą³⁸⁹, całkiem ogoloną, nos garbaty i dość spiczasty, koło ust zmarszczki, oczki czarne, małe, świecące, którymi rzucał na wszystkie strony, jakby chciał, zanim dojdzie przed ołtarz, porachować wszystkich ludzi w kościele. Oblicze jego miało wyraz dobrotliwy, ale zarazem i czujny, człowieka który wyniesion przez fortunę nad własne spodziewanie, musi myśleć ustawicznie³⁹⁰ o tym, czy jego postęпки odpowiadają godności, i który obawia się złośliwych przygan³⁹¹. Ale właśnie dlatego była w jego twarzy i ruchach jakby pewna niecierpliwość. Łatwo było odgadnąć, że gniew jego musi być nagły, straszny i że jest to zawsze ten sam książę,

³⁸⁶ *obrazy bizantyjskie* – malarstwo religijne w prawosławnym Bizancjum cechowało się surowością i dostojnością. [przypis edytorski]

³⁸⁷ *stalle* – zdobione ławki w prezbiterium, blisko ołtarza, przeznaczone głównie dla duchownych. [przypis edytorski]

³⁸⁸ *królestwo* – tu: król i królowa. [przypis edytorski]

³⁸⁹ *smagły* – o ciemnej, oliwkowej cerze. [przypis edytorski]

³⁹⁰ *ustawicznie* (daw.) – ciągle. [przypis edytorski]

³⁹¹ *przygana* (daw.) – krytyka, zarzut. [przypis edytorski]

który swego czasu, zniecierpliwiony matactwami Krzyżaków, wołał do ich wysłanników: „Ty do mnie z pergaminem, a ja do ciebie z dzidą!”

Lecz już teraz tę przyrodzoną zapalczywość hamowała wielka i szczerą pobożność. Nie tylko świeżo nawróceni książę litewscy, ale i pobożni z dziada pradziada wielmożę polscy budowali się widokiem króla w kościele. Często on, odrzuciwszy poduszkę, klękał dla większego umartwienia na gołych kamieniach; często, wzniosłszy ręce do góry, trzymał je wzniesione dopóty, dopóki mu same nie opadły ze zmęczenia. Słuchał najmniej trzech mszy dziennie i słuchał ich niemal z chciwością. Odkrycie kielicha i odgłos dzwonka na Podniesienie³⁹² napełniały zawsze duszę jego uniesieniem, zachwytem, rozkoszą i przestachem. Po skończonej mszy wychodził z kościoła jakby zbudzon ze snu, uspokojony, łagodny, i dworzanie wcześniej zwiedzieli się, że wówczas najlepiej jest go prosić czy o przebaczenie, czy o dary.

Jadwiga³⁹³ weszła przez drzwi od zakrystii. Ujrzawszy ją, rycerze bliżsi stallów, jakkolwiek msza się jeszcze nie zaczęła, poklękali natychmiast, mimo woli oddając jej cześć jak świętej. Zbyszko uczynił to samo, albowiem w całym tym zgromadzeniu

³⁹² *Podniesienie* – część mszy św., gdy kapłan ukazuje wiernym Ciało i Krew Chrystusa. [przypis edytorski]

³⁹³ *Jadwiga* – (ok. 1374–1399), córka Ludwika Węgierskiego, w 1384 koronowana na króla Polski (prawo nie przewidywało wówczas koronacji królowej), w 1386 poślubiła Władysława Jagiełłę, co dało początek unii polsko-litewskiej. [przypis edytorski]

nikt nie wątpił, że ma naprawdę przed sobą świętą, której obrazy będą zdobiły z czasem ołtarze kościelne. Szczególniej od kilku lat, surowe, pokutnicze życie Jadwigi sprawiło, że obok czci, winnej królowej, oddawano jej cześć niemal religijną. Z ust do ust między panami i ludem chodziły głosy o cudach spełnianych przez królowę. Mówiono, iż dotknięcie jej dłoni leczyło chorych: ludzie pozbawieni władzy w rękach i nogach odzyskiwali ją po włożeniu starych szat królowej. Wiarogodni świadkowie zapewniali, iż słyszeli na własne uszy, jak raz Chrystus przemówił do niej z ołtarza. Czcili ją na klęczkach monarchowie zagraniczni, czcił i obawiał się ją obrazić nawet hardy Zakon krzyżacki. Papież Bonifacy IX nazywał ją świętobliwą i wybraną córką Kościoła. Świat patrzył na jej postęпки i pamiętał, że to dziecko domu Andegaweńskiego i polskich Piastów, że ta córka potężnego Ludwika³⁹⁴, wychowanka najświetniejszego dworu, a wreszcie najpiękniejsza z dziewic na ziemi, zrzekła się szczęścia, zrzekła się pierwszej dziewiczej miłości³⁹⁵ i poślubiła jako królowa „dzikiego” księcia Litwy, aby wraz z nim skłonić do stóp Krzyża ostatni pogański naród w Europie. Czego nie dokazały siły wszystkich Niemców, potęga Zakonu, wyprawy krzyżowe, morze przelanej krwi – tego dokazało jedno jej słowo. Nigdy chwała apostołstwa nie opromieniła młodszego i

³⁹⁴ *Ludwik Węgierski* – węg. Lajos I Nagy, Ludwik I Wielki (1326–1382), król Węgier w latach 1342–1382, król Polski w latach 1370–1382, ojciec Jadwigi. [przypis edytorski]

³⁹⁵ *zrzekła się pierwszej dziewiczej miłości* – mowa o Wilhelmie Habsburgu zwanym Upzejmym (ok. 1370–1406). [przypis edytorski]

cudniejszego czoła – nigdy apostołstwo nie połączyło się z takim poświęceniem – nigdy niewieścia piękność nie zaświeciła taką anielską dobrocią i takim cichym smutkiem.

Opiewali ją też minstrel³⁹⁶ na wszystkich dworach Europy; jeździli się do Krakowa rycerze z najodleglejszych ziem, by widzieć tę polską królowę, kochał ją jak żrenicę oka jej własny naród, któremu przez związek z Jagiełłą przymnożyła potęgę i sławy. Jedna tylko wielka troska zaciążyła nad nią i nad narodem – oto tej wybrance swojej Bóg odmawiał przez długie lata potomstwa.

Lecz gdy nareszcie i ta niedola minęła, radosna wieść o uproszonym błogosławieństwie rozbiegła się jak błyskawica od Bałtyku po Morze Czarne, po Karpaty i napełniła weselem wszystkie ludy olbrzymiego państwa. Z wyjątkiem stolicy krzyżackiej przyjęto ją radośnie nawet po dworach zagranicznych. W Rzymie śpiewano *Te Deum*³⁹⁷. W ziemiach polskich utrwaliło się ostatecznie mniemanie, że o co „święta pani” Boga poprosi, to stanie się nieodmiennie.

Przychodzili więc do niej ludzie błagać, by uprosiła im zdrowie, przychodzili wysłańcy od ziem i powiatów, by w miarę potrzeby modliła się to o deszcz, to o pogodę na żniwa, to o szczęśliwą kośbę³⁹⁸, to o pomyślne miodobranie, to o

³⁹⁶ *minstrel* (daw.) – śpiewak, poeta. [przypis edytorski]

³⁹⁷ *Te Deum* – hymn znany od czasów wczesnochrześcijańskich, głoszący chwałę Boga (*Ciebie, Boże, wystawiamy*). [przypis edytorski]

³⁹⁸ *kośba* (daw.) – żniwa. [przypis edytorski]

obfitość ryby w jeziorach, to o zwierza w lasach. Groźni rycerze z nadgranicznych zamków i grodków, którzy przyjętym od Niemców zwyczajem trudnili się zbójnictwem lub wojną między sobą, na jedno jej napomnienie wkładali miecze do pochew, puszczali jeńców bez okupu, zwracali zagarnięte stada i podawali sobie dłonie do zgody. Wszelka niedola, wszelkie ubóstwo cisnęło się do bram krakowskiego zamku. Czysty duch jej przenikał w serca ludzkie, łagodził los niewolników, dumę panów, surowość sędziów i unosił się jak świt szczęścia, jak anioł sprawiedliwości i spokoju nad całą krainą.

Wszyscy też z bijącymi sercami oczekiwali dni błogosławieństwa.

Rycerze pilnie spoglądali na postać królowej, aby z jej kształtów wywnioskować, jak długo przyjdzie im czekać na przyszłego dziedzica lub przyszłą dziedziczkę tronu. Ksiądz biskup krakowski Wysz³⁹⁹, który był zarazem najbieglejszym w kraju, a słynnym i za granicą lekarzem, nie zapowiadał jeszcze rychłego połogu⁴⁰⁰, jeśli zaś czyniono przygotowania, to dlatego, że zwyczajem wieku było rozpoczynać wszelkie uroczystości jak najwcześniej, a przeciągać je przez całe tygodnie. Jakoż postać pani, lubo⁴⁰¹ podana nieco naprzód⁴⁰²,

³⁹⁹ *Piotr Wysz Radoliński* – (ok. 1354–1414), biskup krakowski od 1392, poznański od 1412, przeniesiony na to drugie stanowisko na skutek intryg dworskich, wykonawca testamentu królowej Jadwigi. [przypis edytorski]

⁴⁰⁰ *połóg* – około sześciotygodniowy okres po porodzie. [przypis edytorski]

⁴⁰¹ *lubo* (daw.) – chociaż, mimo że. [przypis edytorski]

⁴⁰² *podana nieco naprzód* – nieznacznie pochylona do przodu. [przypis edytorski]

zachowała dotychczas dawną wysmukłość. Odzież nosiła aż nazbyt prostą. Niegdyś – wychowana na świetnym dworze i piękniejsza od wszystkich współczesnych księżniczek – kochała się w kosztownych tkaninach, w łańcuchach, perłach, w złotych manelach⁴⁰³ i pierścieniach, obecnie – a nawet od lat już kilku – nie tylko nosiła szaty mniszki, ale przysłaniała nawet i twarz z obawy, by myśl o własnej piękności nie wzbudziła w niej pychy światowej⁴⁰⁴. Próżno Jagiełło, dowiedziawszy się o odmiennym jej stanie, polecił w uniesieniu radości, by łożnicę przyozdobiła złotogłowie⁴⁰⁵, bisio⁴⁰⁶ i klejnotami. Odpowiedziała, że wyrzekłszy się z dawna okazałości pamięta, iż pora złogów⁴⁰⁷ bywa częstokroć porą śmierci, a więc nie wśród klejnotów, ale w cichej pokorze powinna przyjąć łaskę, którą ją Bóg nawiedza.

Złoto i klejnoty szły tymczasem na Akademię⁴⁰⁸ lub na wysyłanie nowo ochrzczonej młodzieży litewskiej do zagranicznych uniwersytetów.

Królowa zgodziła się tylko w tym zmienić zakonny pozór⁴⁰⁹, iż

⁴⁰³ *manela* (daw.) – złota bransoleta. [przypis edytorski]

⁴⁰⁴ *światowy* (daw.) – świecki. [przypis edytorski]

⁴⁰⁵ *złotogłówa* – kosztowna tkanina ze złotą nicią. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶ *bisior* – cienka i kosztowna tkanina, jedwab morski. [przypis edytorski]

⁴⁰⁷ *złogi* – tu: poród. [przypis edytorski]

⁴⁰⁸ *Akademia Krakowska* – założona w 1364 w Kazimierzu z fundacji Kazimierza III Wielkiego, odnowiona w 1400 w Krakowie przez Władysława II Jagiełłę z fundacji Jadwigi Andegaweńskiej, od 1817 funkcjonuje pod nazwą Uniwersytet Jagielloński. [przypis edytorski]

⁴⁰⁹ *pozór* (daw.) – wygląd zewnętrzny. [przypis edytorski]

od czasu jak nadzieja macierzyństwa stała się zupełną pewnością, nie przysłałała więcej twarzy, słusznie mniemając, że nie przystoi jej od tej chwili strój pokutnicy...

Jakoż wszystkie oczy spoczęły teraz z miłością na tym cudnym obliczu, któremu ni złoto, ni drogie kamienie nie mogły przydać ozdoby. Królowa szła zwolna od drzwi zakrystii ku ołtarzowi, mając oczy wzniesione do góry, w jednej ręce książkę, w drugiej różaniec. Zbyszko ujrzał liliową⁴¹⁰ twarz, niebieskie źrenice, rysy po prostu anielskie, pełne spokoju, dobroci, miłosierdzia, i serce poczęło mu bić jak młotem. Wiedział on, że z rozkazania Bożego powinien kochać i swego króla, i swoją królową, i miłował ich po swojemu, ale teraz serce zawrzało mu nagle miłością wielką, która powstaje nie z nakazu, ale bucha sama przez się jak płomień, a jest zarazem i czcią największą, i pokorą, i chęcią ofiary. Młody był i porywczy rycerz Zbyszko, więc chwyciła go zaraz chęć, by tę miłość i wierność poddanego rycerza jakoś okazać, coś dla niej uczynić, gdzieś lecieć, kogoś popłatać⁴¹¹, coś zdobyć i samemu przy tym karkiem nałożyć. „Pójdę chyba z kniazem Witoldem – mówił sobie – bo jakże świętej Pani usłużyć, skoro nie masz nigdzie blisko wojny?” Nie przyszło mu nawet do głowy, by można inaczej usłużyć niż mieczem, rohatyną⁴¹² lub toporem, ale za to

⁴¹⁰ *liliowa* – tu: biała jak lilia. [przypis edytorski]

⁴¹¹ *popłatać* – pociąć mieczem, posiekać. [przypis edytorski]

⁴¹² *rohatyna* (z ukr.) – włócznia z grotem zaopatrzonym w hak, aby po wbiciu trudniej ją było wyciągnąć. [przypis edytorski]

gotów był sam jeden na całą potęgę Tymura Chromego uderzyć. Chciało mu się zaraz po mszy sięść na koń i coś zacząć. Co? sam nie wiedział. Wiedział tylko, że nie wytrzyma, że go palą ręce i pali się w nim dusza cała...

Zapomniał też znów całkiem o niebezpieczeństwie, które mu groziło. Zapomniał nawet chwilowo i Danusi – a gdy przyszła mu ona na myśl z powodu dziecinnych śpiewów, które nagle ozwały się w kościele, miał poczucie, że „to co innego”. Danusi przyrzekł wierność, przyrzekł trzech Niemców – i tego dotrzyma, ale przecie królowa jest ponad wszystkie niewiasty – i gdy pomyślał, ilu by dla królowej chciał zabić – ujrzał przed sobą całe zastępy pancerzy, hełmów, piór strusich, pawich, i czuł, że wedle chęci jeszcze by tego było za mało...

Tymczasem nie spuszczał z niej oka, rozmyślając w wezbranym sercu, jaką by ją uczcić modlitwą, sądził bowiem, że za królową byle jak modlić się nie można. Umiał powiedzieć *Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum*⁴¹³ – tego bowiem wyuczył go pewien franciszkanin w Wilnie, ale być może, że zakonnik sam więcej nie umiał, być może, że Zbyszko reszty zapomniał, dość że całego ”Ojcze nasz” wyrecytować nie mógł. Teraz jednak począł powtarzać w kółko tych kilka słów, które w jego duszy znaczyły: „Daj naszej umiłowanej pani zdrowie i życie, i szczęście – i więcej o nią dbaj niż o wszystko inne”. Że zaś to mówił człowiek, nad którego własną głową

⁴¹³ *Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum* (łac.) – Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. [przypis edytorski]

wisiał sąd i kara – przeto w całym kościele nie było szerszej modlitwy...

Po skończonej mszy myślał Zbyszko, że gdyby mu wolno było stanąć przed królową, upaść przed nią na twarz i objąć jej stopy, to niechby potem nawet koniec świata nastąpił, ale po pierwszej mszy wyszła druga, potem trzecia, a następnie pani odeszła do swoich komnat, zwykle bowiem suszyła⁴¹⁴ aż do południa i umyślnie nie brała udziału w wesołych śniadaniach, przy których dla uciechy króla i gości występowali trefnisie⁴¹⁵ i kuglarze. Natomiast przed Zbyszkiem pojawił się stary rycerz z Długolasu i wezwał go do księżny.

– Będiesz posługiwał przy śniadaniu mnie i Danusi jako mój dworzanin – rzekła księżna – a nuż zdarzy ci się przypodobać królowi jakowymś krotochwilnym⁴¹⁶ słowem albo postępkiem, którym serce jego sobie zjednasz. Krzyżak, jeśli cię pozna, nie będzie może się skarżył widząc, że przy stole królewskim mnie posługujesz.

Zbyszko ucałował tedy⁴¹⁷ rękę księżny, po czym zwrócił się do Danusi i jakkolwiek przywykły więcej do wojny i bitek niż do dworskich obyczajów, wiedział jednak widocznie, co rycerzowi czynić przystoi, gdy rankiem zobaczy damę swych myśli – gdyż cofnął się i przybrawszy wyraz zdumienia, zawołał żegnając się:

⁴¹⁴ *suszyć* (daw.) – pościć. [przypis edytorski]

⁴¹⁵ *trefniś* (daw.) – błazen. [przypis edytorski]

⁴¹⁶ *krotochwilny* (daw.) – śmieszny, dowcipny. [przypis edytorski]

⁴¹⁷ *tedy* (daw.) – więc, zatem. [przypis edytorski]

– W imię Ojca i Syna, i Ducha!...

A Danusia spytała, podnosząc na niego modre oczki:

– Czego się Zbyszko żegna, kiedy już po mszy?

– Bo przez tę noc tyle ci, piękna panno, gładkości przybyło, aże mi cudnie!

Lecz Mikołaj z Długolasu nie lubił, jako człowiek stary, nowotnych⁴¹⁸ zagranicznych zwyczajów rycerskich, więc wzruszył ramionami i rzekł:

– Co tam będziesz po próżnicy czas tracił i o urodzie jej prawił! Skrzat to, któren⁴¹⁹ ledwie od ziemi odrósł.

Na to Zbyszko spojrział zaraz na niego zawzięcie:

– Warujcie się⁴²⁰ nazywać ją skrzatem – rzekł blednąc z gniewu – i to wiedzcie, że gdyby wam było mniej roków⁴²¹, zaraz bym kazał ziemię za zamkiem udeptać, i niechby przyszła wasza albo moja śmierć!...

– Cichaj, chłystku!... dałbym ci rady jeszcze dziś!

– Cichaj! – powtórzyła księżna. – To zamiast o własnej głowie myśleć, będzie tu jeszcze zwady szukał! Wolej⁴²² bym była stateczniejszego dla Danusi poszukała rycerza. Ale to ci powiadam, że jeśli chcesz burzyć, chybaj sobie⁴²³, gdzie chcesz,

⁴¹⁸ *nowotny* (daw.) – nowy. [przypis edytorski]

⁴¹⁹ *któren* – dziś popr.: który. [przypis edytorski]

⁴²⁰ *warować się* (daw.) – strzec się. [przypis edytorski]

⁴²¹ *roków* (gw.) – lat. [przypis edytorski]

⁴²² *wolej* (daw.) – lepiej. [przypis edytorski]

⁴²³ *chybaj sobie* – idź sobie. [przypis edytorski]

bo tu takich nie trzeba...

Zbyszko zawstydził się słowami księżny i począł ją przeproszać. Pomyślał przy tym, że jeśli pan Mikołaj z Długolasu ma doletniego⁴²⁴ syna, to tam kiedyś wyzwie go na walkę pieszą lub konną, byle za skrzata nie darować. Tymczasem jednak postanowił zachować się na pokojach królewskich jak trusia i nie wyzywać nikogo, chybaby tego koniecznie rycerska cześć wymagała...

Odgłos trąb oznajmił, że śniadanie gotowe, więc księżna Anna, wzięwszy za rękę Danusię, udała się do komnat królewskich, przed którymi stali, czekając na jej przyjście, świeccy dygnitarze i rycerze. Księżna Ziemowitowa weszła już była pierwszej⁴²⁵, gdyż jako rodzona siostra królewska wyższe brała miejsce za stołem. Wnet zaroilo się w komnacie od gości zagranicznych i zaproszonych miejscowych dygnitarzy i rycerzy. Król siedział u wyższego końca stołu, mając przy sobie biskupa krakowskiego i Wojciecha Jastrzębca⁴²⁶, który chociaż niższy godnością od infułatów⁴²⁷, siedział jako poseł papieski po prawicy króla. Dwie księżne zajęły miejsca następne. Za

⁴²⁴ *doletni* (daw.) – taki, który „doszedł do lat”, we właściwym wieku, dorosły. [przypis edytorski]

⁴²⁵ *pierwej* (daw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

⁴²⁶ *Wojciech Jastrzębiec* – (1362–1436), biskup krakowski (1412–1423) i poznański (1399–1412), kanclerz koronny, przed osiągnięciem godności biskupiej czynny na dworze Władysława Jagiełły. [przypis edytorski]

⁴²⁷ *infułat* – wyższy dostojnik kościelny, od infuły, czyli nakrycia głowy takich osób. [przypis edytorski]

Anną Danutą rozparł się wygodnie na szerokim krześle były arcybiskup gnieźnieński Jan⁴²⁸, książę pochodzący z Piastów śląskich, syn Bolka III, księcia opolskiego. Zbyszko słyszał o nim na dworze Witoldowym i teraz, stojąc za księżną i Danusią, poznał go natychmiast po niezmiernie obfitych włosach, które pozwijane w strąki czyniły głowę jego podobną do kościelnego kropidla. Na dworach książąt polskich przezywano go też Kropidłem a nawet Krzyżacy dawali mu imię „Grapidla”. Był to człowiek słynny z wesołości i lekkich obyczajów. Otrzymawszy wbrew woli króla paliusz⁴²⁹ na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, chciał je zająć zbrojną ręką, za co wyzuty z godności i wypędzon, związał się z Krzyżakami, którzy dali mu na Pomorzu ubogie biskupstwo kamieńskie. Wówczas dopiero zrozumiał, że z potężnym królem lepiej jest być w zgodzie, przebłagał go, wrócił do kraju i czekał na opróżnienie której ze stolic, spodziewając się, że ją z rąk dobrotliwego pana otrzyma. Jakoż nie zawiódł się w przyszłości, a tymczasem starał się krotochwilami zaskarbić sobie serce królewskie. Został mu jednak zawsze dawny pociąg do Krzyżaków. Nawet i teraz, na dworze Jagiełłowym – niezbyt mile widziany przez dygnitarzy i rycerstwo – szukał towarzystwa Lichtensteina i rad sadowił się obok niego przy stole.

Tak było i obecnie. Zbyszko, stojąc za krzesłem księżny,

⁴²⁸ *Jan Kropidło* – (ok. 1364–1421), syn księcia strzelnickiego Bolka III, sprawował kolejno urzędy biskupie w wielu diecezjach. [przypis edytorski]

⁴²⁹ *paliusz* – szata liturgiczna przysługująca biskupowi metropolie (zwierzchnikowi kościelnej metropolii, czyli archidiecezji z zależnymi od niej diecezjami). [przypis edytorski]

znalazł się tak blisko Krzyżaka, że mógłby go być ręką dosięgnąć. Jakoż palce poczęły go zaraz swędzić i kurczyć się, lecz to było mimo woli, gdyż pohamował swą popędlivosć zupełnie i nie pozwolił sobie na zdrożną myśl. Nie mógł się jednak powstrzymać od rzucania od czasu do czasu nieco łakomych spojrzeń na łysiejącą nieco z tyłu płową⁴³⁰ głowę Lichtensteina, na szyję, plecy i ramiona, pragnąc zarazem wymiarkować⁴³¹, czyli też wiele miałby z nim do roboty, gdyby się im spotkać przyszło bądź w bitwie, bądź w pojedynczej walce. Wydawało mu się, iż niezbyt wiele, bo choć łopatki Krzyżaka rysowały się dość potężnie pod obcisłą, z szarego cienkiego sukna szatą, był on jednak chuchrakiem w porównaniu do takiego Powaty, do Paszka Złodzieja z Biskupic⁴³², do obu przesławnych Sulimczyków⁴³³, do Krzona z Kozichgłów i do wielu innych rycerzy siedzących przy stole królewskim.

Na nich to z podziwem i zazdrością spoglądał Zbyszko, lecz główną uwagę jego zwrócił sam król, który rzucając spojrzenia na wszystkie strony, zagarniał co chwila palcami włosy za uszy, jakby zniecierpliwiony tym, że śniadanie się jeszcze nie rozpoczęło. Wzrok jego zatrzymał się przez mgnienie oka i na Zbyszku, a wówczas młody rycerz doznał pewnego

⁴³⁰ *plowy* – (o włosach) jasny. [przypis edytorski]

⁴³¹ *wymiarkować* (daw.) – zorientować się. [przypis edytorski]

⁴³² *Paszko (Paweł) z Biskupic, zwany Złodziej* – rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁴³³ *Sulimczyk* – człowiek herbu Sulima, tu o Zawiszy Czarnym i jego bratu Farureju. [przypis edytorski]

uczucia strachu, i na myśl, że pewno przyjdzie mu stanąć przed gniewnym obliczem królewskim, opanował go okrutny niepokój. Pierwszy to raz pomyślał naprawdę o odpowiedzialności i karze, jaka nań spaść mogła, dotychczas bowiem wydawało mu się to wszystko dalekie, niewyraźne, zatem nie warte troski.

Ale Niemiec ani się domyślał, że ów rycerz, który natarł na niego zuchwale na gościńcu, znajduje się tak blisko. Rozpoczęło się śniadanie. Wniesiono polewkę winną, zaprawną jajami, cynamonem, gwoździkami⁴³⁴, imbirem i szafranem tak silnie, że zapach rozszedł się po całej izbie. Jednocześnie trefniś⁴³⁵ Ciaruszek siedzący we drzwiach na zydlu⁴³⁶ począł udawać śpiew słowika, co widocznie weseliło króla. Po nim drugi obchodził stół wraz ze służbą obnoszącą potrawy, stawał nieznacznie za gośćmi i naśladował bliskie brzęczenie pszczoły tak dokładnie, że jaki taki kładł łyżkę i poczynął oganiać czuprynę. Na ten widok inni wybuchali śmiechem. Zbyszko pilnie usługiwał księżnie i Danusi, lecz gdy z kolei i Lichtenstein począł się klepać w łysiejącą głowę, zapomniał znów o niebezpieczeństwie i począł śmiać się aż do łez, a stojący blisko niego młody książę litewski Jamont, syn namiestnika smoleńskiego, pomagał mu w tym tak szczerze, że aż ronił⁴³⁷ potrawy z półmisków.

Lecz Krzyżak, spostrzegłszy wreszcie pomyłkę, sięgnął do

⁴³⁴ *gwoździki* – popr.: goździki. [przypis edytorski]

⁴³⁵ *trefniś* (daw.) – błazen. [przypis edytorski]

⁴³⁶ *zydel* – mebel do siedzenia, podobny do taboretu. [przypis edytorski]

⁴³⁷ *ronić* (daw.) – strącać. [przypis edytorski]

kalety⁴³⁸, a jednocześnie zwróciwszy się do biskupa Kropidły, przemówił do niego kilka słów po niemiecku, które biskup zaraz po polsku powtórzył:

– Szlachetny pan mówi ci tak: – rzekł zwracając się do błazna – dostaniesz dwa skojce⁴³⁹, ale nie bręcz za blisko, gdyż pszczoły się odpędza, a trutniów się bije...

Na to trefniś pochował dwa skojce, które mu podał Krzyżak, i korzystając z przysługującej błaznom na wszystkich dworach wolności odrzekł:

– Dużo miodu w ziemi dobrzyńskiej⁴⁴⁰, dlatego ją trutnie obsiadły. Bijże ich, królu Władysławie!

– Naści⁴⁴¹ i ode mnie grosz, boś dobrze powiedział – rzekł Kropidło – jeno pamiętaj, że gdy leziwo⁴⁴² się urwie, to bartnik kark skręci. Mają żądła te malborskie trutnie, które Dobrzyń obsiadły, i niebezpiecznie leżć na ich barć.

– O wa! – zawołał Zyndram z Maszkowic⁴⁴³, miecznik krakowski – można ich wykurzyć!

– Czym?

⁴³⁸ *kaleta* – woreczek na pieniądze, zawieszany u pasa. [przypis edytorski]

⁴³⁹ *skojec* – średniowieczna moneta, 1/24 grzywny. [przypis edytorski]

⁴⁴⁰ *ziemia dobrzyńska* – obszar na wschód od Torunia, zagarnięty przez Krzyżaków wskutek bezprawnej umowy z księciem Władysławem Opolczykiem. [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹ *naści* (daw.) – masz. [przypis edytorski]

⁴⁴² *leziwo* – przyrząd pomagający w chodzeniu po drzewach. [przypis edytorski]

⁴⁴³ *Zyndram z Maszkowic* – (zm. ok. 1414) polski rycerz niemieckiego pochodzenia. [przypis edytorski]

– Prochem!

– Albo toporem barć ściąć! – rzekł olbrzymi Paszko Złodziej z Biskupic⁴⁴⁴.

Zbyszkowi rośło serce, sądził bowiem, że takie słowa zapowiadają wojnę. Ale rozumiał je Kuno Lichtenstein, który przebywając długo w Toruniu i Chełmnie wyuczył się polskiej mowy i nie używał jej tylko przez pychę. Teraz jednak, podrażnion słowami Zyndrama z Maszkowic, utopił w nim swoje szare żrenice i odrzekł:

– Zobaczymy.

– Widzieli ojce nasi pod Płowcami⁴⁴⁵, a i my widzielim pod Wilnem – odpowiedział Zyndram.

– *Pax vobiscum!*⁴⁴⁶ – zawołał Kropidło. – *Pax, pax!* Niech jeno ksiądz Mikołaj z Kurowa ustąpi z biskupstwa kujawskiego, a król miłościwy mnie po nim naznaczy, powiem wam tak piękne kazanie o miłości między chrześcijańskimi narodami, iż was do cna skruszę. Cóż to jest bowiem nienawiść, jeśli nie *ignis*, a do tego *ignis infernalis*... ogień tak okrutny, że woda mu nie poradzi – i chyba winem trzeba go zalewać. Wina dawajcie! Pojedziemy na ops⁴⁴⁷! jak mawiał nieboszczyk biskup Zawisza

⁴⁴⁴ *Paszko (Paweł) z Biskupic, zwany Złodziej* – rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁴⁴⁵ *bitwa pod Płowcami* – rozegrana 27 września 1331 r. między wojskami Władysława Łokietka a oddziałami krzyżackimi, przerwała krzyżacką kampanię przeciw Polsce. [przypis edytorski]

⁴⁴⁶ *Pax vobiscum!* (łac.) – pokój z wami. [przypis edytorski]

⁴⁴⁷ *ops* (daw.) – rozpusta. [przypis edytorski]

z Kurozwek⁴⁴⁸!

– A z opsu do piekła, jak mówił diabeł! – dodał trefniś Ciaruszek.

– Niechże cię porwie!

– Cudniej będzie, jeśli was porwie. Nie widziano jeszcze diabła z Kropidłem, ale tak myślę, że wszyscy będziemy mieli tę uciechę...

– Wpierw ciebie jeszcze pokropię. Wina dajcie i niech żywie miłość między chrześcijany!

– Między prawdziwymi chrześcijany! – powtórzył z naciskiem Kuno Lichtenstein.

– Jakże? – zawołał podnosząc głowę biskup krakowski Wysz – zali⁴⁴⁹ to nie w odwieczne chrześcijańskim królestwie przebywacie? zali nie starsze tu kościoły niż w Malborgu?

– Nie wiem – odpowiedział Krzyżak.

Król szczególnie drażliwy był, gdy szło o chrześcijaństwo. Zdawało mu się, że Krzyżak może jemu właśnie chce przymówić, więc wystające policzki pokryły mu się zaraz czerwonymi piętnami, oczy poczęły błyskać.

– Co to! – odezwał się grubym głosem. – Nie chrześcijański ja król? co?

– Królestwo powiada się chrześcijańskim – odparł zimno

⁴⁴⁸ *Zawisza z Kurozwek* – (zm. 1382), regent Królestwa Polskiego, biskup krakowski, kanclerz koronny, podkanclerzy koronny. Niechętny mu kronikarz Janko z Czarnkowa pisze, że po jego śmieci w Kościele Mariackim w Krakowie było słychać diabelskie krzyki „Pojedziemy na ops!”, tj. na rozpustę. [przypis edytorski]

⁴⁴⁹ *zali* (daw.) – czy. [przypis edytorski]

Krzyżak – ale obyczaje są w nim pogańskie...

Na to podnieśli się groźni rycerze: Marcin z Wrocimowic⁴⁵⁰, herbu Półkoza, Florian z Korytnicy⁴⁵¹, Bartosz z Wodzinka, Domarat z Kobylan⁴⁵², Powąła z Taczewa, Paszko Złodziej z Biskupic⁴⁵³, Zyndram z Maszkowic⁴⁵⁴, Jaksa z Targowiska, Krzon z Kozichgłów, Zygmunt z Bobowy i Staszko z Charbimowic, potężni, sławni, zwycięscy w wielu bitwach, w wielu turniejach, i to płonąc z gniewu, to błędąc, to zgrzytając zębami, poczęli wołać jeden przez drugiego:

– Gorze⁴⁵⁵ nam! bo gościem jest i nie może być wyzwany!

A Zawisza Czarny, Sulimczyk, najślynniejszy między słynnymi, „wzór rycerzy”, zwrócił zmarszczone czoło do Lichtensteina i rzekł:

– Nie poznaję cię, Kunonie. Jakże możesz, rycerzem będąc, hańbić wspaniały naród, gdy wiesz, że jako posłowi żadna ci za to kara nie grozi?

⁴⁵⁰ Marcin (Marcisz) z Wrocimowic – (zm. 1442), polski rycerz niemieckiego pochodzenia, starosta łowicki. [przypis edytorski]

⁴⁵¹ Florian z Korytnicy – średniowieczny rycerz polski, kasztelan wiślicki, uczestnik bitwy pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁴⁵² Domarat z Kobylan – (1380–1440), uczestnik bitwy pod Grunwaldem, od r. 1428 marszałek nadworny koronny. [przypis edytorski]

⁴⁵³ Paszko (Paweł) z Biskupic, zwany Złodziej – rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁴⁵⁴ Zyndram z Maszkowic – (zm. ok. 1414) polski rycerz niemieckiego pochodzenia. [przypis edytorski]

⁴⁵⁵ gorze (ze starop. gorzeć: palić się) – biada, nieszczęście, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

Lecz Kuno wytrzymał spokojnie groźne spojrzenia i odrzekł zwolna, dobitnie:

– Nasz Zakon, zanim do Prus przybył, wojował w Palestynie, ale tam nawet i Saraceni⁴⁵⁶ posłów szanowali. Wy jedni ich nie szanujecie – i dlatego obyczaj wasz nazwał pogańskim.

Na to gwar uczynił się jeszcze większy. Naokół stołu ozwały się znów okrzyki: „Gorze⁴⁵⁷, gorze!” Ale uciszyły się, gdy król, na którego obliczu wrzał gniew, klasnął obyczajem litewskim kilkakroć w dłonie. Wówczas wstał stary Jaśko Topór z Tęczyna, kasztelan krakowski, sędziwy, poważny, postrach dostojnością urzędu budzący, i rzekł:

– Szlachetny rycerzu z Lichtensteinu, jeśli was jakowaś obelga jako posła spotkała, mówcie, a srogiej sprawiedliwości wartko⁴⁵⁸ stanie się zadość.

– Nie przygodziłoby mi się⁴⁵⁹ to w żadnym innym chrześcijańskim państwie – odrzekł Kuno. – Wczoraj na drodze do Tyńca napadł mnie jeden wasz rycerz, i choć z krzyża na płaszczu łącznie⁴⁶⁰ mógł poznać, ktom jest – na życie moje godził.

Zbyszko, usłyszawszy te słowa, pobladł mocno i mimo woli

⁴⁵⁶ *Saraceni* – Arabowie, muzułmanie, przen. poganie; w czasie opisywanym w powieści w Hiszpanii trwała rekonkwista, to jest odbijanie ziem zajętych przez Saracenów. [przypis edytorski]

⁴⁵⁷ *gorze* (ze starop. gorzeć: palić się) – biada, nieszczęście, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

⁴⁵⁸ *wartko* (daw.) – szybko. [przypis edytorski]

⁴⁵⁹ *przygodzić się* (daw.) – przydarzyć się. [przypis edytorski]

⁴⁶⁰ *łącznie* (daw.) – łatwo. [przypis edytorski]

spojrzał na króla, którego twarz była wprost straszna. Jaśko z Tęczyna zdumiał się i rzekł:

– Możeż to być?

– Zapytajcie pana z Taczewa, któren był świadkiem przygody.

Wszystkie oczy zwróciły się na Powagę, który stał przez chwilę mroczny ze spuszczoneymi powiekami, po czym rzekł:

– Tak jest!...

Usłyszawszy to rycerze poczęli wołać: „Hańba! hańba! Bogdaj się ziemia pod takim zapadła!” I ze wstydu jedni uderzali się pięściami w uda i piersi, drudzy skrećali w palcach cynowe misy na stole nie wiedząc, gdzie oczy podziać.

– Czemuś ty go nie ubił? – zagrmiał król.

– Bo głowa jego do sądu należy – odparł Powaga.

– Uwięziliście go? – spytał kasztelan Topór z Tęczyna.

– Nie, bo na cześć rycerską poprzysiągł, że się stawia.

– I nie stawia się! – zawołał szyderczo Kuno, podnosząc głowę.

Wtem jakiś młody, smutny głos ozwał się niedaleko za plecami Krzyżaka:

– Nie daj Bóg, abych⁴⁶¹ ja hańbę od śmierci wołał. Jam to uczynił: Zbyszko z Bogdańca.

Po tych słowach porwali się rycerze ku nieszczęsnemu Zbyszkowi, lecz powstrzymało ich groźne skinienie króla, który powstawszy z zaiskrzonymi oczyma, począł wołać zdyszany od gniewu głosem, podobnym do turkotu, jaki wydaje wóz toczący

⁴⁶¹ *abych* (daw., reg.) – abym. [przypis edytorski]

się po kamieniach:

– Uciąć mu szyję! Uciąć mu szyję! Niech Krzyżak głowę jego odeśle do Malborka mistrzowi!

Po czym krzyknął na stojącego w pobliżu młodego kniazia litewskiego, syna namiestnika smoleńskiego:

– Trzymaj go, Jamont!

Przerażony gniewem królewskim Jamont położył drżące dłonie na ramionach Zbyszka, który zwróciwszy ku niemu pobladałą twarz, rzekł:

– Nie ucieknę...

Lecz białobrody kasztelan krakowski, Topór z Tęczyna, podniósł rękę na znak, że chce mówić – i gdy się uciszyło, rzekł:

– Miłościwy królu! Niechże się ów komtur przekona, że nie twoja zapalczywość, ale nasze prawa karzą śmiercią za porwanie się na osobę posła. Inaczej słusznie by mógł mniemać, że nie masz praw chrześcijańskich w tym Królestwie. Sąd nad winowajcą sam odprawię!

Ostatnie słowa wyrzekł głosem podniesionym i widocznie nie dopuszczając nawet myśli, aby ów głos mógł być nie wysłuchanym, skinął na Jamonta:

– Zamknąć go do wieży. Wy zaś, panie z Taczewa, świadczyć będziecie.

– Opowiem całą winę tego wyrostka⁴⁶², której żaden żrzały⁴⁶³ mąż między nami nigdy by się nie dopuścił – odpowiedział

⁴⁶² wyrostek (daw.) – młody chłopak. [przypis edytorski]

⁴⁶³ żrzały (daw.) – dojrzały, dorosły. [przypis edytorski]

Powała, spoglądając posępnie na Lichtensteina.

– Słusznie prawi! – powtórzyli zaraz inni – pacholę⁴⁶⁴ to jeszcze! za cóż nas wszystkich z jego przyczyny pohańbiono?

Nastała chwila milczenia i niechętnych spojrzeń na Krzyżaka a tymczasem Jamont wiódł Zbyszka, by oddać go w ręce łuczników stojących na zamkowym dziedzińcu. Czuł on w młodym sercu litość dla więźnia, którą potęgowała wrodzona mu nienawiść do Niemców. Ale jako Litwin, przywykły ślepo spełniać wolę wielkiego księcia i sam przerażony gniewem królewskim, począł po drodze szeptać do młodego rycerza sposobem życzliwej namowy:

– Wiesz, co ci rzekę: powieś się! najlepiej od razu powieś się. „Korol⁴⁶⁵” rozsierdził się⁴⁶⁶, i tak ci głowę utną. Czemu byś go nie miał uweselić? Powieś się, druhu! u nas taki zwyczaj.

Zbyszko, na wpół przytomny ze wstydu i strachu, zdawał się z początku nie rozumieć słów kniazika, ale wreszcie zrozumiał je i aż zatrzymał się ze zdumienia:

– Coże ty prawisz?

– Powieś się! Po co cię mają sądzić. Króla uweselisz! – powtórzył Jamont.

– Powieśże się sam! – zawołał młody rycerz. – To cię niby ochrzcili, a skóra została na tobie pogańska, i tego nawet nie rozumiesz, że grzech chrześcijaninowi taką rzecz czynić.

⁴⁶⁴ *pacholę* (daw.) – dziecko. [przypis edytorski]

⁴⁶⁵ *korol* (z ros.) – król. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶ *rozsierdzić się* (daw.) – rozgniewać się. [przypis edytorski]

A książę ruszył ramionami:

– Toż nie po dobrej woli. I tak ci głowę utnę.

Zbyszkowi przemknęło przez myśl, że za podobne słowa wypadałoby zaraz wyzwąć bojarzynka⁴⁶⁷ na walkę pieszą lub konną, na miecze albo na topory, ale stłumił w sobie tę chęć wspomniawszy, że już mu czasu na to nie stanie⁴⁶⁸. Więc spuścił smutnie głowę i w milczeniu pozwolił się oddać w ręce przywódcy pałacowych łuczników.

A w sali tymczasem uwaga powszechna zwróciła się w inną stronę. Danusia, widząc co się dzieje, przelekła się z początku tak, iż dech zaparło w jej piersi. Twarzyczka jej pobladła jak płótno, oczki stały się okrągłe z przerażenia – i patrzyła na króla bez ruchu jak woskowa figurka w kościele. Lecz gdy wreszcie usłyszała, że jej Zbyszkowi mają głowę uciąć, gdy go zabrali i wyprowadzili z izby, wówczas chwycił ją żal niezmierny; usta i brwi poczęły jej się trząść; nie pomógł nic ni strach przed królem, ni przygryzanie ząbkami ust – i nagle wybuchnęła płaczem tak żalonym i donośnym, że wszystkie twarze zwróciły się ku niej, a sam król spytał:

– Co to jest?

– Królu miłościwy! – zawołała księżna Anna. – To jest córka Juranda ze Spychowa, której ów nieszczęsny rycerzyk ślubował. Ślubował ci jej trzy pawie czuby z hełmów zedrzeć – i ujrzawszy

⁴⁶⁷ *bojarzyn* a. *bojar* – rycerz, szlachcic ruski, wołoski lub litewski. [przypis edytorski]

⁴⁶⁸ *nie stanie* (daw.) – nie starczy. [przypis edytorski]

czub taki na hełmie tego komtura, mniemał, że go mu sam Bóg zesłał. Nie ze złości on to czynił, panie, jeno⁴⁶⁹ przez głupstwo, przeto bądź mu miłościw i nie karz go, o co cię na kolanach prosimy.

Tak rzekłszy, wstała i chwyciwszy Danusię za rękę, podbiegła z nią do króla, który widząc to, począł się cofać. Ale one obie ukłękły przed nim i Danusia, objąwszy rączynami nogi pańskie, poczęła wołać:

– Daruj Zbyszkowi, królu, daruj Zbyszkowi!

I z uniesienia, a zarazem ze strachu, pochowała swą jasną główkę w fałdy szarej szaty królewskiej, całując mu przy tym kolana i dygocąc jak liść. Księżna Anna Ziemowitowa klękała z drugiej strony i, złożywszy ręce, patrzyła błagalnie na króla, w którego twarzy odbiło się wielkie zakłopotanie. Cofał się wprawdzie wraz z krzesłem, ale nie odpychał przemocą Danusi, machał tylko obu rękami, jakby opędzając się od much.

– Dajcie mi spokój! – wołał – zawinił, całe Królestwo pohańbił! niech mu głowę utną!

Lecz małe rączyny zaciskały się coraz silniej wokół jego kolan, a dziecinny głosik wołał coraz żałośniej:

– Daruj Zbyszkowi, królu, daruj Zbyszkowi!

Wtem ozwały się głosy rycerskie:

– Jurand ze Spychowa, rycerz sławny, postrach na Niemców!

– I ów wyrostek wielce się już pod Wilnem zasłużył – dodał

Powała.

⁴⁶⁹ jeno (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

Lecz król bronił się dalej, lubo sam widokiem Danusi wzruszony:

– Dajcie mi spokój! Nie mnie zawinił i nie ja mogę mu darować. Niech mu poseł Zakonu daruje, to i ja daruję, a nie, to niech mu głowę utną.

– Daruj mu, Kunonie! – rzekł Zawisza Czarny, Sulimczyk – sam mistrz ci tego nie przygani!

– Daruj mu, panie! – zawołały obie księżne.

– Daruj mu, daruj! – powtórzyły głosy rycerskie.

Kuno przymknął powieki i siedział z podniesionym czołem, jakby rozkoszując się tym, że i obie księżne i tak znamienici rycerze zanoszą do niego prośby. Nagle zmienił się w mgnieniu oka, spuścił głowę, skrzyżował ręce na piersiach, z dumnego stał się pokorny i ozwał się przyciszonym, łagodnym głosem:

– Chrystus, Zbawiciel nasz, przebaczył łotrowi na krzyżu i nieprzyjaciołom swoim...

– Prawy to rycerz mówi! – ozwał się biskup Wysz.

– ...Jakżebym ja nie miał przebaczyć – ciągnął dalej Kuno – którym jest nie tylko chrześcijaninem, ale i zakonnikiem? Przeto przebaczam mu z duszy serca jako Chrystusowy sługa i zakonnik!

– Sława mu! – huknął Powął z Taczewa.

– Sława! – powtórzyli inni.

– Ale – rzekł Krzyżak – jestem tu posłem między wami i noszę w sobie majestat całego Zakonu, który jest Chrystusowym Zakonem. Kto więc mnie jako posła ukrzywdził, ukrzywdził

Zakon, a kto obraził Zakon – obraził samego Chrystusa, i takiej krzywdy ja wobec Boga i ludzi darować me mogę – jeśli zaś prawo wasze ją daruje, niech się dowiedzą o tym wszyscy panowie chrześcijańscy.

Po tych słowach zapadło głucho milczenie. Po chwili tylko ozwały się gdzieniegdzie zgrzytania zębów, ciężkie oddechy tłumionej wściekłości i łkanie Danusi.

Do wieczora wszystkie serca przechyliły się ku Zbyszkowi. Ci sami rycerze, którzy z rana byliby go gotowi na jedno skinienie króla roznieść na mieczach, wysilali teraz umysły, jakim by sposobem przyjść mu z pomocą. Księżne postanowiły udać się z prośbą do królowej, by skłoniła Lichtensteina do zupełnego odstąpienia od skargi lub w razie potrzeby napisała do mistrza Zakonu prosząc, by ten rozkazał Kunonowi zaniechać sprawy. Droga zdawała się pewna, gdyż Jadwigę⁴⁷⁰ otaczała cześć tak nadzwyczajna, że wielki mistrz ściągnąłby na siebie gniew papieża i naganę wszystkich chrześcijańskich książąt, gdyby jej takiej rzeczy odmówił. Nie było też to prawdopodobnym i dlatego, że Konrad von Jungingen⁴⁷¹ był człowiekiem spokojnym i o wiele od swoich poprzedników

⁴⁷⁰ *Jadwiga* – (ok. 1374–1399), córka Ludwika Węgierskiego, w 1384 koronowana na króla Polski (prawo nie przewidywało wówczas koronacji królowej), w 1386 poślubiła Władysława Jagiełłę, co dało początek unii polsko-litewskiej. [przypis edytorski]

⁴⁷¹ *Konrad von Jungingen* – (1355–1407) wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1393–1407, zręczny polityk, umiejętnie rozgrywający konflikty między książętami litewskimi. [przypis edytorski]

łagodniejszym. Na nieszczęście, biskup krakowski Wysz, który był zarazem głównym lekarzem królowej, zakazał najsurowiej wspominać jej choćby jednym słowem o całej sprawie. „Nigdy ona o śmiertelnych wyrokach rada nie słucha – mówił – i choćby o prostego zbója chodziło, zaraz to do serca bierze, a cóż dopiero, jeśli o szyję młodzianka idzie, którego słusznie jej miłosierdzia mógłby wyglądać. Ale wszelka turbacja⁴⁷² łatwo do ciężkiej niemocy⁴⁷³ może ją przywieść, zdrowie zaś jej więcej dla całego Królestwa znaczy niżeli dziesięć głów rycerskich”. Zapowiedział wreszcie, że gdyby kto ośmielił się wbrew jego słowom turbować⁴⁷⁴ panią, na tego on ściągnie straszny gniew królewski, a w dodatku klątwą kościelną go obłoży.

Złękły się tej zapowiedzi obie księżne i postanowiły milczeć przed królową, a natomiast póty błagać króla, póki jakowejs łaski nie okaże. Cały dwór i wszyscy rycerze stali już po stronie Zbyszka. Powoła z Taczewa zapowiadał, iż wyzna szczerą prawdę, ale że złoży świadectwo dla młodzieńca przychylne i całą sprawę przedstawił jako chłopięcą zapędliwość⁴⁷⁵. Z tym wszystkim każdy przewidywał, a kasztelan Jaśko z Tęczyna głośno oświadczał, że jeśli Krzyżak się zatnie⁴⁷⁶, to srogiemu prawu musi się stać zadość.

⁴⁷² *turbacja* (daw.) – trudna sytuacja bądź zmartwienie nią. [przypis edytorski]

⁴⁷³ *niemoc* (daw.) – choroba. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴ *turbować* (daw.) – martwić. [przypis edytorski]

⁴⁷⁵ *zapędliwość* – popędliwość. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶ *zaciąć się* (daw.) – uprzeć się, zawziąć się. [przypis edytorski]

Burzyły się więc tym bardziej przeciw Lichtensteinowi rycerskie serca i niejednen myślał lub nawet mówił otwarcie: „Posłem jest i w szranki powołan być nie może⁴⁷⁷, ale gdy do Malborga wróci, nie daj Bóg, aby swoją własną szczel⁴⁷⁸ śmiercią”. I nie były to próżne groźby, albowiem rycerzom, którzy nosili pas, nie wolno było jednego słowa na wiatr uронić, kto zaś co zapowiadał, musiał tego dokazać⁴⁷⁹ lub zginąć. Groźny Powała okazał się przy tym najzawziętyszym, albowiem miał w Taczewie umiłowaną córuchnę w wieku Danusi – skutkiem czego łzy Danusine całkiem skruszyły w nim serce.

Jakoż jeszcze tego samego dnia odwiedził Zbyszka w podziemiu, kazał mu być dobrej myśli i opowiedział o prośbach obu księżn i o łzach Danusi... Zbyszko dowiedziawszy sę, iż dziewczyna rzuciła się dla niego do nóg królewskich, rozczulił się tym uczynkiem aż do łez i nie wiedząc, jak swoją wdzięczność i tęsknotę wyrazić, rzekł obcierając wierzchem dłoni powieki:

– Hej! niechże ją Bóg błogosławi, a mnie jako najprędzej zezwoli jakową walkę pieszą albo konną za nią stoczyć! Za mało ja jej Niemców obiecał – bo takiej trzeba było tylu ślubować, ile ma roków⁴⁸⁰. Byle mnie Pan Jezus z tej obierzy wybawił, już ja jej nie poskapię!...

⁴⁷⁷ *w szranki powołan być nie może* – nie można go wyzwąć na pojedynek. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸ *szczelnąć* (daw.) – zginąć. [przypis edytorski]

⁴⁷⁹ *dokazać* (daw.) – dokonać. [przypis edytorski]

⁴⁸⁰ *roków* (gw.) – lat. [przypis edytorski]

I podniósł pełne wdzięczności oczy ku górze...

– Naprzód kościołowi jakiemu co obiecuj – odrzekł pan z Taczewa – bo jeśli się twoja obietnica Bogu spodoba, pewnikiem wnet wolny będziesz. A po wtóre, słuchaj: poszedł do Lichtensteina twój stryk⁴⁸¹, a potem pójde jeszcze i ja. Nie hańba ci będzie przeprosić go za winę, boś zawinił – i nie żadnego Lichtensteina, ale posła będziesz przepraszał. Gotówże jesteś?

– Skoro mi taki rycerz jak wasza miłość mówi, iż się to godzi – uczynię! ale jeśli będzie chciał, żebym go tak przepraszał, jako żądał na drodze z Tyńca, to niechże mi głowę utną. Stryk ostanie⁴⁸² i stryk mu odpłaci, gdy się jego poselstwo skończy...

– Obaczmy, co powie Maćkowi – rzekł Powąła.

A Macko rzeczywiście był wieczorem u Niemca, ale ten przyjął go wzgardliwie: światła nawet nie kazał zapalić i w zmroku z nim gadał. Wrócił więc stary rycerz od niego posępny jak noc i udał się do króla. Król przyjął go dobrotliwie, bo się już był całkiem uspokoił, i gdy Maćko klęknął, kazał mu zaraz wstać pytając, czego by żądał.

– Miłościwy panie – rzekł Maćko – była wina, musi być kara, bo inaczej nie byłoby nijakiego prawa na świecie. Jenó jest i moja wina, iżem przyrodzonej zapalczywości tego wyrostka nie tylko nie hamował, alem mu ją jeszcze chwalił. Takem go to hodował, a potem od małości hodowała go wojna. Moja wina, miłościwy królu, bom mu nieraz powiadał: wpierw tnij, a potem

⁴⁸¹ *stryk* (daw.) – stryj. [przypis edytorski]

⁴⁸² *ostać (się)* (daw.) – zostać. [przypis edytorski]

obaczysz, kogoś rozciął. I dobrze z tym było na wojnie, źle zaś przy dworze! Ale to chłop jak szczere złoto, ostatni z rodu – i żał mi go okrutny...

– Mnie pohańbił, Królestwo pohańbił – rzekł król – mam-li go za to miodem smarować?

A Maćko umilkł, gdyż na wspomnienie o Zbyszku żał ścisnął go nagle za gardło, i dopiero po długiej chwili jął mówić wzruszonym jeszcze i przerywanym głosem:

– Anim ja wiedział, że go tak miłuję – i dopiero teraz się pokazało, jak bieda przyszła. Ale ja stary, a on z rodu ostatni. Nie będzie jego – nie będzie nas. Królu miłościwy i panie, ulitujże ty się nad rodem naszym!

Tu klęknął znowu Maćko i wyciągnąwszy przed się spracowane na wojnach ręce, mówił ze łzami:

– Broniliśmy Wilna: łupy Bóg dał godne, komu ja to ostawię⁴⁸³? Chce Krzyżak kary, panie – niech będzie kara, ale pozwólcie, abych ja swoją głowę oddał. Co mi tam po żywocie bez Zbyszka! Młody jest, niech ziemię wykupi i potomstwo płodzi, jako Bóg człowiekowi przykazał. Nie zapyta się nawet Krzyżak, czyja głowa spadła, byle spadła. Hańba też z tego nijaka na ród nie spadnie. Ciężko człowiekowi iść na śmierć, ale pomiarkowawszy⁴⁸⁴, to lepiej, żeby człek zginął, niż żeby ród miał zginąć...

I tak mówiąc, objął nogi królewskie, król zaś począł mrugać

⁴⁸³ *ostawić* (daw.) – zostawić. [przypis edytorski]

⁴⁸⁴ *pomiarkować* (daw.) – zastanowić się. [przypis edytorski]

oczyma, co było u niego oznaką wzruszenia, a wreszcie rzekł:

– Nie będzie tego, żeby ja opasanemu rycerzowi głowę kazał niewinnie ucinąć! nie będzie, nie będzie!

– I nie byłoby w tym sprawiedliwości – dodał kasztelan. – Prawo winnego przyciśnie, ale nie smok ci to żaden, który nie patrzy, czyją krew chłepce. A wy uważcie, że właśnie hańba by na wasz ród spadła, bo jeśliby bratanek wasz przystał na to⁴⁸⁵, co mówicie, tedyby i samego, i jego potomstwo za bezecnych wszyscy mieli...

Na to Maćko:

– Nie przystałby on. Ale gdyby się to bez jego wiadomości stało, to by mnie potem pomścił, jako i ja jego pomszczę.

– Ha! – rzekł Tęczyński – wskórajcie u Krzyżaka, by skargi zaniechał...

– Jużem u niego był.

– I co? – spytał wyciągając szyję król – co powiedział?

– Powiedział mi tak: „Trzeba było na tynieckiej drodze o darowanie prosić – nie chcieliście, to teraz i ja nie chcę”.

– A wy czemu nie chcieli?

– Bo przykazał nam z koni zsiąść i na piechotę przeproszać.

Król założył włosy za uszy i chciał coś odpowiedzieć, gdy wtem wszedł dworzanin z oznajmieniem, iż rycerz z Lichtensteinu prosi o posłuchanie.

Usłyszawszy to, Jagiełło spojrział na Jaśka z Tęczyna, potem na Maćka, lecz kazał im pozostać, może w nadziei, że uda mu się

⁴⁸⁵ przystać na coś (daw.) – zgodzić się na coś. [przypis edytorski]

przy tej sposobności załagodzić sprawę swoją powagą królewską.

Tymczasem Krzyżak wszedł, skłonił się królowi i rzekł:

– Miłościwy panie! Oto jest spisana skarga o zniewagę, jaka mnie w królestwie waszym spotkała.

– Skarżcie się jemu – odpowiedział król, ukazując na Jaśka z Tęczyna.

Krzyżak zaś rzekł, patrząc wprost w twarz króla:

– Nie znam waszych praw ni waszych sądów, wiem jeno, że poseł Zakonu przed samym tylko królem skarżyć się może.

Małe oczki Jagiełły zamigotały z niecierpliwości, wyciągnął jednak rękę wziął skargę i oddał Tęczyńskiemu.

Ten zaś rozwinął ją i począł czytać, ale w miarę jak czytał twarz stawała mu się coraz więcej frasośliwa i smutna.

– Panie – rzekł wreszcie – tak nastajecie na życie tego młodzianka, jakby on całemu waszemu Zakonowi był straszny. Zali wy, Krzyżacy, już się i dzieci boicie?

– My, Krzyżacy, nie boim się nikogo – odparł dumnie komtur.

A stary kasztelan dodał z cicha:

– A zwłaszcza Boga.

Powstał z Taczewa czynił nazajutrz przed sądem kasztelańskim wszystko, co było w jego mocy, aby winę Zbyszka umniejszyć. Lecz próżno uczynek przypisywał dzieciństwu i niedoświadczeniu, próżno mówił, że nawet i ktoś starszy, gdyby trzy pawie czuby ślubował i o zesłanie ich się modlił, a potem ujrzał nagle taki czub przed sobą, mógłby także pomyśleć, że jest w tym zrządzenie boskie. Jednej rzeczy nie mógł zacny rycerz

zaprzec⁴⁸⁶, to jest, że gdyby nie on, to kopia Zbyszkowa byłaby uderzyła o pierś Krzyżaka. Kuno zaś kazał przynieść do sądu zbroję, w którą owego dnia był przybrany, i okazało się, że była z cienkiej blachy, używana tylko do uroczystych odwiedzin i tak wiotka, że Zbyszko, zważywszy jego nadzwyczajną siłę, byłby ją niechybnie grotem na wylot przebódł i posła życia pozbawił. Za czym pytano jeszcze Zbyszkę, czy myślał Krzyżaka zabić; lecz on nie chciał się tego zapierać. „Wołałem na niego z daleka – rzekł – by kopii nadstawił, bo jużci żywy nie dałby sobie ze łba hełmu zedrzeć – ale gdyby i on był z daleka wołał, iż jest posłem, tedybym go był w spokoju ostawił”.

Podobały się te słowa rycerzom, którzy przez życzliwość dla młodzianka tłumnie się na sąd zgromadzili, i zaraz podniosły się liczne głosy: „Prawda! czemu nie wołał!” Lecz twarz kasztelana pozostała posępna i surowa. Nakazawszy obecnym milczenie, sam także przez chwilę milczał, po czym utkwiał w Zbyszkę badawcze źrenice i zapytał:

– Możesz-li na mękę Pańską poprzysiąc, żeś płaszcza i krzyża nie widział?

– Nijak! – odpowiedział Zbyszko – żeby ja krzyża nie widział, to myślałbym, że to nasz rycerz, a w naszego przecie bym nie godził.

– A jakoż mógł się inny Krzyżak pod Krakowem znajdować, jeśli nie poseł albo nie z poselskiego pocztu?

Na to nic nie rzekł Zbyszko, bo nie było co rzec. Dla

⁴⁸⁶ *zaprzec się czegoś (daw.) – zaprzeczyć czemuś.* [przypis edytorski]

wszystkich było rzeczą aż nazbyt jasną, że gdyby nie pan z Taczewa, to w obecnej chwili leżałby przed sądem nie pancernik, ale sam poseł, z przebitą na wieczną hańbę narodowi polskiemu piersią – więc ci nawet, którzy z całej duszy sprzyjali Zbyszkowi, rozumieli, że wyrok nie może być dla niego łaskawy...

Jakoż po chwili kasztelan rzekł:

– Iżeś w zapalczywości swej nie pomyślał, w kogo bijesz, i czynił bez złości, przeto ci Zbawiciel nasz to policzy i daruje, ale ty się, nieboże, Najświętszej Pannie poleć, gdyż prawo nie może ci tego darować...

Usłyszawszy to Zbyszko, chociaż spodziewał się podobnych słów, przybladł nieco, ale wnet potem wstrząsnął w tył swe długie włosy, przeżegnał się i rzekł:

– Wola boska! Ano, trudno!

Następnie zwrócił się do Maćka i ukazał mu oczyma na Lichtensteina, jakby polecając go jego pamięci, a Maćko kiwnął głową na znak, że rozumie i pamięta. Zrozumiał to spojrzenie i ten ruch także i Lichtenstein, i jakkolwiek w piersiach biło mu zarówno mężne, jak i zawzięte serce, jednakże dreszcz przebiegł go na chwilę od stóp do głów, tak straszną i złowrogą twarz miał w tej chwili stary wojownik. Widział Krzyżak, że między nim a owym starym rycerzem, którego twarzy nie mógł nawet dobrze pod hełmem dojrzeć, pójdzie odtąd na śmierć i życie, że gdyby się nawet chciał przed nim skryć, to się nie skryje, i że gdy przestanie być posłem, to się muszą spotkać choćby w Malborgu.

Tymczasem kasztelan udał się do przyległej izby, by podyktować wyrok na Zbyszka biegłemu w piśmie sekretarzowi. Ten i ów z rycerzy zbliżał się podczas owej przerwy do Krzyżaka mówiąc:

– Bogdaj na sądzie ostatecznym łaskawiej-ć osądzono! Radzęś tej krwi?

Lecz Lichtensteinowi chodziło tylko o Zawiszę, gdyż ten, z powodu swych czynów bojowych, znajomości praw rycerskich i niezmiernej surowości w ich przestrzeganiu, znany był po świecie szeroko. W sprawach najbardziej zawikłanych, w których chodziło o honor rycerski, udawano się do niego nieraz bardzo z daleka, i nikt nigdy nie śmiał mu przeczyć, nie tylko dlatego, że pojedyncza walka z nim była niepodobna⁴⁸⁷, ale i dlatego, że uważano go za „zwierciadło czci”. Jedno słowo przygany albo pochwały z ust jego szybko rozchodziło się między rycerstwem Polski, Węgier, Czech, Niemiec i mogło stanowić o złej lub dobrej sławie rycerza.

Do niego więc zbliżył się Lichtenstein i jakby chcąc usprawiedliwić się ze swej zawziętości rzekł:

– Sam tylko wielki mistrz wraz z kapitułą⁴⁸⁸ mógłby mu łaskę okazać – ja nie mogę...

– Nic waszemu mistrzowi do naszych praw; łaskę może tu okazać nie on, jeno król nasz – odpowiedział Zawisza.

– A ja, jako poseł, musiałem żądać kary.

⁴⁸⁷ *niepodobna* (daw.) – niemożliwa. [przypis edytorski]

⁴⁸⁸ *kapituła* – rada sprawująca władzę w zakonie. [przypis edytorski]

- Pierwej byłeś rycerzem niż posłem, Lichtensteinie...
- Zali mniemasz, żem czci uchybił?
- Znasz nasze księgi rycerskie i wiesz, że dwoje zwierząt kazano naśladować rycerzowi: lwa i baranka. Któregożeś z nich w tej przygodzie naśladował?
- Nie tyś moim sędzią...
- Pytałeś, czyś czci nie uchybił, tom ci i odkazał⁴⁸⁹, jako myślę.
- Żleś mi odkazał, bo tego nie mogę przełknąć.
- Własną się, nie moją złością udławisz.
- Ale mi Chrystus policzy, żem o majestat Zakonu więcej dbał niż o swoją chwałbę...
- On też nas wszystkich będzie sądził.

Dalszą rozmowę przerwało wejście kasztelana i sekretarza. Wiedzano już, że wyrok będzie niepomysłny, jednakże uczyniła się głucha cisza. Kasztelan zajął miejsce za stołem i wzięwszy w rękę krucyfiks⁴⁹⁰, rozkazał Zbyszkowi klęknąć.

Sekretarz zaczął odczytywać po łacinie wyrok. Ani Zbyszko, ani obecni rycerze nie zrozumieli go, jednakże wszyscy domyślili się, że jest to wyrok śmierci. Zbyszko po skończeniu czytania uderzył się kilkakrotnie pięścią w piersi, powtarzając: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Po czym wstał i rzucił się w ramiona Maćka, który począł całować w milczeniu jego głowę

⁴⁸⁹ *odkazać* – (z ros.) odpowiedzieć. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰ *krucyfiks* – krzyż z przybitą postacią Chrystusa, od łac. *crucifixus*: ukrzyżowany. [przypis edytorski]

i oczy.

Wieczorem zaś tego dnia herold ogłaszał przy odgłosie trąb rycerzom, gościom i mieszczaństwu na czterech rogach rynku, iż szlachetny Zbyszko z Bogdańca skazan jest z wyroku kasztelańskiego na ucięcie głowy mieczem...

Lecz Maćko wyprosił, by egzekucja nie nastąpiła rychło⁴⁹¹, co mu przyszło łatwo, gdyż ludziom ówczesnym, zamiłowanym w drobiazgowym rozporządzaniu mieniem, zostawiano zwykle czas do układów z rodziną, jak również do pojednania się z Bogiem. Nie chciał też nastawać na prędkie wykonanie wyroku i sam Lichtenstein rozumiejąc, że skoro obrażonemu majestatowi Zakonu stało się zadość, nie należy do reszty zrażać potężnego monarchy, do którego był wysłan nie tylko dla wzięcia udziału w uroczystościach chrzcina, ale i dla układów o ziemię dobrzyńską. Najważniejszym jednak względem było zdrowie królowej. Biskup Wysz⁴⁹² ani chciał słyszeć o egzekucji przed połogiem, słusznie mniemając, że takiej sprawy nie można będzie przed panią ukryć, ta zaś, gdy się raz o niej dowie, wpadnie w turbację⁴⁹³ mogącą jej ciężko zaszkodzić. W ten sposób pozostawało Zbyszkowi może i kilka miesięcy życia do ostatecznych rozporządzeń i pożegnania się ze znajomymi.

⁴⁹¹ *rychło* (daw.) – szybko. [przypis edytorski]

⁴⁹² *Piotr Wysz Radoliński* – (ok. 1354–1414), biskup krakowski od 1392, poznański od 1412, przeniesiony na to drugie stanowisko na skutek intryg dworskich, wykonawca testamentu królowej Jadwigi. [przypis edytorski]

⁴⁹³ *turbacja* (daw.) – trudna sytuacja bądź zmartwienie nią. [przypis edytorski]

Jakoż Maćko odwiedzał go codziennie i pocieszał, jak umiał. Rozmawiali żałośnie o nieuniknionej śmierci Zbyszkowej, a jeszcze żałośniej o tym, że ród może wyginać.

– Nie będzie inaczej, jeno musicie babę brać – rzekł raz Zbyszko.

– Wolej⁴⁹⁴ bym krewniaka jakiego choć z dalekości odszukał – odpowiedział stroskany Maćko. – Gdzie mnie o babach myśleć, kiedy tobie mają szyję uciąć. A choćby też koniecznie przyszło którą brać, nie uczynię tego, nim Lichtensteinowi zapowiedzi rycerskiej nie poślę i pomsty nie dokonam. Już ty się nie bój!...

– Bóg wam zapłać. Niechże mam choć tę uciechę! Ale to wiedział, że mu nie darujecie. Jakoże uczynicie?

– Jak się posłowanie jego skończy, będzie albo wojna, albo spokój – rozumiesz? Jeśli będzie wojna, wyślę mu zapowiedź, żeby przed bitwą do pojedynczej walki ze mną stanął.

– Na udeptanej ziemi?

– Na udeptanej ziemi, konno alibo pieszo, ale jeno na śmierć, nie na niewolę. Będzie-li zaś spokój, to do Malbarga pojedę i kopią w bramę zamkową uderzę, a trębaczowi każę otrąbić⁴⁹⁵, że go na śmierć wyzywam. Już ci się nie pochowa.

– Pewnie, że się nie pochowa, i rady mu dacie, jakobym widział.

– Rady?... Zawiszy bym nie dał, Paszkowi bym nie dał, Powale też; ale nie chwalący się, takim jak on poradzę dwom.

⁴⁹⁴ *wolej* (daw.) – lepiej. [przypis edytorski]

⁴⁹⁵ *otrąbić* (daw.) – ogłosić uroczystie. [przypis edytorski]

Obaczy krzyżacka jego mać! Zali nie tęższy był ów rycerz od Fryzów? A jakim go ciął z góry bez⁴⁹⁶ hełm, gdzie mi się topór zatrzymał? Na zębach się zatrzymał. Albo nie?

Odetchnął na to Zbyszko z wielką ulgą i rzekł:

– Lżej będzie ginąć.

I poczęli wzdychać obydwaj, po czym stary szlachcic jął⁴⁹⁷ mówić wzruszonym głosem:

– Ty się nie frasuj⁴⁹⁸. Nie będą twoje kości szukały jedna drugiej na sądzie ostatecznym. Trumnę ci kazałem sporządzić dębową, taką, że i kanonicy od Panny Marii nie mają lepszych. Nie zginiesz ty jako ściertiałka⁴⁹⁹. Ba! i tego nawet nie dopuszczę, żebyć mieli ścinać na tym samym suknie, na którym mieszczanów⁵⁰⁰ ścinają. Jużem się z Amylejem zgodził, że da całkiem nowe, tak zacne, że starczyłoby i królowi na poszycie kozucha. I mszy ci nie pożałuję – nie bój się!

Uradowało się na to serce Zbyszka, więc pochyliwszy się do ręki stryjca, powtórzył:

– Bóg wam zapłać.

Czasem jednak, mimo wszystkich pociech, zdejmowała go okrutna tęsknota, więc innym razem, gdy Maćko przyszedł go odwiedzić, ledwie się z nim przywitawszy, zapytał spoglądając

⁴⁹⁶ *bez* (daw.) – przez. [przypis edytorski]

⁴⁹⁷ *jąć* (daw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁴⁹⁸ *frasować się* (daw.) – martwić się. [przypis edytorski]

⁴⁹⁹ *ściertiałka* – skartabella, szlachcic bez pełni praw stanowych. [przypis edytorski]

⁵⁰⁰ *mieszczanów* – dziś popr.: mieszczan. [przypis edytorski]

przez kratę w murze:

– A co tam na dworze?

– Pogoda jak złoto, a słońko przygrzewa, aże⁵⁰¹ całemu światu miło.

Na to Zbyszko założył na kark obie dłonie i przechyliwszy w tył głowę, mówił:

– Hej, mocny Boże! Konia pod sobą mieć i jeździć po polach, po szerokich. Żal ginąć młodemu! Okrutny żal!

– Ginę ludzie i z konia! – odparł Maćko.

– Ba! Ale ilu sami przedtem nabijają!...

I począł wypytywać o rycerzy, których na dworze króla widział: o Zawiszę, o Farureja, o Powagę z Taczewa, o Lisa z Targowiska i o wszystkich innych – co robią, czym się zabawiają⁵⁰², na jakich zacnych ćwiczeniach czas im schodzi? I słuchał chciwie opowiadań Maćka, który prawił, jako rano we zbrojach przez konie skaczą, jako powrozy targają, jako się próbują na miecze i na topory z ołowianymi ostrzami, a w końcu, jak ucztują i jakie pieśni śpiewają. Chciało się Zbyszkowi lecieć do nich z całej duszy i serca, a gdy się dowiedział, że Zawisza zaraz po chrzcinach wybiera się aż hen gdzieś w dół Węgrów⁵⁰³ na Turków, nie mógł się wstrzymać od okrzyku:

– Puściliby mnie z nim! niechbym choć przeciw poganom zginął.

⁵⁰¹ *aże* (daw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵⁰² *zabawiać się* (daw.) – zajmować się. [przypis edytorski]

⁵⁰³ *w dół Węgrów* – na południe Węgier. [przypis edytorski]

Ale nie mogło to być, a tymczasem zdarzyło się coś innego. Oto obie księżne mazowieckie nie przestały myśleć o Zbyszku, który ujął je swoją młodością i urodą. Wreszcie księżna Aleksandra Ziemowitowa⁵⁰⁴ umyśliła wysłać list do mistrza. Mistrz nie mógł wprawdzie zmienić wyroku wydanego przez kasztelana, ale mógł wstawić się za młodzieńcem do króla. Jagielle nie wypadało wprawdzie okazywać łaski, gdy szło o zamach na poślą, zdawało się jednak rzeczą niewątpliwą, że rad ją okaże na wstawiennictwo samego mistrza. Więc nadzieja na nowo wstąpiła w serce obu pań. Księżna Aleksandra⁵⁰⁵, mając sama słabość do polerowanych⁵⁰⁶ rycerzy zakonnych, była i przez nich nadzwyczaj ceniona. Niejednokrotnie szły dla niej z Malbarga bogate dary i listy, w których mistrz nazywał ją czcigodną, świętobliwą dobrodziejką i osobliwszą orędowniczką Zakonu. Słowa jej wiele mogły i było rzeczą wielce prawdopodobną, iż nie doznają odmowy. Chodziło tylko o znalezienie gońca, który by dołożył wszelkiej gorliwości, aby jak najprędzej list oddać i z odpowiedzią powrócić. Usłyszawszy o tym, stary Maćko podjął się tego bez wahania...

Uproszony kasztelan wyznaczył termin, do którego obiecał

⁵⁰⁴ *Aleksandra Olgierdówna* – (ok. 1370–1434), córka wielkiego księcia Litwy Olgierda, siostra Władysława II Jagiełły, żona księcia mazowieckiego Ziemowita IV. [przypis edytorski]

⁵⁰⁵ *Aleksandra Olgierdówna* – (ok. 1370–1434), córka wielkiego księcia Litwy Olgierda, siostra Władysława II Jagiełły, żona księcia mazowieckiego Ziemowita IV. [przypis edytorski]

⁵⁰⁶ *polerowany* – tu: obyczajny, wyrafinowany. [przypis edytorski]

powstrzymać wykonanie wyroku. Pełen otuchy Maćko zakrzętnął się tego samego dnia koło odjazdu, po czym udał się do Zbyszka, aby mu szczęśliwą nowinę zwiastować.

Jakoż w pierwszej chwili Zbyszko wybuchnął tak wielką radością, jakby mu już otworzono drzwi wieży. Następnie jednak zamyślił się, sposepniał nagle i rzekł:

– Kto się tam od Niemców czego dobrego doczeka! Lichtenstein też mógł prosić króla o łaskę – i jeszcze by na tym wygrał, bo pomsty byłby się uchronił – a dlatego nie chciał nic uczynić...

– On się zawiązał za to, żeśmy go na tynieckiej drodze nie chcieli przeprosić. O mistrzu Kondracie nie mówią ludzie źle. Wreszcie stracić na tym – nie stracisz.

– Pewnie – rzekł Zbyszko – ale mu się tam nisko nie kłaniajcie.

– Co się mam kłaniać? List od księżnej Aleksandry wiozę – i tyla...

– Ha! kiedyście tacy dobrzy, to niech wam tam Bóg dopomoże...

Nagle spojrzał bystro na stryjca i rzekł:

– Ale jeśli mi król daruje, to Lichtenstein będzie mój, nie wasz. Pamiętajcie...

– Jeszcześ szyi niepewny⁵⁰⁷, to żadnych zapowiedzi nie czyń. Dość masz tamtych głupich ślubów – odrzekł z gniewem stary.

⁵⁰⁷ *szyi niepewny* – niepewny, czy nie wykonają na nim wyroku śmierci. [przypis edytorski]

Po czym rzucili się sobie w objęcia – i Zbyszko został sam. Nadzieja i niepewność miotwały na przemian jego duszą, a gdy przyszła noc, a z nią burza na niebie, gdy zakratowane okno poczęło rozświecać się złowrogim światłem błyskawic, a mury trząść się od grzmotów, gdy wreszcie wichur wpadł ze świstem do wieży i zgasił mdły⁵⁰⁸ kaganek⁵⁰⁹ przy łożu: pogrążony w ciemności Zbyszko stracił znów wszelką otuchę – i całą noc ani na chwilę oczu nie mógł zamrużyć...

„Już ja się śmierci nie wywinę – myślał – i wszystko nic nie pomoże”.

Wszelako nazajutrz przyszła do niego w odwiedzinach zacna księżna Anna Januszowa, a z nią i Danusia ze swoją luteńką za pasem. Zbyszko padł im kolejno do nóg, po czym jakkolwiek był w utrapieniu, po bezsennej nocy, w niedoli i niepewności, nie do tyła jednak zapomniał o rycerskiej powinności, aby nie okazać Danusi zdumienia nad jej urodą...

Lecz księżna podniosła na niego oczy pełne smutku i rzekła:
– Nie dziwuj się ty jej, bo jeśli Maćko dobrej odpowiedzi nie przywiezie albo zgoła nie wróci, będziesz ty się wkrótce, niebożę, lepszym rzeczom w niebie dziwował.

Po czym jęła ronić łzy, rozmyślając o przyszłym niepewnym losie rycerzyka, a Danusia zawtórowała jej zaraz. Zbyszko pochylił się na nowo do ich nóg, bo i jego serce zmiękło wobec tych płaczów jak воск w cieple. Nie kochał on tak

⁵⁰⁸ *mdły* (daw.) – słaby. [przypis edytorski]

⁵⁰⁹ *kaganek* – lampka oliwna. [przypis edytorski]

Danusi, jak mąż kocha niewiastę, poczuł jednak, że ją kocha z całej duszy i że na jej widok dzieje mu się w piersiach coś takiego, jakby w nich tkwił drugi człowiek, mniej srogi, mniej zapędliwy⁵¹⁰, mniej wojną dyszący, a natomiast jakby słodkiego kochania spragniony. Chwycił go wreszcie żal ogromny, iż musi ją porzucić i nie będzie mógł dotrzymać tego, co ślubował.

– Już ja ci, niebogo, pawich czubów pod nogi nie podłożę – mówił. – Ale jeśli przed boskim obliczem stanę, tedy tak powiem: „Odpuść mi, Panie, grzechy, ale co jest dobra wszelkiego na ziemi, to daj nie komu innemu, tylko pannie Jurandównie ze Spychowa”.

– Niedawnoście się poznali – rzekła księżna. – Nie da Bóg, by to było na próżno.

Zbyszko zaczął wspominać wszystko, co zaszło w gospodzie tynieckiej, i rozczulił się zupełnie. W końcu jął prosić Danusi, by mu zaśpiewała tę samą pieśń, którą śpiewała wówczas, kiedy ją to chwycił z ławki i przyniósł do księżnej.

Więc Danusia, choć było jej nie do śpiewania, wzniosła zaraz główkę ku sklepieniu i przymknąwszy jako ptaszek oczki, poczęła:

Gdybym ci ja miała
Skrzydłeczka jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jaśkiem do Śląska.

⁵¹⁰ *zapędliwy* (daw.) – popędliwy, skłonny do szybkiego a nieprzemyślanego działania. [przypis edytorski]

Usiadłabym ci ja
Na śląskowskim płocie...
„Przypatrz się, Jasiulku...”⁵¹¹

Lecz nagle spod stulonych rzęsów⁵¹² wypłynęły jej łzy obfite – i nie mogła dłużej śpiewać. A Zbyszko porwał ją na ręce tak samo jak niegdyś w tynieckiej gospodzie i począł chodzić z nią po izbie, powtarzając w uniesieniu:

– Nie paniej jeno ja bym w tobie szukał. Niechby mnie Bóg wyratował, niechbyś dorosła – i niechby rodzic pozwolili – to by ja cię brał, dziewczyno!... Hej!...

Danusia, objąwszy go za szyję, skryła spłakaną twarz na jego ramieniu – a w nim żal wstawał coraz większy, który płynąc z głębi wolnej natury słowiańskiej, zmieniał się w tej prostej duszy niemal w pieśń polną:

To by ja cię brał, dziewczyno!
To by ja cię brał!...

⁵¹¹ *Za Jasiem do Śląska* – pieśń ludowa spotykana w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu i na Śląsku. [przypis edytorski]

⁵¹² *rzęsów* – dziś popr.: *rzęs*. [przypis edytorski]

Rozdział szósty

Wtem zaszedł wypadek, wobec którego inne sprawy straciły wszelkie znaczenie w ludzkich oczach. Pod wieczór dnia 21 czerwca rozeszła się po zamku wiadomość o nagłym zaśląbnięciu królowej⁵¹³. Wezwani medycy pozostali wraz z biskupem Wyszem⁵¹⁴ przez całą noc w jej komnacie, a tymczasem dowiedziano się od niewiast służebnych, iż pani zagrożiła słabość przedwczesna. Kasztelan krakowski Jaśko Topór z Tęczyna wysłał tejże nocy gońców do nieobecnego króla. Nazajutrz rano wieść gruchnęła po mieście i okolicy. Był dzień niedzielny, więc tłumy napełniły wszystkie świątynie, w których księża nakazali modlitwy za zdrowie królowej. Wówczas ustała wszelka wątpliwość. Po nabożeństwie goście rycerscy, którzy się już byli zjechali na spodziewane uroczystości, szlachta oraz deputacje⁵¹⁵ kupieckie udały się na zamek; cechy⁵¹⁶ i

⁵¹³ *Jadwiga* – (ok. 1374–1399), córka Ludwika Węgierskiego, w 1384 koronowana na króla Polski (prawo nie przewidywało wówczas koronacji królowej), w 1386 poślubiła Władysława Jagiełłę, co dało początek unii polsko-litewskiej. [przypis edytorski]

⁵¹⁴ *Piotr Wysz Radoliński* – (ok. 1354–1414), biskup krakowski od 1392, poznański od 1412, przeniesiony na to drugie stanowisko na skutek intryg dworskich, wykonawca testamentu królowej Jadwigi. [przypis edytorski]

⁵¹⁵ *deputacja* (daw.) – delegacja. [przypis edytorski]

⁵¹⁶ *cech* – samorządna organizacja rzemieślników, skupiająca przedstawicieli określonego zawodu. [przypis edytorski]

bractwa⁵¹⁷ wystąpiły z chorągwiami. Od południa nieprzeliczone roje ludu otoczyły Wawel, między którymi utrzymywali ład łucznicy królewscy, nakazując spokojność i ciszę. Miasto wyludniło się prawie zupełnie i tylko przez opustoszałe ulice przeciągały od czasu do czasu gromady okolicznego chłopstwa, które również już zwiedziało się o chorobie uwielbianej pani i dążyło pod zamek. Wreszcie w głównej bramie pojawili się biskup i kasztelan⁵¹⁸, z nimi zaś kanonicy⁵¹⁹ katedralni, rajcy⁵²⁰ królewscy i rycerze. Ci rozeszli się wzdłuż murów, między lud, z twarzami zwiastującymi nowinę, zaczęli jednak od surowego rozkazu, aby powstrzymano się od wszelkich okrzyków, te bowiem mogłyby chorej zaszkodzić. Za czym zwiastowali wszem wobec, iż królowa powiła córkę. Nowina napełniła radością serca, zwłaszcza gdy zarazem dowiedziano się, iż jakkolwiek połóg był przedwczesny, nie masz⁵²¹ jednak widomego⁵²² niebezpieczeństwa ni dla matki, ni dla dziecięcia. Tłumy poczęły się rozchodzić, albowiem pod zamkiem nie

⁵¹⁷ *bractwo* – organizacja religijna, zrzeszająca ludzi o podobnych formach pobożności (np. bractwo różańcowe). [przypis edytorski]

⁵¹⁸ *kasztelan* – średniowieczny urzędnik, odpowiedzialny za ściąganie podatków, obronę i sądownictwo na terenie kasztelanii, to jest jednostki administracyjnej średniego szczebla. [przypis edytorski]

⁵¹⁹ *kanonik* – w średniowieczu duchowny żyjący przy katedrze według reguł kanonicznych. [przypis edytorski]

⁵²⁰ *rajcy* – tu: doradcy. [przypis edytorski]

⁵²¹ *nie masz* (daw.) – nie ma. [przypis edytorski]

⁵²² *widomy* (daw.) – widoczny. [przypis edytorski]

wolno było krzyczeć, każdy zaś chciał pofolgować radości. Jakoż, gdy wypełniły się ulice prowadzące na rynek, ozwały się wnet pieśni i radosne nawoływania. Nie trapiło się tym, że przyszła na świat córka. „Albo źle było, mówiono, że król Louis⁵²³ nie miał synów i że Królestwo dostało się Jadwidze? Przez jej to małżeństwo z Jagiełłą podwoiła się moc państwa. Tak będzie i teraz. Gdzież szukać takiej dziedziczki, jako będzie nasza królowna, gdy ni cesarz rzymski, ni żaden z innych królów nie posiadają tak wielkiego państwa, tak obszernych ziemi ni tak liczne rycerstwa! Będą się dobijali o jej rękę najpotężniejsi monarchowie ziemi, będą się kłaniali królowej i królowi, będą zjeżdżali do Krakowa, a nam, kupcom, korzyść z tego wypadnie, nie mówiąc o tym, że nowe jakieś państwo, czeskie albo węgierskie, z naszym się Królestwem połączy.” Tak to między sobą mówili kupcy – i radość stawała się z każdą chwilą powszechniejsza. Ucztowano w domach prywatnych i w gospodach. Rynek zaroił się od latarni i pochodni. Po przedmieściach podkrakowscy kmiecie⁵²⁴, których coraz więcej ściagało się do miasta, porozkładali się obozem przy wózkach. Żydzi rajcowali⁵²⁵ przy synagodze na Kazimierzu. Do późna w noc, prawie do brzasku, wrzało na rynku, szczególnie koło

⁵²³ *Ludwik Węgierski* – węg. Lajos I Nagy, Ludwik I Wielki (1326–1382), król Węgier w latach 1342–1382, król Polski w latach 1370–1382, ojciec Jadwigi. [przypis edytorski]

⁵²⁴ *kmieć* – zamożny chłop, posiadający własne gospodarstwo. [przypis edytorski]

⁵²⁵ *rajcować* (daw.) – radzić. [przypis edytorski]

ratusza i wagi, jak w czasie wielkich jarmarków. Udzielano sobie wzajem wiadomości; posyłano po nie na zamek i oblegano tłumnie wracających z nowinami.

Najgorsza z nich była ta, że ksiądz biskup Piotr ochrzcił dziecko tej samej nocy, z czego wnoszono⁵²⁶, że musi być bardzo słabe. Doświadczone mieszczyki przytaczały jednak wypadki, w których dzieci urodzone na wpół martwe odzyskiwały siłę do życia właśnie po chrzcie. Więc pokrzepiano się nadzieją, którą wzmagало i imię nadane dziewczynce. Mówiono, że żaden Bonifacy ni żadna Bonifacja nie może umrzeć zaraz po urodzeniu, gdyż przeznaczono im jest coś dobrego uczynić, w pierwszych zaś leciech⁵²⁷, tym bardziej w pierwszych miesiącach życia, dziecko nie może czynić ni źle, ni dobrze.

Następnego dnia jednak przysły z zamku wiadomości niepomyślne i o niemowlęciu, i o matce – i wzburzyły miasto. W kościołach przez cały dzień panował tłok jak w czasie odpustu. Posypały się wota⁵²⁸ za zdrowie królowej i królowny. Widziano ze wzruszeniem ubogich wieśniaków ofiarujących ćwiartki zboża, jagnięta, kury, wianuszki suszonych grzybów lub krobie⁵²⁹ orzechów. Płynęły znaczne ofiary od rycerstwa, od kupców, od rzemieślników. Rozesłano gońców do cudownych miejsc.

⁵²⁶ *wnosić z czegoś* – wnioskować z czegoś. [przypis edytorski]

⁵²⁷ *leciech* – dziś popr.: latach. [przypis edytorski]

⁵²⁸ *wotum* – symboliczny dar wieszany na ołtarzu, na świętym obrazie bądź na posągu religijnym jako prośba o wstawiennictwo lub podziękowanie za nie. [przypis edytorski]

⁵²⁹ *krobia* (daw.) – kosz. [przypis edytorski]

Astrologowie badali gwiazdy. W samym Krakowie nakazano uroczyste procesje. Wystąpiły wszystkie cechy⁵³⁰ i wszystkie bractwa⁵³¹. Całe miasto zakwitło chorągwiami. Odbyła się i procesja dzieci, sądzono bowiem, że niewinne istoty najłatwiej ubłagają Boga o łaskę. Przez bramy miejskie zjeżdżały coraz nowe tłumy z okolicy.

I tak płynął dzień za dniem wśród ustawicznego⁵³² bicia w dzwony, wśród gwaru po kościołach, procesyj i nabożeństw. Lecz gdy upłynął tydzień, a i dostojna chora, i dziecię żyły jeszcze, poczęła otucha wstępować w serca. Zdawało się ludziom rzeczą niepodobną, aby Bóg zabrał przedwcześnie władczynię państwa, która tyle dla niego uczyniwszy, musiałaby pozostawić niedokończone ogromne dzieło – i apostołkę, która ofiarą własnego szczęścia przywiodła do chrześcijaństwa ostatni pogański naród w Europie. Učení wspominali, ile uczyniła dla Akademii⁵³³, duchowni – ile dla chwały Bożej, statyści⁵³⁴ – ile dla pokoju między chrześcijańskimi monarchami, prawoznawcy

⁵³⁰ *cech* – samorządna organizacja rzemieślników, skupiająca przedstawicieli określonego zawodu. [przypis edytorski]

⁵³¹ *bractwo* – organizacja religijna, zrzeszająca ludzi o podobnych formach pobożności (np. bractwo różańcowe). [przypis edytorski]

⁵³² *ustawiczny* (daw.) – ciągły. [przypis edytorski]

⁵³³ *Akademia Krakowska* – założona w 1364 w Kazimierzu z fundacji Kazimierza III Wielkiego, odnowiona w 1400 w Krakowie przez Władysława II Jagiełłę z fundacji Jadwigi Andegaweńskiej, od 1817 funkcjonuje pod nazwą Uniwersytet Jagielloński. [przypis edytorski]

⁵³⁴ *statysta* (daw.) – mąż stanu, polityk, strateg. [przypis edytorski]

– ile dla sprawiedliwości, biedni – ile dla ubóstwa, i wszystkim nie mieściło się w głowie, iżby życie tak potrzebne dla Królestwa i świata całego mogło być przedwcześnie przecięte.

Tymczasem 13 lipca dzwony żałobne oznajmiły śmierć dziecka. Zawrzało znów miasto i niepokój ogarnął ludzi, a tłumy powtórnie obieżyły Wawel, dopytując o zdrowie królowej. Lecz tym razem nikt nie wychodził z dobrą nowiną. Owszem, twarze panów wjeżdżających na zamek lub wyjeżdżających przez bramy były pośepne i z każdym dniem pośepniejsze. Mówiono, że ksiądz Stanisław ze Skarbimierza⁵³⁵, mistrz nauk wyzwolonych⁵³⁶ w Krakowie, nie odstępował już królowej, która codziennie przystępuje do komunii. Mówiono również, że po każdym przystąpieniu komnata jej napęla się światłem niebieskim. Niektórzy widzieli je nawet przez okna, ale widok ten raczej przerażał oddane pani serca jako oznaka, że rozpoczyna się już dla niej życie zaziemskie.

Niektórzy nie wierzyli jednak, aby się mogła stać rzecz tak straszna, i ci krzepili⁵³⁷ się nadzieją, że sprawiedliwe nieba poprzestaną na jednej ofierze. Tymczasem w piątek z rana dnia 17 lipca gruchnęło między ludem, iż królowa kona. Kto żył, spieszył pod zamek. Miasto opustoszało tak, że zostali w nim

⁵³⁵ *Stanisław ze Skarbimierza* – (ok. 1365–1431), pierwszy rektor Akademii Krakowskiej, wybitny kaznodzieja. [przypis edytorski]

⁵³⁶ *siedem nauk wyzwolonych* – stanowiło program średniowiecznej edukacji uniwersyteckiej: gramatyka, dialektyka, retoryka, geometria, arytmetyka, astronomia, muzyka. [przypis edytorski]

⁵³⁷ *krzepić się* (daw.) – wzmacniać się. [przypis edytorski]

tylko kalecy, albowiem nawet matki z niemowlętami pośpieszyły do bram. Sklepy były pozamykane; nie gotowano jadła. Ustały wszystkie sprawy, a natomiast pod Wawelem czerniało jedno morze ludu – niespokojne, przerażone, ale milczące.

Wtem o godzinie trzynastej z południa ozwał się dzwon na katedralnej wieży. Nie zrozumiano od razu, co to znaczy, jednakowoż niepokój począł podnosić włosy na głowach. Wszystkie głowy i wszystkie oczy zwróciły się ku wieżycy na kołyszący się z coraz większym rozmachem dzwon, którego żalosny jęk poczęły powtarzać inne w mieście: u Franciszkanów, u Św. Trójcy, u Panny Marii – i hen dalej, jak miasto długie i szerokie. Zrozumiano wreszcie, co znaczą owe jęki; dusze ludzkie napełniły się przerażeniem i takim bólem, jakby one spiżowe serca dzwonów uderzały wprost w serca wszystkich obecnych.

Nagle na wieży ukazała się czarna chorągiew z wielką trupią głową pośrodku, pod którą białały dwa złożone na krzyż piszczele ludzkie. Wówczas ustała wszelka wątpliwość. Królowa oddała ducha Bogu.

Pod zamkiem rozległ się ryk i płacz stu tysięcy ludzi – i pomieszał się z ponurymi odgłosami dzwonów. Niektórzy rzucali się na ziemię, inni darli na sobie szaty lub rozdrapywali twarze, inni spoglądali na mury w niemym osłupieniu, niektórzy jęczeli głucho, niektórzy wyciągając ręce ku kościołowi i komnacie królowej wzywali cudu i Bożego miłosierdzia. Lecz ozwały się także głosy gniewne, które w uniesieniu i rozpacz

dochodziły do bluźnierstw. „Przec⁵³⁸ nam zabrano naszą umiłowaną? Na cóż się zdały nasze procesje, nasze modlitwy i błagania? To miłe były srebrne i złote wota, a za to nic? Wziąć wzięto, a dać nie dano!” Inni wszelako powtarzali, zalewając się łzami i jęcząc: „Jezu! Jezu! Jezu!” Tłumy chciały wejść do zamku, by spojrzeć jeszcze raz na ukochaną twarz Pani. Nie puszczono ich, ale im przyobiecano, że wkrótce ciało będzie wystawione w kościele, a wtedy każdy będzie mógł oglądać je i modlić się przy nim. Za czym pod wieczór posępne tłumy zaczęły wracać ku miastu, opowiadając sobie o ostatnich chwilach królowej, o przyszłym pogrzebie i o cudach, które się będą działy przy jej ciele i około jej grobowca, a których wszyscy byli zupełnie pewni. Rozpowiadano również, że królowa zaraz po śmierci będzie kanonizowaną⁵³⁹ – gdy zaś niektórzy wątpili, czy się to może stać, poczęto się oburzać i grozić Awinionem⁵⁴⁰...

Smutek ponury padł na miasto, na cały kraj, i nie tylko ludowi pospolitemu, ale i wszystkim wydało się, że wraz z królową zagaśła dla Królestwa pomyślna gwiazda. Nawet między panami krakowskimi byli tacy, którzy czarno patrzyli

⁵³⁸ *przec* (daw.) – dlaczego. [przypis edytorski]

⁵³⁹ *kanonizacja* – uznanie przez Kościół danej osoby za świętą. [przypis edytorski]

⁵⁴⁰ *Awinion* – w latach 1378–1417 na skutek tarć politycznych wśród kardynałów oraz działań królów Francji wielokrotnie wybierano dwóch, a nawet trzech papieży jednocześnie. Obóz związany z Francją stworzył drugą siedzibę papieską w mieście Avignon. Obecnie papieże awiniońscy uznawani są za antypapieży (osoby nieprawnie sprawujące ten urząd), a okres ten określany jest mianem "wielkiej schizmy zachodniej". [przypis edytorski]

w przyszłość. Poczęto zadawać sobie i innym pytania, co teraz będzie? czyli Jagiełło po śmierci królowej ma prawo panować w Królestwie, czyli też wróci na swoją Litwę i poprzestanie na wielkoksiążęcym tronie? Niektórzy przewidywali – i jak się okazało, nie bez słuszności – że sam on zechce ustąpić i że w takim razie odpadną od Korony obszerne ziemie, rozpoczną się znów napady od strony Litwy i krwawe odwety zawziętych mieszkańców Królestwa. Zakon się wzmoże⁵⁴¹, wzmoże się cesarz rzymski i król węgierski – a Królestwo, do wczoraj jedno z najpotężniejszych w świecie, przyjdzie do upadku i pohańbienia.

Kupcy, dla których stanęły otworem obszerne kraje litewskie i ruskie, czynili w przewidywaniu strat śluby pobożne, aby Jagiełło pozostał na Królestwie, lecz w takim znów razie przepowiadano rychłą wojnę z Zakonem. Wiadomo było, że powstrzymywała ją tylko królowa. Ludzie przypominali sobie teraz, jak niegdyś, oburzona na chciwość i drapieżność Krzyżaków, mówiła im w proroczym widzeniu: „Póki ja żyję, póty powstrzymuję rękę i słuszny gniew męża mojego, lecz pamiętajcie, iż po mojej śmierci spadnie na was kara za wasze grzechy!”

Oni w pysze i zaślepieniu nie lękali się wprawdzie wojny licząc, że gdy po śmierci królowej urok jej świętobliwości nie będzie powstrzymywał napływu ochotników z państw zachodnich, naówczas przyjdą im w pomoc tysiące bojowników z Niemiec, z Burgundii⁵⁴², Francji i dalszych jeszcze krajów.

⁵⁴¹ *wzmóc się* (daw.) – wzmocnić się, urosnąć w siły. [przypis edytorski]

⁵⁴² *Burgundia* – region w centralnej Francji. [przypis edytorski]

Lecz śmierć Jadwigi⁵⁴³ była jednakże wypadkiem tak doniosłym, że poseł krzyżacki Lichtenstein, nie czekając nawet na przyjazd nieobecnego króla, ruszył co prędzej do Malborka, by jak najprędzej donieść wielkiemu mistrzowi i kapitule⁵⁴⁴ ważną i poniekąd groźną nowinę.

Posłowie: węgierski, rakuski⁵⁴⁵, cesarski, czeski, wyruszyli za nim lub też wysłali gońców do swych monarchów. Jagiełło⁵⁴⁶ przyjechał do Krakowa w ciężkiej rozpacz. W pierwszej chwili oświadczył panom, że nie chce już dalej królować bez królowej i że odjedzie na swoje dziedzictwo do Litwy, po czym z żalu wpadł jakoby w odrętwienie, nie chciał rozstrzygać żadnych spraw, nie odpowiadał na pytania, chwilami zaś wpadał w straszny gniew na samego siebie za to, że był odjechał, że nie był przy śmierci królowej, że się z nią nie pożegnał i nie wysłuchał jej ostatnich słów i poleceń. Próżno Stanisław ze Skarbimierza i biskup Wysz⁵⁴⁷ przedkładali⁵⁴⁸ mu, że choroba królowej wypadła

⁵⁴³ *Jadwiga* – (ok. 1374–1399), córka Ludwika Węgierskiego, w 1384 koronowana na króla Polski (prawo nie przewidywało wówczas koronacji królowej), w 1386 poślubiła Władysława Jagiełłę, co dało początek unii polsko-litewskiej. [przypis edytorski]

⁵⁴⁴ *kapituła* – rada sprawująca władzę w zakonie. [przypis edytorski]

⁵⁴⁵ *rakuski* (daw.) – austriacki. [przypis edytorski]

⁵⁴⁶ *Władysław II Jagiełło* – (ok. 1362–1434), syn włk. księcia Olgerda, wielki książę litewski, król Polski od małżeństwa z Jadwigą (1386). Dwukrotnie ochrzczony (przez matkę Julianę w obrządku wschodnim i przez biskupów polskich przed ślubem w obrządku łacińskim), osobiście dowodził w bitwie pod Grunwaldem. [przypis edytorski]

⁵⁴⁷ *Piotr Wysz Radoliński* – (ok. 1354–1414), biskup krakowski od 1392, poznański

niespodzianie i że wedle⁵⁴⁹ ludzkich obliczeń miał wszelki czas wrócić, gdyby połów odbył się był w porze właściwej. Nie przynosiło mu to żadnej pociechy ani nie koło jego żalu. „Nie król ja bez niej – odpowiadał biskupowi – jeno grzesznik pokajany⁵⁵⁰, który nie zazna pociechy”. Po czym wbijał oczy w ziemię i nikt nie mógł od niego słowa więcej wydobyć.

Tymczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ściągać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obfitych zysków z jałmużn przy obrzędzie pogrzebowym, mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższeniu urządzonym w ten sposób, że szersza część trumny, w której spoczywała głowa zmarłej, znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Urządzono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiało się nieustające nabożeństwo: przy katafalku płonęły tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów leżała Ona, spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej – ze złożonymi w krzyż rękoma na lazurowej sukni. Lud widział w niej świętą, przyprowadzano do niej opętanych, kaleki, chore dzieci – i raz w raz w środku świątyni rozlegał się krzyk

od 1412, przeniesiony na to drugie stanowisko na skutek intryg dworskich, wykonawca testamentu królowej Jadwigi. [przypis edytorski]

⁵⁴⁸ *przedkładać* (daw.) – wyjaśniać, tłumaczyć. [przypis edytorski]

⁵⁴⁹ *wedle* (daw.) – według. [przypis edytorski]

⁵⁵⁰ *kajać się* (daw.) – przyznawać się do winy i jej żałować. [przypis edytorski]

to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieńce, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle odzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudzie przelatywała kościół, zamek, miasto i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania.

O Zbyszku zapomniano tymczasem zupełnie, któż bowiem wobec tak olbrzymiego nieszczęścia pamiętać mógł o zwyczajnym pacholęciu⁵⁵¹ szlacheckim i o jego uwięzieniu w baszcie zamkowej! Zbyszko wiedział jednakowoż od stróżów więziennych o chorobie królowej, słyszał gwar ludu koło zamku, a gdy usłyszał jego płacz i bicie we dzwony, rzucił się na kolana i przepomniawszy o własnym losie, z całej duszy jął opłakiwać śmierć uwielbionej Pani. Zdawało mu się, że razem z nią zgasło coś i dla niego i że wobec takiej śmierci nie warto nikomu żyć na świecie.

Echa pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyj i zawodzenia tłumów dochodziły go przez całe tygodnie. Przez ten czas sponiewiał, stracił ochotę do jedzenia, do snu i chodził po swoim podziemiu jak dziki zwierz po klatce. Ciężała mu samotność, gdyż bywały dni, że nawet stróż więzienny nie przynosił mu świeżego jedzenia i wody, tak dalece wszyscy byli zajęci pogrzebem królowej. Od czasu jej śmierci nie odwiedził go nikt: ani księżna, ani Danusia, ani Powąła z Taczewa, który dawniej tyle okazywał mu życzliwości, ani kupiec Amylej,

⁵⁵¹ *pacholę* (daw.) – dziecko. [przypis edytorski]

znajomek Maćka. Zbyszko z goryczą myślał, że gdy Maćka nie stało⁵⁵², zapomnieli o nim wszyscy. Chwilami przychodziło mu do głowy, że może zapomni o nim i prawo – i że przyjdzie mu gnić do śmierci w tym więzieniu. Wówczas modlił się o śmierć.

Wreszcie gdy od pogrzebu królowej upłynął miesiąc, a rozpoczął się drugi, począł wątpić i o powrocie Maćka. Obiecał przecie Maćko jechać pośpiesznie, konia nie żałować. Malborg nie na końcu świata. Przez dwanaście niedziel⁵⁵³ można było dojechać i wrócić – zwłaszcza gdy komuś pilno było. „Ale może i jemu niepilno! – myślał z żalem Zbyszko – może sobie gdzie po drodze babę upatrzył i rad ją do Bogdańca powiezie, aby się własnego potomstwa doczekać, a ja tu będę przez wieki zmiłowania boskiego wyglądał!”

Stracił wreszcie rachubę czasu, przestał całkiem rozmawiać ze stróżą⁵⁵⁴ i tylko z pajęczyny, pokrywającej coraz obficie żelazną kratę w oknie, miarkował, że na świecie nadchodzi jesień. Siadywał teraz całymi godzinami na łożu, z łokciami na kolanach, z palcami we włosach, które mu już daleko za ramiona sięgały – i w półśnie, w półodrętwieniu nie podnosił głowy nawet i wówczas, gdy strażnik zagadał do niego, przynosząc spyżę⁵⁵⁵. Aż pewnego dnia skrzypnęły wrzeczadze i znajomy głos zawołał od progu więzienia:

⁵⁵² *nie stało* (daw.) – zabrakło. [przypis edytorski]

⁵⁵³ *niedziela* (daw.) – tydzień. [przypis edytorski]

⁵⁵⁴ *stróża* (daw.) – straż. [przypis edytorski]

⁵⁵⁵ *spyża* (daw.) – pożywienie. [przypis edytorski]

– Zbyszku!

– Stryjko! – krzyknął Zbyszko, zerwawszy się z tapczana⁵⁵⁶.

Maciek chwycił go w ramiona, po czym objął mu jasną głowę dłońmi i pocałował ją całować. Żal, gorycz i tęsknota tak wezbrały w sercu młodzianka, że pocałował płakać na piersiach stryjca jak małe dziecko.

– Myślałem, że już nie wrócicie – rzekł łkając.

– Boć i niewiele brakło – odrzekł Maciek.

Dopieroż Zbyszko podniósł głowę i spojrzawszy na niego, zawołał:

– A z wami co się stało?

I patrzył ze zdumieniem na wynędzniałą, zapadłą i bladą jak płótno twarz starego wojownika, na jego pochyloną postać i na posiwiałe włosy.

– Co z wami? – powtórzył.

Maćko siadł na tapczanie i przez chwilę oddychał ciężko.

– Co się stało? – rzekł wreszcie. – Ledwie granicę przejechał, postrzelili mnie w boru Niemcy z kuszy. Zbójcy-rycerze! – wiesz? Ciężko mi jeszcze dychać... Bóg zesłał mi pomoc – inaczej byś mnie tu nie widział.

– Któż was zratował?

– Jurand ze Spychowa – odrzekł Maćko.

Nastąpiła chwila milczenia.

– Oni napadli mnie, a w pół dzionka później on ich. Ledwie połowa mu ich uszła. Mnie wziął do gródka, i tam w Spychowie

⁵⁵⁶ *tapczana* – dziś popr.: tapczanu. [przypis edytorski]

ze śmiercią-m się przez trzy niedziele⁵⁵⁷ zmagał. Bóg nie dał skonać – i choć mi jeszcze ciężko, alem wrócił.

– A to nie byliście w Malborku?

– Z czymżem miał jechać? Obdarli mnie do cna⁵⁵⁸ i list z innymi rzeczami zabrali. Wróciłem prosić księżny Ziemowitowej o drugi, alem się z nią w drodze rozminął – i czy ją zgonię⁵⁵⁹ – nie wiem – bo mi się też na tamten świat wybierać.

To rzekłszy, splunął na dłoń i wyciągnawszy ją ku Zbyszkowi, ukazał na niej czystą krew mówiąc:

– Widzisz?

A po chwili dodał:

– Widać wola boska.

Czas jakiś milczeli obaj pod brzemieniem posępnych myśli, po czym Zbyszko rzekł:

– To tak ciągle krwią plwacie⁵⁶⁰?

– Jakoże nie mam plwać, kiedy mi na pół pędzi⁵⁶¹ grota między żebrami utkwilo! Plwałbyś i ty – nie bój się. Ale u Juranda ze Spychowa już mi się lepiej uczyniło, jeno żem się ninie⁵⁶² okrutnie znów zmęczył, bo droga długa, a pilnom⁵⁶³

⁵⁵⁷ *niedziela* (daw.) – tydzień. [przypis edytorski]

⁵⁵⁸ *do cna* (daw.) – całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹ *zgonić* (daw.) – dogonić. [przypis edytorski]

⁵⁶⁰ *plwać* – dziś: pluć. [przypis edytorski]

⁵⁶¹ *pędz* – dawna miara długości, ok. 18-22 cm. [przypis edytorski]

⁵⁶² *ninie* (daw.) – teraz. [przypis edytorski]

⁵⁶³ *pilno* – tu: w pośpiechu. [przypis edytorski]

jechał.

– Hej! po co wam się było spieszyć?

– Bom chciał księżnę Aleksandrę⁵⁶⁴ zdybać⁵⁶⁵ i brać od niej drugie pisanie. A Jurand ze Spychowa prawić⁵⁶⁶ tak: „Jedźcie – powiada – i wracajcie z listem do Spychowa. Ja – prawi – mam kilku Niemców pod podłogą, to jednego na słowo rycerskie uwolnię i ten list do mistrza powiezie”. A on ich tam zawsze kilku przez pomstę za śmierć żony pod sobą trzyma i rad słucha, jako mu nocami jęczą a żelaziwem brzękają, gdyż jest człek zawzięty. Rozumiesz?

– Rozumiem. Jeno to mi dziwno, żeście pierwszy list stracili, bo skoro Jurand ułapił tych, którzy was napadli, to list powinien być przy nich.

– Nie ułapił ci ich wszystkich. Uszło coś z pięciu. Taka już dola nasza.

To rzekłszy, Maćko odchrząknął, splunął znów krwią i stęknął trochę z bólu w piersiach.

– Ciężko was postrzelili – rzekł Zbyszko. – Jakże to? Z zasadzki?

– Z kuszców⁵⁶⁷ tak gęstych, że na krok nie było nic widać. A jechałem bez zbroi, bo mi kupcy mówili, że kraj bezpieczny

⁵⁶⁴ *Aleksandra Olgierdówna* – (ok. 1370–1434), córka wielkiego księcia Litwy Olgierda, siostra Władysława II Jagiełły, żona księcia mazowieckiego Ziemowita IV. [przypis edytorski]

⁵⁶⁵ *zdybać* – spotkać. [przypis edytorski]

⁵⁶⁶ *prawić* (daw.) – mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

⁵⁶⁷ *kuszcze* (daw.) – krzaki, chaszcze, zarośla. [przypis edytorski]

– i upał był.

– Któż zbójom przywodził? Krzyżak?

– Nie zakonnik, ale Niemiec, Chełmińczyk z Lentzu, wślawion z rozbojów i grabieży.

– Cóż się z nim stało?

– U Juranda na łańcuchu. Ale on też ma w podziemiu dwóch szlachty Mazurów, których chce za siebie oddać.

Znów zapadło milczenie.

– Miły Jezu – rzekł wreszcie Zbyszko – to Lichtenstein będzie żyw i ów z Lentzu także, a nam trzeba ginąć bez pomsty. Mnie głowę utną, a i wy pewnikiem już się nie przetrzymujecie.

– Ba! i do zimy nie dociągnę. Żeby choć ciebie jako zratować...

– Widzieliście tu kogo?

– Byłem u kasztelana⁵⁶⁸ krakowskiego, bo jakem się dowiedział, że Lichtenstein wyjechał, myślałem, że ci pofolgują⁵⁶⁹.

– A to Lichtenstein wyjechał?

– Zaraz po śmierci królowej, do Malbarga. Byłem tedy u kasztelana, ale on powiedział tak: „Nie dlatego waszemu bratankowi głowę utnę, aby się Lichtensteinowi pochlebić, jeno że taki jest wyrok, a czy Lichtenstein tu jest, czy go nie ma, to

⁵⁶⁸ *kasztelan* – średniowieczny urzędnik, odpowiedzialny za ściąganie podatków, obronę i sądownictwo na terenie kasztelanii, to jest jednostki administracyjnej średniego szczebla. [przypis edytorski]

⁵⁶⁹ *pofolgować* (daw.) – potraktować łagodniej. [przypis edytorski]

wszystko jedno. Choćby też Krzyżak i umarł, nic to nie zmieni, bo – powiada – prawo jest wedle sprawiedliwości – nie tak jako kubrak, któren⁵⁷⁰ możesz do góry podszewką przewrócić. Król – prawi – może łaskę okazać, ale nikt inny”.

– A gdzie król?

– Pojechał po pogrzebie aż na Ruś.

– No, to i nie ma rady.

– Nijakiej. Kasztelan powiadał jeszcze: „Żal mi go, bo i księżna Anna⁵⁷¹ za nim prosi, ale jak nie mogę, to nie mogę...”

– A księżna Anna jeszcze też jest?...

– Niech jej ta Bóg zapłaci! To dobra pani. Jeszcze tu jest, bo Jurandówna zachorzała, a księżna ją miłuje jak własne dziecko.

– O, dla Boga! To i Danuškę chorość napadła. Coże jej takiego?

– Bo ja wiem!... księżna powiada, że ją ktoś urzekł⁵⁷².

– Pewnie Lichtenstein! nikt inny, jeno Lichtenstein – sobacza mać!

– Może i on. Ale co mu zrobisz? – nic.

– To dlatego wszyscy mnie tu zabaczyli⁵⁷³, że i ona była chora...

To rzekłszy, Zbyszko jął chodzić wielkimi krokami po izbie,

⁵⁷⁰ *któren* – dziś popr.: który. [przypis edytorski]

⁵⁷¹ *Anna Danuta* – (1358–1448), córka księcia trockiego Kiejstuta i Biruty, żona księcia mazowieckiego Janusza (było to najdłuższe trwające małżeństwo w dziejach dynastii). [przypis edytorski]

⁵⁷² *urzec* – tu: rzucić na kogoś zły urok. [przypis edytorski]

⁵⁷³ *zabaczyć* (daw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

a wreszcie chwycił rękę Maćka, ucałował ją i rzekł:

– Bóg wam zapłaci za wszystko, boć z mojej przyczyny pomrzecie, ale skoroście jeździli aż do Prus, to póki do reszty nie zesłabniecie, uczynicież jeszcze dla mnie jedną rzecz. Pójdźcie do kasztelana i proście, żeby mnie na słowo rycerskie puścił choć na dwanaście niedziel⁵⁷⁴. Potem wrócę i niech mi szyję utną, ale – to przecie tak nie może być, byśmy bez nijakiej pomsty poginęli. Wiecie... pojedę do Malborka i zara⁵⁷⁵ zapowiedź Lichtensteinowi poślę. Już też nie może być inaczej. Jego śmierć albo moja! Maćko pocał trzec czoło:

– Pójść pójdę, ale czy kasztelan pozwoli?

– Słowo rycerskie dam. Na dwanaście niedziel – więcej mi nie trza...

– Co ta gadać: na dwanaście niedziel! A jak będziesz ranny i nie wrócisz, co pomyślą?...

– To choćby na czworakach wrócę. Ale nie bójcie się! I widzicie, może przez ten czas zjedzie król z Rusi; to mu się będzie można o zmiłowanie pokłonić.

– Prawda jest – rzekł Maćko.

Lecz po chwili dodał:

– Bo mnie kasztelan i to jeszcze powiadał: „Przepamnieliśmy⁵⁷⁶ o waszym bratanku z przyczyny śmierci królowej, ale teraz niechże się to już skończy”.

⁵⁷⁴ *niedziela* (daw.) – tydzień. [przypis edytorski]

⁵⁷⁵ *zara* – dziś popr.: zaraz. [przypis edytorski]

⁵⁷⁶ *przepamnieć* (daw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

– Ej, pozwoli – odpowiedział z otuchą Zbyszko. – Jużci przecie wie, że szlachcic mu słowo zdzierży⁵⁷⁷, a czy mi teraz głowę utną, czy po świętym Michale, to mu wszystko jedno.

– Ha! pójdę dziś jeszcze.

– Dziś idźcie do Amyleja i legnijcie trochę. Niech wam jakowej driakwi⁵⁷⁸ na ranę przyłożą, a jutro pójdźcie do kasztelana.

– No, to z Bogiem!

– Z Bogiem!

Uściskali się i Maćko zwrócił się ku drzwiom, ale w progu zatrzymał się jeszcze i namarszczył czoło, jakby sobie coś nagle przypomniawszy.

– Ba, toć przecie ty pasa rycerskiego jeszcze nie nosisz: powie ci Lichtenstein, że z niepasowanym nie będzie się potykał – i co mu zrobisz? Zbyszko zafrasował⁵⁷⁹ się, ale tylko na chwilę, po czym rzekł:

– A jakoże bywa na wojnie? Czy to koniecznie pasowany⁵⁸⁰ tylko pasowanych wybiera?

– Wojna to wojna, a walka samowtór⁵⁸¹ co innego.

– Prawda... ale... poczekajcie... Trzeba poradzić... Ano,

⁵⁷⁷ *słowo zdzierży* (daw.) – dotrzymać słowa. [przypis edytorski]

⁵⁷⁸ *driakiew* (daw.) – roślina lecznicza, lekarstwo. [przypis edytorski]

⁵⁷⁹ *frasować się* (daw.) – martwić się. [przypis edytorski]

⁵⁸⁰ *pasowany* – rycerz. [przypis edytorski]

⁵⁸¹ *samowtór* (daw.) – we dwóch. [przypis edytorski]

widzicie! – jest rada. Książę Janusz⁵⁸² będzie mnie pasował. Jak go księżna z Danušką poproszą, to będzie pasował. A ja po drodze będę się zaraz na Mazowszu z synem Mikołaja z Długolasu też potykał.

– Za co?

– Bo Mikołaj – wiecie – ten, co jest przy księżnie i którego Obuchem zowią – powiedział na Danuškę: „skrzat”.

Maćko popatrzył na niego ze zdumieniem, a Zbyszko, chcąc widocznie lepiej wytłumaczyć, o co mu chodziło, mówił dalej:

– Jużci tego też darować nie mogę, a z Mikołajem przecie nie będę się potykał, bo mu chyba z osiemdziesiąt lat.

Na to Maćko:

– Słuchaj, chłopie! szkoda mi twojej głowy, ale rozumu nie szkoda, ile żeś głupi jak cap.

– A wy się czego sierdziecie⁵⁸³?

Maćko nie odrzekł nic i chciał wyjść, ale Zbyszko poskoczył jeszcze ku niemu:

– A jakoże Danuška? zdrowa już? Nie gniewajcie się za byle co. Przecie, was tyle czasu nie było.

I pochylił się znów do ręki starego, ten zaś wzruszył ramionami, ale odrzekł łagodniej:

– Jurandówna zdrowa, jeno jej jeszcze z komnaty nie puszczają. Bywaj zdrów.

⁵⁸² Janusz I Starszy (Warszawski) – (ok. 1346–1429), książę mazowiecki, lennik Władysława Jagiełły. [przypis edytorski]

⁵⁸³ sierdzić się – złościć się, gniewać się. [przypis edytorski]

Zbyszko pozostał sam, ale jakby odrodzony na duszy i ciele. Miło mu było pomyśleć, że będzie miał jeszcze ze trzy miesiące życia przed sobą, że pojedzie w dalekie kraje, wyszuka Lichtensteina i stoczy z nim walkę śmiertelną. Na samą myśl o tym radość zapełniała mu piersi. Dobrze choć przez dwanaście niedziel czuć konia pod sobą, jeździć po szerokim świecie, bić się i nie zginąć bez pomsty. A potem – niech się dzieje, co chce – to przecie ogromny szmat czasu. Może król wrócić z Rusi i darować winę, może wybuchnąć ta wojna, którą wszyscy z dawna zapowiadali – może i sam kasztelan, gdy po trzech miesiącach ujrzy zwycięzcę hardego Lichtensteina, powie: „Ruszajże teraz na bory, lasy!” Czuł bowiem jasno Zbyszko, że zawziętości nikt, prócz Krzyżaka, przeciw niemu nie żywił – i że sam surowy pan krakowski⁵⁸⁴ tylko jakoby z musu skazał go na śmierć.

Więc nadzieja wstępowała w niego coraz większa, gdyż nie wątpił, że mu tych trzech miesięcy nie odmówią. Owszem, myślał, że mu dadzą nawet więcej, to bowiem, by szlachcic, poprzysiągłszy na cześć rycerską, miał słowa nie dotrzymać, nawet nie przyjdzie staremu panu z Tęczyna do głowy.

Toteż gdy Maćko przyszedł nazajutrz o zmroku do więzienia, Zbyszko, który ledwie mógł już usiedzieć, skoczył ku niemu do proga i zapytał:

– Pozwolił?

Maćko siadł na tapczanie, bo stać z wielkiego osłabienia nie

⁵⁸⁴ *pan krakowski* – zwyczajowe określenie kasztelana krakowskiego. [przypis edytorski]

mógł; przez chwilę oddychał ciężko i wreszcie rzekł:

– Kasztelan powiedział tak: „Jeśli wam potrzeba podzielić grunt albo statek⁵⁸⁵, to waszego bratanka na jedną albo na dwie niedziele na rycerskie słowo wypuszczę, ale na dłużej nie”.

Zbyszko zdumiał się tak, iż czas jakiś słowa nie mógł przemówić.

– Na dwie niedziele? – zapytał po chwili. – A toć ja przez dwie niedziele nawet do granicy nie zajadę! – Cóż to jest? ... Chybaście kasztelanowi nie powiedzieli, po co ja chcę do Malborge?

– Nie tylko ja za tobą prosiłem, ale i księżna Anna.

– No i co?

– I co? Powiedział jej stary, że mu po twojej szyi nic i że sam cię żałuje. „Niechbym, powiada, jakie prawo za nim znalazł – ba! niechby i pozór – to bym go całkiem puścił – ale jak nie mogę, to nie mogę. Nie będzie, powiada, dobrze w tym Królestwie, gdy ludzie poczną na prawo oczy zamykać i po przyjaźni sobie folgować⁵⁸⁶; czego ja nie uczynię, choćby o Toporczyka, mego krewniaka, albo zgoła⁵⁸⁷ brata chodziło”. – Tacy to tu ludzie nieuży ci. – A on jeszcze powiadał tak: „My nie potrzebujemy się oglądać na Krzyżaków, ale hańbić się nam przed nimi nie wolno. Co by pomyśleli i oni, i ich goście, którzy z całego świata przychodzą, gdyby ja skazanego na śmierć szlachcica

⁵⁸⁵ *statek* (daw.) – majątek, zwł. ruchomy. [przypis edytorski]

⁵⁸⁶ *folgować* (daw.) – traktować łagodniej. [przypis edytorski]

⁵⁸⁷ *zgoła* (daw.) – nawet. [przypis edytorski]

puścił po to, by miał wolę pojechać sobie do nich na bitkę? Zali⁵⁸⁸by uwierzyli, że go kara dosięgnie i że jest jakaś w naszym państwie sprawiedliwość? Wolę ja jedną głowę uciąć niżli króla i Królestwo na śmiech podawać”. – Powiedziała na to księżna, że cudna⁵⁸⁹

⁵⁸⁸ *zali* (daw.) – czy. [przypis edytorski]

⁵⁸⁹ *cudny* (daw.) – dziwny. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.